Obserwatorium
WOLNOŚCI MEDIÓW W POLSCE

Materiały z konferencji

Mowa nienawiści w internecie: *jak z nią walczyć?*

Pod redakcją Dominiki Bychawskiej-Siniarskiej
i Doroty Głowackiej

HELSIŃSKA FUNDACJA
PRAW CZŁOWIEKA

Mowa nienawiści w internecie:

jak z nią walczyć?

Materiały z konferencji zorganizowanej przez Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz Zakład Praw Człowieka WPiA UW i Zakład Praw Człowieka Wydziału Politologii UMCS w dniu 29 października 2012 r.

Pod redakcją
Dominiki Bychawskiej-Siniarskiej i Doroty Głowackiej

HELSIŃSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA
Warszawa 2013

Opracowanie graficzne – Jacek Brzozowski

© Copyright by Authors

ISBN: 978-83-62245-21-5

Publikacja współfinansowana przez Szwajcarię
w ramach szwajcarskiego programu współpracy
z nowymi krajami członkowskimi
Unii Europejskiej.

Publikacja dostępna jest także w formacie PDF
na stronie internetowej Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce
Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka
www.obserwatorium.org

Wydawca: **Helsińska Fundacja Praw Człowieka,**
00-018 Warszawa ul. Zgoda 11, www.hfhr.org

Druk i oprawa
Grafmar sp. z o.o.
36-100 Kolbuszowa Dln., ul. Wiejska 43

Skróty użyte w publikacji

Źródła prawa:

EKPC Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (Dz.U. z 1993 r. Nr 61 poz. 284)

k.c. Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U. 1964 Nr 16 poz. 93)

k.p.k. Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 1997 r. Nr 89 poz. 555 ze zm.)

k.k. Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz.U. z 1997 r. Nr 88 poz. 553 ze zm.)

Organy sądownicze:

ETPC Europejski Trybunał Praw Człowieka

WSA Wojewódzki Sąd Administracyjny

Publikatory:

Dz.U. Dziennik Ustaw

Inne:

HFPC Helsińska Fundacja Praw Człowieka

Dominika Bychawska-Siniarska

Wstęp

Zjawisko mowy nienawiści w sieci

Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka zorganizowało 29 października 2012 r. konferencję, której tytuł brzmiał „Mowa nienawiści w sieci: jak z nią walczyć?". Przyczynkiem do niej była niewątpliwie publikacja listu otwartego na łamach „Tygodnika Powszechnego" oraz towarzysząca mu debata (treść listu została zamieszczona w drugiej części książki w „Materiałach dodatkowych"). Konferencja miała na celu oszacowanie skali zjawiska mowy nienawiści w sieci, zdiagnozowanie wielkości problemu, jak również próbę odpowiedzi na pytanie, jakie środki zaradcze należy przedsięwziąć. Debatowano: czy obowiązujące prawo jest wystarczające, czy działania prokuratorów w stopniu wystarczającym obejmują również ściganie przestępstw wynikających z mowy nienawiści, czy remedium na nienawistne wpisy pojawiające się w przestrzeni wirtualnej jest zwiększenie roli moderacji, z wyszczególnieniem tej poprzedzającej publikację?

„Wszyscy tkwimy w tym szambie – język nienawiści wylewa się bezkarnie zewsząd. Dowolny temat, dowolne forum (byle dość popularne) i zaczyna się bluzg, z nieodzownym antysemickim refrenem" – od tych stwierdzeń rozpoczyna się apel „Tygodnika Powszechnego" z lipca 2012 r. do Ministra Sprawiedliwości oraz Prokuratora Generalnego, aby rozpoczęli proces wdrażania obowiązku brania odpowiedzialności za mowę nienawiści w internecie. „Tygodnik" wskazuje, że metodą na opanowanie tego zjawiska mogą być zmiany w polskim prawie, jak również zwiększenie roli moderacji na forach internetowych i blogach.

Apel „Tygodnika Powszechnego" wywołał gorącą debatę w Polsce na temat potrzeby zwiększenia penalizacji mowy nienawiści, przedmiotowego rozszerzenia art. 256 k.k., który w obowiązującym kształcie brzmi: „Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch". Polski system prawny, w odróżnieniu od prawa amerykańskiego, austriackiego czy brytyjskiego, nie zawiera pojęcia „mowa nienawiści". Ze względu na fakt, że jest to zjawisko silnie uzależnione od kontekstu, trudno je zdefiniować. W szerszym zakresie polega ono na przypisywaniu negatywnych cech, często wzywaniu do podejmowania

dyskryminujących działań wymierzonych w określona grupę społeczną, do której przynależność jest postrzegana jako „naturalna" (odgórnie przypisana) i nie jest wynikiem wolnego wyboru[1]. Różnice w sposobie legislacyjnej regulacji, definiowania i piętnowania mowy nienawiści są widoczne pomiędzy państwami europejskimi. Jednak za sprawą orzecznictwa ETPC dochodzi do stopniowej homogenizacji standardów. Należy się zastanowić, czy lekarstwem na codzienną dawkę mowy nienawiści prezentowaną w internecie jest zaostrzanie prawa, czy raczej lepszy skutek odniosą zmiany w praktycznym jego stosowaniu przez organy ścigania i polskie sądownictwo.

Za przykład powszechności i popularności interesujących nas zagadnień mogą posłużyć portale internetowego gromadzące tzw. „memy", których użytkownicy umieszczają w sieci układanki graficzne o charakterze satyrycznym bądź ironicznym. Jednym z takich serwisów jest Chamsko.pl, w którym wśród wulgarnych obrazków nie trudno jest znaleźć treści antysemickie, rasistowskie, szowinistyczne czy obrażające katolików. Stronę odwiedza codziennie kilkadziesiąt osób, które pozytywnie oceniają publikowane treści. W ciągu niespełna roku na Facebooku serwis polubiło niemal 87 tys. osób[2]. Reakcją na wciąż rosnące rzesze wielbicieli portalu było złożenie do Prokuratury Generalnej przez Stowarzyszenie Przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita" w kwietniu 2012 r. zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa obejmującego działalność serwisu. Do dziś nie otrzymano jednak odpowiedzi ani oczekiwanego odzewu, podczas gdy w portalu każdego dnia pojawia się kilkadziesiąt nienawistnych postów.

Na powyższym przykładzie wyraźnie widać, że w celu walki z przejawami nienawiści w sieci należy „skuteczniej" ścigać przestępstwa z niej wynikające za pomocą obowiązujących przepisów. Zdaje się, iż potrzebę zwiększenia skuteczności w ściganiu przestępstw powodowanych nienawiścią dostrzegł również Prokurator Generalny, wydając na początku listopada 2012 r. wytyczne dla prokuratorów mające zwiększyć ich zaangażowanie w tropieniu mowy nienawiści w sieci (wytyczne te zostały również zamieszczone w „Materiałach dodatkowych" w niniejszej książce). Niewątpliwie apel „Tygodnika Powszechnego", jak i konferencja zorganizowana przez Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce przyczyniły się do sporządzenia nowych wytycznych.

[1] L.M. Nijakowski, *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu*, Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita", 6 stycznia 2012 r.; tekst dostępny na stronie internetowej: http://www.otwarta.org/index.php/lech-m-nijakowski-mowa-nienawisci-w-swietle-teorii-dyskursu [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

[2] A. Karwowska, *Bo Polak w sieci potrzebuje chamstwa*, „Metro – kraj", nr 2297, 2 kwietnia 2012 r., s. 2.

O ile potrzeba zwiększenia skuteczności w ściganiu mowy nienawiści w przestrzeni publicznej jest kwestią niebudzącą sprzeciwu, o tyle zwiększenie roli moderatorów budzi zastrzeżenia obrońców wolności słowa w Polsce. Wśród argumentów tej grupy można wymienić stwierdzenie, że wprowadzenie uprzedniej moderacji prowadzić będzie do sytuacji, w której praktycznie żaden komentarz nie zostanie opublikowany bez zgody moderatora, co przeczy konstytucyjnej wolności słowa (art. 54 Konstytucji) oraz gwarancjom wynikającym z art. 10 EKPC. Również w świetle orzecznictwa ETPC wprowadzanie uprzednich ograniczeń wymaga szczególnej motywacji, a także zaistnienia specjalnych okoliczności oraz powinno być stosowane z niezwykłą ostrożnością. Postulaty dotyczące moderacji pozostają jednak na razie na etapie koncepcyjnym, ponieważ premoderacja jest metodą kosztowną, co sprawia, że większość portali internetowych nie traktuje pomysłu jej wdrożenia poważnie. Już dzisiaj można jednak wskazać kilka przykładów stosowania moderacji poprzedzającej upublicznienie danej treści.

Wymóg premoderacji zmusza właściciela forum lub bloga do kontrolowania każdego wpisu przed jego upublicznieniem. W tym zakresie pokrywa się to z postulatem zwiększenia roli i odpowiedzialności przedsiębiorstw świadczących usługi internetowe. Taka postawa może prowadzić do częstszego „eliminowania" kontrowersyjnych wypowiedzi w celu zmniejszenia prezentowania ewentualnych nieodpowiednich treści. Ponadto nałożenie na operatora sieci społecznościowej *online* obowiązku filtrowania wszystkich wpisów może stać w sprzeczności z wyrokami Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Trybunał uznał bowiem, że niedopuszczalne jest nakładanie obowiązku wprowadzenia ogólnego systemu filtrowania, obejmującego wszystkich jego użytkowników, w celu zapobieżenia bezprawnemu używaniu utworów muzycznych i audiowizualnych[3].

Debata nad zjawiskiem mowy nienawiści w sieci doprowadziła również do złożenia przez Platformę Obywatelską kontrowersyjnych propozycji legislacyjnych, zaprezentowanych pod koniec listopada 2012 r.[4] Nowe założenia rozszerzały pojęcie mowy nienawiści na „naturalne lub nabyte cechy osobiste lub przekonania" oraz „poglądy polityczne". W praktyce ciężko skonkretyzować tak scharakteryzowane znamiona czynu zabronionego. Nie można również wykluczyć, że powyższe zmiany doprowadzą do sytuacji, w której manifestowanie

[3] Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej 16 lutego 2011 r. w orzeczeniu wydanym w sprawie Belgische Vereniging van Auteurs, Componisten en Uitgevers – SABAM przeciwko Netlog NV (sygn. C-360/10). Potwierdził tym samym stanowisko wyrażone we wcześniejszym orzeczeniu z 24 listopada 2011 r. w sprawie Scarlet Extended SA przeciwko Belgische Vereniging van Auteurs, Componisten en Uitgevers – SABAM (sygn. C-70/10).

[4] Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny z 27 listopada 2012 r., druk sejmowy nr 1078.

odmiennych poglądów politycznych lub żartów z przynależności społecznej będzie karane. Umieszczenie w ustawie zapisu o „poglądach politycznych" może wprowadzić cenzurę polityczną i nadmiernie chronić środowisko polityków, które przed krytyką uchronić się nie powinno. Kolejny problem to zbyt szerokie ujęcie zjawiska mowy nienawiści, obejmujące również „naturalne lub nabyte cechy osobiste lub przekonania". Projektodawca, formułując brzmienie przepisu w ten sposób, chce uniknąć otwartego poszerzenia katalogu cech, ze względu na które należy szczególnie chronić określone osoby – chodzi tu o kwestię orientacji seksualnej i tożsamości płciowej. Tak enigmatyczne zdefiniowanie tej przesłanki może bardzo osłabić skuteczność wyjątkowej ochrony, jaką prawo powinno gwarantować szczególnie narażonym grupom[5]. O ile konkretny projekt zmian legislacyjnych nie był jeszcze znany w trakcie trwania konferencji, o tyle wśród panelistów panowała zgoda, że nie ma potrzeby zaostrzania lub zmiany prawa, chyba że w celu wdrożenia standardów płynących z orzecznictwa ETPC.

Wolność słowa nie jest prawem absolutnym, podlega ona ograniczeniu, m.in. gdy ingeruje w prawa i wolności innych osób. ETPC dopuszcza w swoim orzecznictwie odpowiedzialność karną za słowo w przypadku, gdy doszło do wykorzystania mowy nienawiści. Jednakże prawo umożliwiające penalizacje mowy nienawiści musi być bardzo precyzyjne[6].

Paneliści w czasie zorganizowanej przez nas konferencji zgodzili się, że nie ma potrzeby ingerencji w przepisy k.k. dotyczące mowy nienawiści. Niezbędne jest natomiast bardziej rygorystyczne podejście w osądzaniu i ściganiu przez wyznaczone organy państwowe przestępstw będących skutkiem nienawiści. Składamy na Państwa ręce niniejszy tom złożony z referatów wygłoszonych na konferencji. Do tomu dołączyliśmy w ramach „materiałów dodatkowych" ważne głosy w dyskusji, które pojawiły się w ogólnopolskiej debacie na temat mowy nienawiści. Mamy nadzieję, że zebranie głosów ekspertów i autorytetów przyczyni się do sprawniejszego wykrywania tego niebezpiecznego zjawiska w sieci.

Summary:

Hate speech online. Introduction

The Observatory of Media Freedom in Poland, working under the auspices of the Helsinki Foundation for Human Rights, organized a conference titled "Hate Speech on the internet. How to fight it?" which took place on the 29th of Octo-

[5] Wyrok ETPC z dnia 9 lutego 2012 r. w sprawie Vejdeland przeciwko Szwecji (skarga nr 1813/07).
[6] Wyrok ETPC z dnia 24 lutego 2009 r. w sprawie Długołęcki przeciwko Polsce (skarga nr 23806/03).

ber 2012 at Warsaw University. The impetus for the event was the publication of an open letter titled "Stop online hatred" in a newspaper Tygodnik Powszechny, and the debate that arose around this article. The goals of the conference were to estimate the incidence of hate speech on the web, determine the reasons behind the phenomenon, and also to ascertain means by which to fight it.

Is the existing law sufficient to address problems caused by internet hate speech? Do the prosecutors combat these hate crimes sufficiently? Is pre-moderation a remedy for the hate comments? The panelists of the conference agreed that there is no need to amend the provisions of the Criminal Code with regard to hate speech. Instead, prosecutors and courts need to more rigorously implement the current hate speech provisions.

This compilation of papers contains the panelists' speeches that were delivered at the conference. Additionally, a few writings from experts in the national debate on hate speech are included. Hopefully this publication will contribute to the efficient prosecution of online hate speech.

I. MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Ewa Łętowska

Zwodnicze uroki pokusy karania *hate speech*[7]

Wiara we wszechmoc prawa jest znacznie większa niż wiara we wszechmoc medycyny, ale prawu to na zdrowie nie wychodzi, niestety.

Jeżeli lekarz mówi nam, że nie wie, jaka jest przyczyna niepokojących objawów, że musi przeprowadzić dodatkowe badania, analizy, wykluczyć różne hipotezy, a ciągle nie może postawić diagnozy – nie mamy pretensji. Ze zrozumieniem, admiracją i prawdziwą fascynacją śledzimy diagnostyczne zmagania aroganckiego i genialnego doktora House'a. Rozumiemy, że lekarstwo może skutecznie działać tylko wtedy, gdy jest prawidłowo dobrane i aplikowane zgodnie ze wskazaniami. Pokornie akceptujemy „opór materii" i istnienia choroby nie uznajemy za dowód bezużyteczności medycyny. Natomiast prawu nie wybaczamy. Samo istnienie patologii uznajemy za dowód bezsiły lub bezsensu prawa, o którym wtedy mówimy, że „nie działa", albo „że jest złe", a więc „trzeba je zmienić", i to najlepiej rozbudowując wachlarz kompetencji prokuratora i represji przez niego stosowanych. Nie dopuszcza się myśli o tym, że prawo jest wprawdzie reakcją na patologię, ale nie spowoduje, że jej w ogóle nie będzie; że przyczyny przegranej prawa nie zawsze i nie w pełni mają związek z tym, jaką prawo ma treść, lecz że zależą one od warunków, w jakich prawo działa i jaki poziom (zawodowy, organizacyjny, aksjologiczny, etyczny) reprezentują czyniący z prawa użytek; że wreszcie *governance* wykonywana przez prawo nie zawsze dokonuje się tylko poprzez represję. Istnieje wszak jeszcze odpowiedzialność cywilna (i to w różnych postaciach). I nie zawsze represja wymaga aktywności prokuratury, bo istnieją także przestępstwa prywatnoskargowe. Niby to wszystko jest wiadome, a przecież ciągle zwodniczym urokom pokusy karania ulegają nie tylko nieoświeceni i zmanipulowani, ale także politycy (tych posądzam raczej o populistyczne wyrachowanie), stabloidyzowane media, a nawet prawnicy, którzy – wydawałoby się – są uodpornieni na takie manewry.

Nie tak dawno zwrócili się do mnie redaktorzy „Tygodnika Powszechnego" z prośbą o podpisanie apelu skierowanego przeciw mowie nienawiści, zwłaszcza tej obecnej w internecie. Kto choć raz wszedł na jakieś forum, wie, o co chodzi. Redakcja połączyła apel z propozycjami wzmocnienia ograniczeń i kon-

[7] Tekst ukazał się w „Dzienniku Gazecie Prawnej" 5 grudnia 2012 r.

troli (premoderacja) treści umieszczanych w internecie, a także postulatem „surowego karania", gdyby istniejące zakazy nie były przestrzegane. I tutaj zabito mi ćwieka. Zgadzam się z intencjami: zamanifestowaniem niechęci i sprzeciwu wobec werbalnej swawoli i poniżania ludzi przez anonimowych siewców nienawiści oraz zdaję sobie sprawę z siły rażenia „złego słowa". Ale nie spodobała mi się zaproponowana terapia. Dlatego tak napisałam do redakcji: „Nie całkiem mi się formuła waszego apelu podoba: nie tyle chodzi o konieczną zmianę prawa (nie widzę takiej konieczności), ile praktyki (z wygodnej na niewygodną dla prokuratury), a właściwie – uświadomienie prokuraturze tego, czego nie dostrzega aksjologicznie. Akcentowanie kolejnych zmian w prawie to w tej sytuacji nieporozumienie, bo zwraca się uwagę na to, że rzekomo brakuje narzędzi, że trzeba wzmóc formalną represyjność prawa itd. Tak nie chwycimy byka za rogi. Prawda jest taka: prokuraturze się nie chce, bo tak wygodnej. Ale dla mnie taka postawa jest obłudna i abominacyjna. Dlatego podpiszę ten apel, chociaż wasze nawoływania do zmiany prawa mnie nie przekonują, a nawet uważam je za szkodliwe". Stanęło na tym, że apel podpisałam, a „Tygodnik" opublikował to moje *votum separatum* w oddzielnym liście. Oczywiście nikt na to ostatnie nie zwrócił uwagi, jak to z „separatami" – niestety – zazwyczaj bywa.

Jakieś 50 lat temu, kiedy dopiero wkraczaliśmy w „wiek informacji", Kanadyjczyk Marshall McLuhan powiedział, że elektroniczne media (wówczas – jeszcze w erze przedinternetowej - najnowocześniejszym medium była telewizja) zrodziły globalizację komunikacyjną, w której „medium staje się przekazem". Że miał rację, to widać. Internet jest wszak tylko środkiem, instrumentem, medium. A przecież charakter tego medium, jego transgraniczność, niezależność od rządów i hierarchii, wydaje się mieć większy wpływ niż sama przekazywana treść. Wokół internetu i tego, komu przypadnie ta dziko dotychczas rosnąca jabłoń, ciągle toczą się wojny i podchody, których tylko próbkę mieliśmy przy sporze o ACTA. Ale w dyskusji pod hasłem „mowa nienawiści w internecie", w którą wpisuje się apel „Tygodnika", pojawia się inne, podwójne nieporozumienie. Bo słowo w internecie ma (jak na razie) identyczny prawny walor co słowo pojawiające się w gazecie, radiu czy telewizji. To, co występuje w internecie, podlega więc identycznej prawnej ocenie jak to, co umieszcza się w innych mediach. I nie ma powodu, aby fakt użycia internetu jako środka przekazu dawał podstawy do odmiennego prawnego traktowania tego, co tam ujęto. I to zarówno *in plus*, jak i *in minus*. I to jest pierwsze nieporozumienie – rodzaj środka przekazu z punktu widzenia istniejącego prawa chroniącego przed „złym słowem" jest prawnie nierelewantne. Po drugie, „mowa nienawiści" – ang. *hate speech* – to w ogólnym przekonaniu każdy rodzaj „złego słowa", motywowanego nienawiścią, a nawet zwykłą niechęcią. Tymczasem jest to termin zarezerwowany dla re-

gulowanego przez k.k. (art. 256) „propagowania totalitarnego ustroju państwa i nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym, etnicznym, rasowym, wyznaniowym". Nie każde sianie nienawiści, nie wszystkie pogardliwe, odzierające z godności i szacunku wypowiedzi dają podstawę do karania i ścigania (z urzędu) z tego właśnie przepisu. Tymczasem publicysty styka i tzw. ulica są skłonne do rozszerzającego rozumienia „przestępstw z nienawiści", włączając w to wszelkie „złe" użycie słowa, motywowane niskimi pobudkami. Jeżeli więc np. (niestety, to potwierdzone badaniami!) dzietność lub starość budzą niechęć, to każdą demonstrację tej niechęci skłonni jesteśmy gotowi „podciągać" pod *hate speech*. Tymczasem polskie prawo termin ten rezerwuje tylko dla przywołanego art. 256 k.k. oraz zawiera wiele innych przepisów mówiących o sankcjach karnych za delikty słowa (realizowanych w postępowaniach wszczynanych *ex officio* albo z oskarżenia prywatnego) lub cywilnoprawnych. To w k.k.: pochwała wojny napastniczej (art. 117 § 3), znieważenie narodu (art. 133), znieważenie Prezydenta RP (art. 135 § 2), znieważenie polskiej lub obcej flagi (art. 137), obraza uczuć religijnych (art. 196), pochwała pedofilii (art. 200 lit.b), rozpowszechnianie pornografii (art. 202), pomówienie (art. 212). A w innych ustawach: zaprzeczanie wbrew faktom zbrodniom komunistycznym lub nazistowskim (art. 55 ustawy o IPN) i – już jako odpowiedzialność cywilna – zakaz naruszenia dóbr osobistych (art. 23 i art. 24 k.c.). Sporo tego. Co więcej, wiele tych sytuacji wiąże się z represją w postaci kar pozbawienia lub ograniczenia wolności. Niebezpodstawnie nasze prawo może być krytykowane za nadmierną represyjność. Standard „strasburski" z podejrzliwością przyjmuje kary wolnościowe jako represję za zniewagi, obrazę, naruszenie uczuć religijnych (zwłaszcza dokonanych w ramach dyskursu społecznego, krytyki czy w ramach korzystania z wolności twórczości artystycznej).

Delikty słowa z natury rzeczy mają charakter nieostry. Wyznaczniki ich granic są płynne, ocenne, a często wymagają oceny intencji sprawcy (przestępstwa z nienawiści). Kodeks karny ustawia tu jednak wysoką pod względem ideowym i politycznym poprzeczkę, nie dopuszczając do zbyt łatwego uznawania wypowiedzi za *hate speech*. Internet sprzyja anonimowości, a to ułatwia życie posługującym się „złym słowem". Prokuraturze czasem brak dostatecznej wrażliwości i umiejętności odróżnienia krytyki, karykatury czy satyry od klasycznej *hate speech*. Czasem tego odróżnienia nie umie czytelnie przedstawić. Czasem nie chce się angażować tam, gdzie sukces jest wątpliwy, a krytyka polityczna czy ideowa dyskredytacja – gwarantowane. Internet – ze swym ogromnym zasięgiem, sprawnością (jako środek komunikacji), trudno przełamywalną dla korzystających z anonimowości – ułatwia swawolę słowną i brutalizuje język. Ponadto istnieją czysto techniczne trudności w identyfikacji sprawcy przez po-

szkodowanego, co utrudnia sytuację zwłaszcza oskarżycielowi prywatnemu i poszkodowanemu cywilnie. Dlatego w dobie internetu trudno jest lansować myśl o wyższości (dla poszkodowanych) drogi oskarżenia prywatnego i drogi cywilnej. I to właśnie jest przyczyną tak chętnego nawoływania do ścigania z urzędu wszelkich naruszeń prawa w internecie. A także żądania cenzury prewencyjnej. Bo premoderacja forów, mimo zgrabniejszej nazwy, nie jest niczym innym jak właśnie cenzurą! I to o tyle jadowitą, że sprawowaną przez władzę gospodarczą, a nie przez organy państwa, których legitymizacja do ograniczania jednostek jest jednak, co do zasady, lepiej prawnie umocowana.

No i najważniejsze: wszędzie, gdzie chodzi o delikty słowa, nadmierna restryktywność wywołuje tzw. efekt mrożący – skłania do milczenia „na zapas" i to nawet wtedy, gdy to milczenie bynajmniej nie jest pożądane. Bo osłabia i hamuje debatę w sprawach publicznych, bez której nie ma demokratycznego społeczeństwa. „Spokój cmentarzyska" (to Schiller i jego *Don Carlos*) można wszak osiągnąć nie tylko dzięki cenzurze, ale i przez dobrowolną autocenzurę. Im bardziej oportunistyczne społeczeństwo, im mniej pewni siebie i swego *métier* słudzy sprawiedliwości, im słabiej wychodzi im uzasadnianie (na piśmie!) własnego poglądu (a to – niestety – cechy powszechnie u nas spotykane), tym o ten efekt mrożący łatwiej. „Na tle apelu, jeżeli powstanie wątpliwość, czy wypowiedź komentatora nie narusza któregokolwiek przepisu, polski moderator zachowa się rozsądnie, gdy postąpi bezpiecznie i energooszczędnie – czyli nic nie zrobi. Komentarz się nie ukaże, moderator uniknie ryzyka" – ostrzega przed konsekwencjami premoderacji przeciwnik apelu F. Wejman, obawiający się perwersyjnego uroku „potencjalizacji karania".

Oczywiście, istnieje wielka różnica między celowym zniesławianiem, obrażaniem, szczuciem a krytycznym dyskursem publicznym. Wolność słowa i wolność wyrażania poglądów nie usprawiedliwia naruszania praw i wolności innych – to elementarz praw człowieka. Dlatego nie przekonują mnie ci, którzy uważają, że w internecie i właśnie akurat w nim, tylko dlatego, że jest internetem, można umieścić wszystko o wszystkim. W internecie wolno tyle i tylko tyle, ile wolno w innych mediach. Ani mniej, ani więcej. Medium jest obojętne, a granicą wolności słowa – niezależnie od tego, gdzie jest głoszone – są prawa i wolności innych ludzi, ich godność i prywatność. Dlatego sympatyzując z ideą apelu „Tygodnika Powszechnego", akcent kładłam nie tyle na potrzebę „nowego prawa" (zresztą, jak się dobrze przyjrzeć polskiemu prawu, to te niby nowe propozycje wcale nie są takie nowe), co na czynienie dobrego użytku przede wszystkim z tego, co już jest dostępne jako ochrona przed „złym słowem".

„Złe słowo" to słowo szczujące, raniące, poniżające, szydzące, nawołujące do czynów gwałtownych. Ale też – przyznam – nie zaliczam do tej kategorii prze-

śmiewczej satyry czy karykatury (nawet ostrej – dlatego nie przekonuje mnie konieczność interwencji we wczesnych godzinach rannych w domu internauty umieszczającego satyryczne rysuneczki czy filmiki). Nie przekonuje mnie karanie internauty za zniewagę prezydenta, podobnie jak zresztą karanie piosenkarki za żart z Biblii.

Zakazy zniewag i obraz konkretyzują sądy, one w rzeczywistości kształtują dozwolone ramy wypowiedzi. A nasze sądy kiepsko sobie radzą z ironią, sarkazmem, z niektórymi postaciami sztuki performatywnej, sytuacją, gdy trzeba opisać przestępstwo inspirowane nienawiścią, i nie najlepiej udaje im się trudna sztuka werbalizacji czegoś, co nie jest dosłownością *à la lettre*.

Granice między słowem, bez którego nie ma demokracji, i słowem, które zabija wolność lub prawo innego człowieka, obecnie nie rysują się u nas jasno. Sądowy standard, który służy ich wytyczeniu na tle prawa, znajduje się ciągle na etapie ustalania metodą prób i błędów. Trochę szkoda, że tworzeniu k.k. w 1997 r. nie towarzyszyła refleksja nad tym, iż przy zniewagach i obrazach różnych osób nie zawsze cecha związana z ich „publicznym" charakterem powinna być traktowana jako czynnik obciążający. Trudno to bowiem pogodzić z aksjologią Konstytucji, w której w art. 14 wśród zasad ustrojowych sformułowano wolność prasy i innych środków społecznego przekazu. Ustawodawca zatem (jako adresat zasad ustrojowych) jest zobowiązany, aby kształtując ustawodawstwo zwykłe (w tym karne), mieć na uwadze rangę wolności prasy i mediów (także internetu) umożliwiających komunikowanie się w społeczeństwie. Powinny o tym też pamiętać sądy przy rozstrzyganiu pojedynczych spraw i kształtowaniu standardu ochrony przed „złym słowem".

A apele o cokolwiek muszą się wystrzegać zwodniczego uroku łatwej – zbyt łatwej – pokusy karania.

Summary:

Deceitful charm of prosecuting hate speech

Professor Ewa Łętowska analyses the existing regulations aimed at combating hate speech and concludes that there is no need for specific "new law" in Poland to address hate speech on the internet. Instead, there is a need to adapt and use those legal tools that are currently available.

"The belief in the omnipotence of the law is much greater than the belief in the omnipotence of medicine. Unfortunately, we are too critical when it comes to the former. We understand that a medical cure can be effective only if it is properly selected and applied as directed. We humbly accept the resistance of matter and do not recognize the existence of the disease as evidence of medi-

cal futility. However, in case of law, it works in the opposite fashion. The very existence of pathology is recognized as a proof of powerlessness or nonsense. We always tend to say that the law "does not work" or "that it's wrong" and therefore "must be changed", and the best way to fix it is to expand the powers of the public prosecutor. This line of thought should be changed" – explains E. Łętowska.

According to E. Łętowska, the internet should be treated as any other medium – one may write online in the same manner as any other medium, neither less nor more. Content on the internet is subject to the same legal assessment as that which is placed in other media. Therefore, E. Łętowska claims that introducing stricter laws on internet hate speech is unnecessary. Also, one should generally resist the temptation of imposing additional criminal sanctions on freedom of expression.

Andrzej Seremet

Rola prokuratury w ściganiu przestępstwa mowy nienawiści

Pomimo ciążących na mnie, w tak gorącym okresie dla funkcjonowania prokuratury, obowiązków służbowych, zdecydowałem się wziąć udział w tym spotkaniu, gdyż mowa nienawiści, zjawiska rasizmu, antysemityzmu i związanej z nimi nietolerancji są nie tylko pogwałceniem praw poszczególnych jednostek i grup, lecz także poważnym zagrożeniem dla porządku społecznego. Stanowią też istotny pryzmat, przez który nasz kraj jest oceniany na arenie międzynarodowej. Szkoda chyba czasu na przytaczanie w tym gronie opisu stereotypu Polaka – antysemity i ksenofoba.

Truizmem jest stwierdzenie, że miejscem występowania tej kategorii przestępczości jest coraz częściej internet, wirtualna przestrzeń dająca użytkownikom poczucie anonimowości, a przez to bezkarności. Oczywiste jest również, że obowiązkiem organów ścigania, prokuratury oraz wymiaru sprawiedliwości jest podejmowanie odpowiednich działań zmierzających do przeciwdziałania narastającemu problemowi rasizmu i antysemityzmu, w tym występowaniu tych zjawisk w internecie. Zwalczanie tego niezwykle szkodliwego społecznie problemu wymaga od organów państwa długofalowej strategii, a w szczególności podjęcia odpowiednich działań ze strony organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

Działania takie były udziałem Prokuratury Krajowej już od 2004 r. i są kontynuowane obecnie w Prokuraturze Generalnej. Związane były w ścisłym zakresie z realizowaniem przez prokuraturę zadań nałożonych przez Krajowy Program Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i Związanej z Nimi Nietolerancji na lata 2004–2009. Pomimo zakończenia tego Programu prokuratura kontynuuje działania zmierzające do zrealizowania sformułowanych wówczas zadań. Przestępstwa będące skutkiem nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych i wyznaniowych pozostają bowiem w szczególnym polu zainteresowania Prokuratury Generalnej.

W tej grupie przestępstw wszystkie prawomocne decyzje merytoryczne kończące postępowania o odmowie wszczęcia postępowania lub jego umorzeniu są badane przez jednostki nadrzędne prokuratur, tj. przez prokuratury okręgowe i apelacyjne, a w niektórych przypadkach, dotyczących doniosłych społecznie i kontrowersyjnych decyzji, także w Departamencie Postępowania

Przygotowawczego Prokuratury Generalnej. W żadnej innej kategorii spraw nie istnieją takie zasady, aby badano prawomocne orzeczenia kończące wszystkie postępowania. Taki sposób działania pozwala jednak na eliminowanie nieprawidłowych decyzji podejmowanych przez prokuratorów w tych sprawach. W sytuacji stwierdzenia, w trakcie przeprowadzonych badań, niezasadności decyzji kończących postępowanie podejmowane są działania zmierzające do rozpoczęcia na nowo postępowania czy też uchylenia w trybie art. 328 § 1 k.p.k. postanowienia o umorzeniu postępowania bądź też wykonania czynności w trybie art. 327 § 3 k.p.k.

W mojej ocenie dzięki tego rodzaju działaniom zdecydowanie zwiększyła się świadomość organów procesowych w zakresie szkodliwości społecznej przestępstw popełnianych z wyżej wymienionych powodów. Praktycznie wyeliminowano przypadki niezasadnego umarzania lub odmawiania wszczęcia postępowań przygotowawczych z powodu znikomej społecznej szkodliwości czynów. Znajduje to potwierdzenie w informacjach statystycznych – w 2006 r. umorzono na tej podstawie tylko jedno postępowanie, a w latach 2007–2010 nie odnotowano ani jednej takiej decyzji. W 2011 r. w dwóch sprawach zapadły orzeczenia o umorzeniu postępowania z uwagi na znikomy stopień społecznej szkodliwości czynu, przy czym w jednej z tych spraw orzeczenie to zostało uchylone w trybie art. 328 § 1 k.p.k. przez Prokuratora Generalnego. W pierwszym półroczu 2012 r. również żadnej sprawy nie umorzono na tej podstawie prawnej.

Pragnę zauważyć, iż w ostatnich kilku latach zdecydowanie zwiększyła się liczba prowadzonych w tej kategorii postępowań przygotowawczych, zwłaszcza zaś przestępstw popełnianych z wykorzystaniem internetu. Wynika to między innymi z faktu większej świadomości prawnej obywateli, którzy reagują na wszelkie przejawy dyskryminacji i składają w związku z tym zawiadomienia o przestępstwie. Wiele z tych postępowań związanych jest z reakcją na doniesienia medialne o różnych incydentach mających podłoże dyskryminacyjne. Jedynie dla przykładu mogę wskazać, że w 2004 r. zarejestrowano w prokuraturach łącznie 24 sprawy tej kategorii, a w 2011 r. prowadzono łącznie 323 postępowania, w tym 272 nowych postępowań. Natomiast w pierwszym półroczu 2012 r. prowadzono 262 sprawy, wśród nich 158 postępowań dotyczyło nowych zdarzeń**.**

Oczywiście liczby te są nieznaczne, jeśli weźmie się pod uwagę ogólną sumę postępowań prowadzonych w jednostkach organizacyjnych prokuratur. W przedstawionej liczbie prowadzonych postępowań mieszczą się również te sprawy, które dotyczą rasizmu, antysemityzmu czy też mowy nienawiści w internecie, odnoszącej się do przynależności narodowościowej, etnicznej, raso-

wej, wyznaniowej lub do bezwyznaniowości. Przykładowo, w 2011 r. na 323 prowadzone postępowania w sprawach o przestępstwa popełnione z motywów rasistowskich 74 (tj. około 23%) dotyczyły zdarzeń związanych z wykorzystaniem internetu. Z pozostających w dyspozycji prokuratury danych wynika, że na koniec 2011 r. zakończono 67 spraw w tej kategorii postępowań, w tym 22 sprawy umorzono (pięć z uwagi na brak znamion czynu zabronionego i 17 wobec niewykrycia sprawców), w 29 sprawach odmówiono wszczęcia postępowania, trzy sprawy zakończono w inny sposób, cztery sprawy zawieszono, w ośmiu sprawach skierowano akty oskarżenia przeciwko ośmiu osobom, w jednej sprawie skierowano wnioski o warunkowe umorzenie postępowania przeciwko dwóm osobom. Natomiast w pierwszym półroczu 2012 r. na 262 prowadzonych postępowań 82 dotyczyło przestępstw popełnionych z wykorzystaniem internetu.

Na koniec pierwszego półrocza 2012 r. zakończono łącznie 58 spraw w tej kategorii postępowań, w tym 33 sprawy umorzono (osiem z uwagi na brak znamion czynu zabronionego i 18 wobec niewykrycia sprawców, cztery wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu i trzy na innych podstawach), w 18 sprawach odmówiono wszczęcia postępowania, dwie sprawy zawieszono, w czterech sprawach skierowano akty oskarżenia przeciwko pięciu osobom, a w jednej sprawie skierowano wniosek do sądu o umorzenie postępowania wobec niepoczytalności sprawcy.

Z analizy danych statystycznych wynika, że w przeciągu trzech ostatnich lat wśród spraw zakończonych w tej kategorii postępowań znacząco zwiększyła się liczba postępowań umorzonych, zwłaszcza wobec niewykrycia sprawców oraz w przypadku spraw, w których odmówiono wszczęcia postępowania. Natomiast w niewielkiej liczbie skierowano do sądów akty oskarżenia. Dlatego w drugiej połowie 2011 r. w Departamencie Postępowania Przygotowawczego Prokuratury Generalnej przeprowadzono badania akt spraw karnych zakończonych orzeczeniami o umorzeniu lub odmowie wszczęcia postępowania przygotowawczego o przestępstwa popełniane z pobudek rasistowskich lub ksenofobicznych (z których proporcjonalna część dotyczyła przestępstw popełnionych z wykorzystaniem internetu).

W efekcie powyższych badań przygotowano obszerne opracowanie dotyczące przestępstw z nienawiści (*hate crimes*), zawierające opis regulacji prawnych krajowych i międzynarodowych, ukazujące skalę zjawiska w Polsce oraz podające wskazówki metodyczne dla prokuratorów prowadzących lub nadzorujących postępowania przygotowawcze w sprawach dotyczących przestępstw popełnionych z nienawiści. Opracowanie to zostało przesłane do wszystkich prokuratur apelacyjnych w kraju z poleceniem przekazania go

do podległych jednostek prokuratury celem wykorzystania w bieżącej pracy przez prokuratorów. Zostało ono również opublikowane w miesięczniku wydawanym przez Prokuraturę Generalną „Prokuratura i Prawo" w lutym 2012 r. To opracowanie – w szczególności zaś zawarte w nim wskazówki dotyczące sposobu prowadzenia postępowań przygotowawczych, sposobu gromadzenia materiału dowodowego, wykonywania czynności procesowych z udziałem świadków, pokrzywdzonych przestępstwem i podejrzanych – ma za zadanie pomóc prokuratorom prowadzącym sprawy o przestępstwa popełniane na tle rasistowskim, zwłaszcza tym, którzy nie mają doświadczenia w prowadzeniu spraw w tej kategorii przestępstw. Część ze wskazówek odnosi się do przestępstw popełnianych przez sprawców z wykorzystaniem internetu.

Ponadto w 2011 r. w Departamencie Postępowania Przygotowawczego rozpoczęły się również badania praktyki prokuratorskiej w sprawach zakończonych w 2010 r., dotyczących zjawiska rasizmu w internecie, których celem było ustalenie najczęściej popełnianych błędów w tej kategorii spraw i wypracowanie metodyki pozwalającej na ich uniknięcie. Badania zostały zakończone w maju 2012 r. i podsumowujące je sprawozdanie z dnia 28 czerwca 2012 r. zostało przesłane do wszystkich prokuratur apelacyjnych w kraju celem zapoznania z jego treścią wszystkich prokuratorów i wykorzystania zawartych w nim wskazań dotyczących występujących nieprawidłowości oraz błędów w postępowaniach w bieżącej pracy, by wyeliminować je w przyszłości.

Niezależnie od powyższego sprawozdania, efektem prowadzonych badań było wystosowanie szeregu pism do Prokuratorów Apelacyjnych w poszczególnych badanych sprawach, w których zawarto uwagi odnośnie do przebiegu konkretnych postępowań, sposobu gromadzenia i przeprowadzania dowodów, zasadności decyzji merytorycznych oraz treści tego rodzaju decyzji. W części spraw wskazano na potrzebę rozważenia wykonania czynności w trybie art. 327 § 3 k.p.k. lub też podjęcia na nowo postępowania albo także jego podjęcia z zawieszenia. Również w 2011 r., dostrzegając potrzebę uzupełnienia oferty szkoleniowej dla prokuratorów prowadzących tego rodzaju postępowania, w ramach szkoleń zawodowych dla prokuratorów realizowanych przy użyciu urządzeń do wideokonferencji, zorganizowano szkolenie, którego tytuł brzmiał: „Przestępczość wynikająca z nienawiści. Przestępstwa z art. 256 k.k. i art. 257 k.k.". Szkolenie to prowadził prof. dr hab. Zbigniew Ćwiąkalski z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Pragnę podkreślić, że stały monitoring spraw o przestępstwa popełniane z motywów rasistowskich czy ksenofobicznych skutkuje nie tylko sporządzaniem sprawozdań z tej kategorii spraw za każde półrocze i cały rok, ale także przesyłaniem do wszystkich prokuratur apelacyjnych wniosków płynących

z analizy tych sprawozdań, w których zawarte są uwagi dotyczące nieprawidłowości występujących w postępowaniach i kwalifikowania zdarzeń będących przedmiotem postępowania, a wynikających ze zmiany przepisów k.k.

Dostrzegam, że zauważalny wzrost liczby postępowań w tej kategorii spraw prowadzonych w prokuraturach w przeciągu ostatnich lat nie przekłada się na większą wykrywalność tych przestępstw. Wiem, że wiele pozostało jeszcze do zrobienia, aby postępowania w tego rodzaju sprawach (jak też pozostałe) prowadzono sprawnie i skutecznie oraz z poszanowaniem praw osób pokrzywdzonych w wyniku tych przestępstw. Jestem jednak głęboko przekonany, że działania Prokuratury Generalnej w zakresie nadzoru, kontroli i szkolenia oraz uczulanie prokuratorów na potrzebę poważnego traktowania tych spraw i prowadzenia ich z dużym zaangażowaniem przyniosą zamierzony efekt. Pamiętać jednak należy, że nawet w aspekcie karnego zwalczania tego patologicznego zjawiska prokuratura jest jedynie częścią systemu państwowego. Dla osiągnięcia oczekiwanego efektu jest konieczne współdziałanie organów ścigania, wymiaru sprawiedliwości i pozostałych organów państwa. Równie ważne – a może nawet ważniejsze – jest zwiększanie świadomości społecznej w tym zakresie – edukacji obywateli, w tym również sędziów, prokuratorów i funkcjonariuszy państwowych.

Summary:

The role of public prosecutors in investigating and prosecuting hate speech

This paper summarizes actions undertaken by the former National Public Prosecutor's office since 2004 and continued by the Public Prosecutor General's office in the field of combatting hate crimes. Public Prosecutor General Andrzej Seremet declared that hate crimes based on national, ethnic, racial and religious group membership are of special interest to his office. "The duty of legal bodies, prosecutors and the judiciary is to take appropriate measures to prevent the swelling problem of racism and anti-semitism, including the occurrence of this phenomenon on the internet. Combating this extremely harmful social problem requires a long-term strategy of state bodies, in particular, appropriate actions by law enforcement and justice bodies." – stated A. Seremet.

In the last few years, the number of preparatory proceedings concerning hate speech crimes has grown, especially as regards those crimes committed using the internet. This is due to, *inter alia*, the greater legal awareness of citizens, who then respond to all forms of discrimination around them by filing legal cases. Many of these proceedings result from various media reports about

incidents of discrimination. According to A. Seremet, prosecutors are more aware of hate crimes and their approach towards them has changed. The number of terminations of hate crime proceedings by refusal or discontinuation has decreased, and all terminations are now investigated by the prosecutor's supervisory unit. Such a procedure limits incorrect terminations by prosecutors, in regards to these types of cases.

Moreover, since 2004, there have been detailed reports on hate crimes in Poland prepared for the prosecutors. These reports contained a description of national and international legal regulations of internet hate crimes, as well methodological guidelines for prosecutors conducting or supervising preparatory proceedings for cases concerning crimes committed out of hatred.

A. Seremet declared that the Public Prosecution Office will continue undertaking efforts to increase the effectiveness of hate crime investigations, especially those committed online. "I have discovered, in recent years, that a noticeable increase in the number of hate crime cases conducted by the public prosecutors, does not necessarily translate into an increase in the number of convictions. Still, many proceedings are discontinued because of a failure to identify the perpetrator. However, I am deeply convinced that the actions of the Public Prosecutor General to improve the supervision, control, training and sensitization of prosecutors towards online hate crimes will bring the desired effect" – stated A. Seremet.

Anna-Maria Siwińska

Moderacja forów jako instrument walki z mową nienawiści w sieci

W artykule zaprezentuję kilka szczegółów od strony moderatorskiej kuchni: jak wygląda praca tajemniczych moderatorów, dlaczego nasze wpisy pojawiają się czasami z opóźnieniem, jak radzić sobie z agresją na forach i dlaczego likwidacja anonimowości w internecie nic nie zmieni...

Zanim dotrzemy do sądu...

Żaden szanujący się serwis – ani tym bardziej portal – nie chce, żeby na jego stronach znajdowały się wpisy sprzeczne z prawem, dobrym obyczajem czy kulturą osobistą. Pominąwszy zwykłą ludzką przyzwoitość, która nie powinna pozwalać na szerzenie się wypowiedzi naruszających czyjeś dobre imię, wydawca za tego rodzaju wpisy może być pociągnięty do odpowiedzialności, o ile udowodni się, że o ich istnieniu został skutecznie powiadomiony.

Nie bez znaczenia jest też wizerunek serwisu, który nie kontrolując obraźliwych wpisów, może szybko zyskać opinię miejsca, gdzie można się spotkać jedynie z internetową „bandyterką". Żeby tego uniknąć, wszystkie serwisy mają moderację, czyli system zgłaszania i usuwania wpisów obraźliwych, wulgarnych, sprzecznych z prawem czy wewnętrznymi regulaminami.

Premoderacja i postmoderacja

We wszystkich serwisach istnieje mniej lub bardziej widoczna moderacja. Podstawowe jej typy to premoderacja i postmoderacja. Premoderacja jest spotykana najrzadziej i polega na selektywnym akceptowaniu komentarzy lub wpisów. W skrócie: zanim jakakolwiek treść pojawi się jako komentarz, musi zostać przeczytana i zaakceptowana przez moderatora. Jest to metoda kuszą-ca, gdyż gwarantuje, że treści, które ukażą się w portalu, wydawca na pewno nie będzie się wstydził; a jednocześnie jest groźna, bo niebezpiecznie blisko jej do cenzury i, paradoksalnie, stwarza większe zagrożenie prawne dla serwisu, ponieważ wydawca odpowiada za każde słowo, które użytkownik tam zapisze. Z kolei tego rodzaju moderacja stwarza zagrożenie niebezpiecznej manipulacji dyskusją, bo podobnie jak połowa prawdy jest często gorsza od kłamstwa, tak wycięcie niektórych wypowiedzi pozwala skierować dyskusję w zupełnie nieoczekiwanym kierunku.

Wadą tej metody jest też sprawność i wydolność systemu. W czasach błyskawicznej komunikacji i życia online jesteśmy przyzwyczajeni, że wpisy, które zamieszczamy na forach i serwisach społecznościowych, pojawiają się natychmiast. Premoderacja ten czas wydłuża. Zanim moderator przeczyta wpis, przeanalizuje i „przepuści go", mija kilka lub nawet kilkanaście drogocennych minut, zanim wypowiedź się wyświetli. Zaburza to płynność dyskusji, spowalnia odbiór i powoduje niepotrzebną frustrację osób oczekujących na publikację wpisu. Poza względami technicznymi dochodzi też kwestia ludzi odpowiedzialnych za tego rodzaju moderację. Jak wszyscy, są omylni, dlatego jedna osoba nie powinna być sędzią i jedyną instancją oceniającą, czy dana treść powinna się na forum znaleźć.

W serwisie Forum Gazeta.pl jedynym premoderowanym forum była Smoleńska Księga Kondolencyjna[8]. Żeby wpisy pojawiały się płynnie, forum to było przez 24 godziny na dobę moderowane przez kilkanaście osób. W ciągu dwóch tygodni pojawiło się na tym forum ponad 13 tys. wpisów. Dzięki gigantycznemu nakładowi sił każdy z tych wpisów został przeczytany i opublikowany. Wpisy osób niepotrafiących zachować powagi nigdy się nie pojawiły. Muszę jednak przyznać, że było ich relatywnie niewiele.

Drugim rodzajem moderacji jest postmoderacja, czyli reagowanie na wpisy, które się już w serwisie pojawiły. Postmoderacja może być aktywna i polegać na czytaniu i kontrolowaniu wszystkich pojawiających się wpisów, lub pasywna, oparta na systemie zgłoszeń od użytkowników. Ten rodzaj moderacji jest wykorzystywany w serwisach Gazeta.pl i w większości dużych portali w Polsce i za granicą.

Postmoderacja aktywna wiąże się z czytaniem wszystkich wpisów i praktycznie może powodować takie same skutki prawne jak premoderacja – wydawca wie o wpisach, więc prawnie za nie odpowiada. Jeśli więc serwisy ją stosują, zazwyczaj się do tego nie przyznają.

Częściej zdarza się, że postmoderacja aktywna jest stosowana punktowo, kiedy redakcja chce „przypilnować" wpisów dotyczących jakiegoś drażliwego tematu. Cicha obecność moderatora zazwyczaj temperuje bardziej krewkich dyskutantów. Ten rodzaj moderacji również wymaga znacznie większych zasobów zarówno ludzkich, jak i finansowych. W przypadku postmoderacji pasywnej bazujemy na zgłoszeniach użytkowników. Ten system ma wiele zalet – sprzyja wykształceniu się społeczności i wytworzeniu w niej mechanizmów samoregulujących oraz rozwija w użytkownikach obywatelską postawę odpowiedzialności za współtworzony serwis i treści się w nim znajdujące.

[8] http://forum.gazeta.pl/forum/f,1158,Tragedia_w_Smolensku_ksiega_kondolencyjna.html [data dostępu: 29 października 2012 r.]

Systemy zgłoszeń różnią się w zależności od serwisu. W Gazeta.pl użytkownik ma możliwość zgłoszenia wpisu do moderacji przez kliknięcie ikony czerwonego kosza obok wpisu albo wysłanie mailem do administracji linków do wpisów, które zdaniem czytelnika powinny zostać skasowane. Wpisy do usunięcia może i powinien zgłaszać każdy, kto na forum lub pod artykułami zobaczy treści nieobyczajne. Im więcej reakcji na wpisy łamiące zasady, tym moderacja sprawniejsza, a przestrzeń internetu, w której się poruszamy, przyjaźniejsza.

Zarówno kosz, jak i skrzynka pocztowa są monitorowane w godzinach 8.00–22.00 przez siedem dni w tygodniu. W godzinach szczytu dyżur pełni więcej niż jedna osoba. Każdy mail jest czytany i rozpatrywany. W przypadku spraw trudnych bardziej doświadczony moderator udziela konsultacji lub, jeśli zachodzi taka potrzeba, czyni to Dział Prawny. W przypadku odmowy skasowania użytkownik otrzymuje odpowiedź z uzasadnieniem.

Przy zgłoszeniach polegających na kliknięciu ikony kosza przy wpisie kliknięcia się sumują. Wszystkie wpisy zgłoszone więcej niż raz są przeglądane przez moderatorów, którzy decydują, czy dany wpis kwalifikuje się do skasowania. W tym przypadku użytkownik nigdy nie otrzymuje odpowiedzi, bo kliknięcia w kosz są w pełni anonimowe. Moderator ma również możliwość „wyzerowania" zgłoszeń przy danym wpisie. Użytkownik może zgłosić jeden wpis tylko raz. Wielokrotne klikanie nie zwiększa szansy na skasowanie wpisu, jeśli uzna go za niewłaściwy tylko jedna osoba.

Żaden etap moderacji – ani ten polegający na zgłoszeniach mailowych, ani ten związany z klikaniem ikony kosza – nie jest zautomatyzowany. Wszystkie wpisy przegląda rozumny moderator i decyduje, czy dana treść narusza regulamin, prawo lub czyjeś dobre imię. Zapobiega to nadużyciom, jakimi mogłyby być masowe zgłoszenia „naruszeń", których jedyną winą jest to, że grupa osób nie zgadza się z przedstawionymi w nich poglądami.

Zespół moderatorów

W skład zespołu moderatorów wchodzi redakcja danego serwisu mająca uprawnienia do moderowana swoich forów. Redakcja może zawsze liczyć na wsparcie moderatorów zawodowych, zatrudnionych w Administracji portalu, którzy w godzinach 8.00–18.00 mają za zadanie zajmować się rozwojem serwisu, ale też odpisywać na maile i reagować na zgłoszenia. W tej grupie są też moderatorzy zewnętrzni, którzy, równolegle z moderatorami pracującymi w portalu, zdalnie przez cały dzień sprawdzają zgłoszenia. Trzecią grupą moderatorów są moderatorzy społeczni.

O ile zadaniem moderatorów zawodowych jest czuwanie nad całym forum i reagowanie na wszystkie zgłoszenia, o tyle moderatorzy społeczni są człon-

kami lokalnych społeczności, najczęściej wieloletnimi forumowiczami. Tacy ludzie, cieszący się zaufaniem zarówno użytkowników, jak i moderatorów, czuwają nad forami, na których są aktywni, przyjmują również zgłoszenia o wpisach do usunięcia i mają uprawnienia do ich kasowania.

System moderacji wielkich serwisów, na których tysiące ludzi wymienia dziesiątki tysięcy opinii, wymaga stosowania „płodozmianu" wśród moderatorów. Jak wspomniałam, forum nie jest moderowane automatycznie, moderują je ludzie, a z mojego doświadczenia wynika, że obiektywizm i stabilną pracę zespołu moderatorów gwarantują wyłącznie osoby o różnej wrażliwości, różnych poglądach i różnym postrzeganiu świata. Taki dobór moderatorów zapewnia stabilną równowagę wewnętrzną opartą na różnorodności i „małej demokracji" w serwisie.

Udział w forum i zgłoszenia do moderacji mogą być całkowicie anonimowe. Administracja forum nigdy nie podaje nikomu dostępnych danych użytkowników, w tym adresów IP. Nie ma też możliwości, żeby osoby naruszające regulamin dowiedziały się, kto i jaką drogą zgłaszał ich wpisy do moderacji. Dane osobowe autorów obraźliwych postów mogą być przekazywane uprawnionym organom, na potrzeby prowadzonych postępowań, jedynie przez Dział Prawny i za każdym razem są indywidualnie rozpatrywane.

Normy społeczne a nowoczesne technologie

Nie ma potrzeby tworzenia nowych norm społecznych dotyczących nowoczesnych technologii – z mojego punktu widzenia w tej chwili użytkownicy wymagają dogłębnej edukacji i zaznajomienia z procedurami, dzięki którym korzystanie z serwisu może być przyjaźniejsze. Pewne normy i zachowania mamy wpojone od tysięcy lat – tak samo działają one w internecie. Jeśli ktoś napada na nas na ulicy, wołamy o pomoc; w internecie, zanim wywiąże się pyskówka, takim wołaniem o pomoc jest zgłaszanie nadużyć do moderacji. Wiedza o tym, że każdy serwis jest moderowany, oraz wskazówki, jak dotrzeć do moderatorów, powinny być w nich eksponowane, a ludzie muszą mieć świadomość, że nie są pozostawiani sami sobie. Moderacja reaguje na wpisy nieregulaminowe i jest pierwszą instancją walki o swoje prawa w internecie. Wszystkie wpisy, nawet te usunięte, do których nie ma dostępu, są przechowywane na serwerach i jeśli ktoś zdecyduje się na sądowe dochodzenie swoich praw, mogą być one dostarczone jako dowody w sprawie. Większość spraw sądowych, z którymi miałam do czynienia, dotyczyła naruszania dobrego imienia firm lub instytucji. Niestety obrażani w internecie prywatni użytkownicy rzadko decydują się na zgłoszenie sprawy policji.

Bardzo ważna jest też edukacja użytkowników, którzy powinni wiedzieć, że moderator w niedługim czasie zareaguje na ich zgłoszenie. Moderatorzy reagują zawsze, kiedy zachodzi taka potrzeba, i o potrzebie reakcji wiedzą. Użytkownicy forów często zakładają, że ich wpisy są czytane przez moderatorów, a naruszenia wyłapywane na bieżąco, co niestety w przypadku dużych serwisów nie jest możliwe. Natomiast precyzyjne zgłoszenia, wskazujące konkretne wypowiedzi, najlepiej uzupełnione linkami, znacznie skracają czas oczekiwania na reakcję moderatora. Często też spotykamy się ze zgłoszeniami wpisów zupełnie niewinnych, a prezentujących odmienne lub niepopularne poglądy. Ani poglądy, ani głupota, ani kłamstwo nie są powodem do kasowania wpisów. Moderator nie jest zobowiązany do oceniania poziomu wypowiedzi użytkowników ani ich prawdomówności. Jedyną wykładnią jest polskie prawo i regulamin serwisu, którym się opiekuje. Mimo braku premoderacji, dzięki wspomnianym przeze mnie mechanizmom samoregulacji, mieliśmy przypadki aktywnego udziału zarówno forum, rozumianego jako zespół użytkowników, jak i moderacji w sytuacjach zagrożenia życia. Były nimi informacje o samobójstwach ogłaszane na forum, a zgłaszane nam przez użytkowników, poszukiwania osób zaginionych itp. W takich sytuacjach administracja kontaktuje się bezpośrednio z policją, która sprawdza zgłoszenie.

Ludzie publikujący w internecie nie są ani gorsi od tych, których spotykamy na ulicy, ani od nich lepsi. Mamy do czynienia z zachowaniami niegrzecznymi, z chamstwem, z wandalizmem na ulicach. Te same proste mechanizmy pojawiły się w internecie, odkąd dostęp do sieci stał się powszechny i łatwy, a komputery trafiły „pod strzechy". Moderacja ma być patrolem na ulicy, do którego przypadkowy przechodzień może się zawsze zgłosić o pomoc w sytuacji zagrożenia.

Likwidacja anonimowości jako recepta na wszystko?

Jak bumerang ostatnio w wypowiedziach wraca teoria, że lekarstwem na obraźliwe i sprzeczne z prawem wpisy jest likwidacja anonimowości w internecie. To zdanie jest fałszywe na wielu płaszczyznach. W tej chwili ustalenie autora wpisu nie jest trudne – przy współpracy poszkodowanych, policji, właściciela serwera i operatora usług internetowych w większości przypadków daje się ustalić dane osobowe autora. Problemem nie jest określenie, kto dany wpis umieścił, ale przekonanie ludzi, że takie wpisy warto zgłaszać policji. Obowiązujące prawo wystarcza, tylko pojawiają się problemy w jego egzekwowaniu. Zagrożeniem nie jest anonimowość – zakładam, że jednak większość ludzi jest uczciwa – ale kryminogenne sytuacje, o których należy informować moderatorów, aby osoby będące ich sprawcami, mogły być pociągnięte do odpowiedzialności.

Nigdzie, poza oficjalnymi sytuacjami, nie ma przymusu wypowiadania się pod pełnym imieniem i nazwiskiem. Anonimowo chodzimy do kina, pływamy w basenie, kupujemy książki, dyskutujemy o polityce w warzywniaku. Imiennie składam zeznanie podatkowe i wypełniam wniosek o wydanie kopii księgi wieczystej. Sytuacje, w których pełna jawność jest konieczna, można policzyć na palcach. W pozostałych przypadkach powinna być ona opcjonalna, jak we wszystkich innych życiowych sytuacjach. Internet to nowa cześć naszego życia. Z reguły nie wymaga wprowadzania nowych norm społecznych. Idąc tym tokiem rozumowania, bezpieczeństwo na ulicy poprawiłoby się, gdyby każdemu z nas na czole umieścić przynajmniej numer rejestracyjny...

Brak anonimowości w sieci ma więcej minusów niż plusów. Internetowych przestępców można skutecznie ścigać już teraz. Tylko organy ścigania, niestety, albo żyją w ubiegłym stuleciu, albo ofiary „odpuszczają". Jawność tego nie zmieni. Likwidacja anonimowości to jedynie pogrożenie palcem: „nu, nu, nu, zachowuj się, bo wiemy, jak się nazywasz". Pomijam już sytuacje oczywiste, jak anonimowość wymuszona przez sytuację polityczną w krajach totalitarnych, w których jawność głoszenia swoich poglądów to bilet do obozu pracy, ale każdemu z nas zdarzają się rozmowy o sytuacjach życiowych, kiedy nie chcemy być identyfikowani, np. pytania o choroby czy problemy rodzinne.

Podając pełne dane osobowe, narażamy się też na ataki przypadkowych stalkerów, umożliwiamy dokładne prześledzenie naszej aktywności, czego czasami chcielibyśmy uniknąć, choćby z takich prozaicznych powodów, jak nieinformowanie potencjalnych złodziei, że właśnie jesteśmy na wakacjach i jakiego rodzaju sprzęt zostawiliśmy w domu. Alternatywą jest manewrowanie poziomami prywatności, choć czasem prościej pisać pod nickiem, niż zastanawiać się, kto i gdzie czyta nasze posty. Bez trudu wyobrażam sobie sytuację, że skutkiem gorącej polemiki w internecie będzie spotkanie nieprzekonanego rozmówcy pod moim domem lub w miejscu pracy. Prowadząc prywatne, niekiedy gorące, dyskusje na forach, anonimowość gwarantuje nam i naszym dzieciom podstawowe bezpieczeństwo. Nie wyobrażam sobie też, jak ta „nieanonimowość" miałaby być weryfikowana. Pomijam spiskowe teorie, że pełna weryfikacja wrzuca nas prosto w ręce Wielkiego Brata, ale nadmiar bezsensownych ograniczeń zawsze powoduje wzrost ryzykownych zachowań. Totalitaryzm nigdy nie jest *user-friendly*, a weryfikacja tożsamości na podstawie numeru PESEL czy odcisków palców w celu skomentowania artykułu to nie tylko gigantyczne nadużycie, ale też operacja w praktyce niewykonalna. Bazujemy więc na dobrowolnej deklaracji, opcjonalnym wpisywaniu w pole „autor" prawdziwych danych osobowych, co – jak nietrudno przewidzieć – będzie skuteczne tylko w przypadku osób uczciwych i przyzwoitych, których nikt ścigać nie planuje.

Podsumowując, chciałabym wskazać, że spotykamy w internecie użytkowników – posłużę się tu doskonałym określeniem Jacka Santorskiego – „uproszczonych kulturalnie". Oni będą zawsze. Na ulicach. W internecie. W telewizji. Mamy procedury umożliwiające obronę przed wandalami w miastach i szkodnikami w internecie. Mamy sztab ludzi, których zadaniem jest sprawienie, by korzystanie z internetu było przyjazne, ale to do nas należy poinformowanie ich, gdzie powinni interweniować. Używajmy internetu anonimowo, w pokoju – to fantastyczne narzędzie. I pomagajmy innym, żeby korzystanie z niego było jak najbardziej komfortowe.

All these worlds are yours. Use them together. Use them in peace (*2010: Odyseja kosmiczna*).

Summary:

Moderation of online content as a tool for combatting hate speech on the internet

Presenter Anna-Maria Siwińska works for one of the most popular web services offering internet forums to which users can add their comments. According to Polish law, the owner of the web service may be held liable for unlawful entries, once it is proven that they were informed about its unlawful nature and did nothing to get rid of it. In order to avoid the problem of hate speech, most services use moderator systems, which report and remove abusive, vulgar, illegal entries according to internal parameters. At all sites the moderation is more or less developed. There are two types of moderation: pre-moderation and post-moderation. Each has its advantages and disadvantages.

Pre-moderation relies on reading and controlling all entries appearing online. This kind of moderation is used by Gazeta.pl services and the majority of websites in Poland and abroad. The disadvantages of pre-moderation, which requires a moderator to read and approve all comments, include the following: possible chance of censorship; the method is time-consuming; and it may lead to discussion manipulation. System efficiency and capacity are other handicaps of pre-moderation. The advantage of pre-moderation is that a moderator can more accurately determine what is inappropriate and, thereby, should be censored.

Post-moderation systems respond to entries that have already appeared online. This system has many advantages: promotes education and formation of self-regulatory mechanisms within the community; the users develop an attitude of civic responsibility for the content. Active post-moderation involves active reading of all the comments, and virtually leads to the same legal effect as

pre-moderation; the publisher knows about the entries, and is thereby legally responsible for them. Unfortunately, this incentivizes non-disclosure, as owners do not admit knowledge of illegal entries to avoid liability for those comments.

Moreover, according to A.-M. Siwińska, there is no need to create new social norms for modern technology use. "From my point of view, at the moment, users require in-depth education and knowledge of procedures that would make the use of the service more friendly. Certain norms and behaviors have been instilled for thousands of years – and they work in the same way when applied on the internet" – she claimed. A.-M. Siwińska argued also that we should not resign from the idea of internet anonymity, as it will not solve the problem of online hate speech. The solution which is more effective are active enforcement agencies; according to the author, these agencies currently have tools to investigate such cases but are not always willing to use them.

Grzegorz Wanio

Prawne instrumenty walki z mową nienawiści a obowiązki administratorów stron internetowych

Obowiązki/odpowiedzialność administratora serwisu internetowego

Obowiązki oraz odpowiedzialność administratorów serwisów internetowych (to jest: ISP, Internet Service Provider, Usługodawca), których siedziba (a w przypadku osób fizycznych miejsce zamieszkania) znajduje się na terytorium Rzeczpospolitej Polskiej, określone zostały w szczególności w Ustawie z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną[9], implementującej postanowienia dyrektywy 2000/31/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 8 czerwca 2000 r. w sprawie niektórych aspektów prawnych usług społeczeństwa informacyjnego, w szczególności handlu elektronicznego w ramach rynku wewnętrznego (dyrektywa o handlu elektronicznym)[10].

Już na wstępie należy podkreślić, że administratorzy serwisów internetowych świadczący usługę hostingu (przechowania i udostępniania treści w internecie) – obojętnie, czy dotyczy to portali społecznościowych, portali informacyjnych, sklepów internetowych, czy usługodawców prowadzących serwisy poczty elektronicznej – nie mają obowiązku „sprawdzania"/moderowania wprowadzanych przez użytkowników oraz następnie przechowywanych przez siebie treści (np. tekstów, zdjęć, komentarzy), co wynika wprost z art. 15 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną.

Z drugiej strony należy zauważyć, że nie jest to zwolnienie bezwarunkowe – brak obowiązku „cenzurowania" zamieszczanych w ramach serwisów wypowiedzi nie oznacza automatycznego wyłączenia odpowiedzialności w przypadku przechowywania treści bezprawnych.

Skuteczne wyłączenie odpowiedzialności ISP warunkowane jest bowiem spełnieniem przez niego przesłanek określonych aktualnie w art. 14 ust. 1 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną. W regulacji tej wskazano, że administrator nie ponosi odpowiedzialności za przechowywane treści tylko i wyłącznie przy założeniu alternatywnego spełnienia którejś z następujących przesłanek:

– administrator nie wie o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności;

[9] Dz.U. z 2002 r. Nr 144 poz. 1204 ze zm.
[10] Dz.U. UE L z 2000 r. Nr 178 poz. 1.

– w razie otrzymania urzędowego zawiadomienia lub uzyskania wiarygodnej wiadomości o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności niezwłocznie uniemożliwi dostęp do tych danych.

Już wstępna interpretacja wskazanej regulacji prowadzi do wniosku, że opisane powyżej wyłączenie odpowiedzialności administratora możliwe jest tylko w przypadku administratorów, którzy nie kontrolują (z własnej woli) wprowadzanych przez użytkowników treści – nie moderują prowadzonych przez siebie serwisów. W innym przypadku trudne byłoby spełnienie, koniecznej do wyłączenia odpowiedzialności, przesłanki braku wiedzy o bezprawnym charakterze przechowywanych danych – w tym kontekście warto zwrócić uwagę, że sama błędna ocena (kwalifikacja) bezprawności przechowywanych treści nie chroni administratora przed grożącą mu odpowiedzialnością.

Ciężar udowodnienia zaistnienia przesłanek wyłączających odpowiedzialność spoczywa na usługodawcy. W celu swojej obrony w pierwszej kolejności może on wykazywać, że treści nie są bezprawne (lub w jego ocenie nie są bezprawne). Następnie administrator może uwolnić się od ciążącej na nim odpowiedzialności, jeżeli wykaże, że o bezprawności nie wiedział. W praktyce ocena spełnienia tej przesłanki wyłączenia odpowiedzialności pozostawia duże pole do interpretacji. W szczególności w przypadku, gdy ewentualna bezprawność bazować by miała na naruszeniu dóbr osobistych, które same w sobie oparte są na wartościach ocennych. Wystarczy wyobrazić sobie, jak trudne może być dla osoby pokrzywdzonej bezprawną treścią zamieszczoną w internecie procesowe zwalczanie twierdzenia administratora, że nie miał on wiedzy (cecha subiektywna), czy dane zdjęcie, wypowiedź lub komentarz narusza sferę intymną osoby, której dotyczy, czy też zamieszczone zostało przez nią samą z uwagi na odważne podejście do kreowania własnego wizerunku.

Należy zauważyć, że nawet w przypadku, gdy administrator zostanie powiadomiony przez osobę pokrzywdzoną o bezprawności treści zamieszczonej na jej temat w internecie, może on próbować wyłączyć swoją odpowiedzialność przez wykazanie, że wiadomość o bezprawności danych nie miała przymiotu wiarygodności, co z natury swojej jest łatwiejsze do wykazania w zakresie spraw związanych z przestrzenią wirtualną. Administrator musi w szczególności samodzielnie ocenić, czy podmiot dokonujący zgłoszenia jest do tego uprawniony, tj. czy jest on podmiotem, którego prawa naruszać mogą objęte zgłoszeniem potencjalnie bezprawne treści. Podstawowym problemem jest tu zazwyczaj znikoma liczba danych bezsprzecznie identyfikujących zgłaszającego.

Na koniec wreszcie należy przyjąć, że nawet jeżeli treść będzie miała charakter bezprawny i administrator zostanie w sposób wiarygodny o tym poinformo-

wany, to i tak jego odpowiedzialność może zostać wyłączona w przypadku, gdy niezwłocznie uniemożliwi on dostęp do danych naruszających prawo.

W praktyce, zależnie od wielkości oraz przyjętej polityki przedsiębiorstwa, „niezwłoczność" uniemożliwienia dostępu do danych może oznaczać kilka godzin, ale również kilka tygodni. W tym kontekście należy zauważyć, że szybkość działania jest tu kluczowa – czas ma ogromne znaczenie w kontekście „siły rażenia" treści zamieszczanych w internecie. Sięgając do orzecznictwa polskich sądów, można wskazać, że Sąd Okręgowy we Wrocławiu w wyroku z dnia 23 lipca 2010 r.[11] uznał, że uniemożliwienie dostępu do danych w ciągu 14 godzin od otrzymania zgłoszenia należy uznać za niezwłoczne, co potwierdził następnie Sąd Apelacyjny we Wrocławiu wyrokiem z dnia 18 listopada 2010 r.[12] Wynik 14 godzin (w większości nocnych) należy obiektywnie uznać za bardzo zadowalający z perspektywy efektywności działania w kontekście faktu, że sprawa dotyczyła bardzo dużego portalu internetowego, na którym użytkownicy zamieszczają codziennie kilkanaście milionów treści (zdjęć, komentarzy, opisów). Z drugiej strony ten sam wynik z perspektywy osoby pokrzywdzonej oznaczać może trudne do odwrócenia skutki naruszenia jej czci lub godności.

Reasumując, należy stwierdzić, że osoby pokrzywdzone mogą spotkać się w praktyce z trudnościami w zakresie sporów na tle ocennych przesłanek wyłączenia odpowiedzialności administratora. Stosowanie wykładni i operowanie pojęciami takimi jak „niezwłoczność", „wiarygodność" czy „bezprawność" wymagają fachowej wiedzy i kunsztu właściwego doświadczonym prawnikom. Natomiast, zgodnie z aktualnie obowiązującą regulacją, wchodzą one w zakres kompetencji niebędących najczęściej prawnikami pracowników Działu Obsługi Użytkownika oraz wykorzystywane są przez osoby pokrzywdzone.

W praktyce administratorzy dużych i profesjonalnych serwisów bezwzględnie i sprawnie usuwają treści jednoznacznie bezprawne, natomiast na większe trudności osoby pokrzywdzone mogą natrafić w przypadku mniejszych portali lub treści o „zabarwieniu szarym". W takim przypadku administratorzy, nieposiadający świadomości prawnej lub obawiający się odpowiedzialności wobec osób, które je zamieściły (np. w przypadku usunięcia danych, które nie były bezprawne, lub na podstawie wiadomości, która okazała się niewiarygodna), nie dokonują efektywnego zablokowania dostępu. Czasami w praktyce dochodzi również do sytuacji, kiedy administratorzy, którzy uchybili terminowi blokady bezprawnych treści, w obawie przed odpowiedzialnością za zbyt późną reakcję na otrzymane zgłoszenie kwestionują jego bezprawność. Sporadycznie zdarza się także, że brak reakcji na zgłoszenie wynika z obawy przed spadkiem ruchu/

[11] Wyrok Sądu Okręgowego we Wrocławiu z dnia 23 lipca 2010 r., sygn. akt I C 144/10.
[12] Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 18 listopada 2010 r., sygn. akt I ACa 1129/10.

liczby odsłon w prowadzonych przez nich portalach, a także z obawy, że takim działaniem zostaną wyznaczone standardy, które w przyszłości mogłyby stać się procesowym punktem odniesienia.

Działalność ISP może jednak stać się w najbliższych latach o wiele łatwiejsza – obecnie trwają bowiem, nadzorowane przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, prace legislacyjne nad nowelizacją ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną. „Projekt ustawy o zmianie ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz ustawy Kodeks cywilny", zgodnie z informacjami zawartymi w Biuletynie Informacji Publicznej Rady Ministrów[13], ma zostać przyjęty przez Radę Ministrów w pierwszym kwartale 2013 r.

W ramach wyżej wymienionych prac nowelizacyjnych zgłaszane są liczne postulaty mające na celu wprowadzenie do polskiego porządku prawnego procedury *notice and takedown*.

Notice and takedown po raz pierwszy uregulowano w prawie amerykańskim – w roku 1998 na mocy Online Copyright Infringement Liability Limitation Act, stanowiącego element Digital Millennium Copyright Act. Celem jej wprowadzenia było wyważenie interesów przedsiębiorców świadczących usługi drogą elektroniczną oraz podmiotów, których prawa mogą być potencjalnie naruszane za pośrednictwem internetu, w szczególności podmiotów, którym przysługują prawa autorskie do zamieszczanych w sieci materiałów.

W 2000 r. podstawy procedury *notice and takedown*, choć nie samą procedurę, wprowadzono również do prawa europejskiego wspomnianą na wstępie dyrektywą 2000/31/WE o handlu elektronicznym. Zgodnie z art. 14 dyrektywy usługodawca nie ponosi odpowiedzialności za bezprawną działalność lub informacje przechowywane na żądanie usługobiorcy, jeśli nie ma wiarygodnych wiadomości o ich bezprawnym charakterze lub nie wie o stanie faktycznym lub okolicznościach, które w sposób oczywisty świadczą o tej bezprawności.

Uchwalenie dyrektywy miało w założeniu stanowić bazę dla wprowadzenia procedury *notice and takedown* w państwach członkowskich Unii Europejskiej. Na chwilę obecną zdecydowana większość państw Unii poprzestała jednak na podstawowej implementacji dyrektywy, a jedynie Finlandia poszła krok dalej, stwarzając rzeczywiste procedury *notice and takedown*. Poza państwami Unii Europejskiej na uregulowanie *notice and takedown* zdecydowała się także Islandia (członek Europejskiego Obszaru Gospodarczego)[14].

[13] http://bip.kprm.gov.pl/portal/kpr/form/r193/Projekt_ustawy_o_zmianie_ustawy_o_swiadczeniu_uslug_droga_elektroniczna_oraz_ust.html [data dostępu: 12 grudnia 2012 r.].

[14] Report on the application of the Directive 2000/31/EC of the European Parliament and of the Council of 8 June 2000 on certain legal aspects of information society services, in particular electronic commerce, in the Internal Market; Report From The Commission To The European Parliament, The Council And The European Economic And Social Committee Brussels, 21.11.2003, COM (2003) 702.

W zakresie aktualnie planowanych rozwiązań prawnych na szczególną uwagę zasługują m.in. następujące zmiany zmierzające z jednej strony do zwiększenia efektywności ochrony prawnej osoby pokrzywdzonej, a z drugiej – do zwiększenia pewności prawnej działania ISP poprzez:

a) nałożenie na usługodawcę obowiązku podania na stronie internetowej „danych umożliwiających szybki kontakt oraz bezpośrednie i skuteczne porozumiewanie się" oraz umieszczenia formularza służącego do przesłania wiarygodnej wiadomości;
b) określenie wymaganej minimalnej treści wiarygodnej informacji:
   – danych identyfikujących zgłaszającego,
   – jednoznacznego wskazania i zlokalizowania potencjalnie bezprawnych danych objętych zgłoszeniem,
   – uzasadnienia wskazującego na istnienie naruszenia (tj. uprawdopodabniającego bezprawność danych, o których zablokowanie się wnosi),
   – oświadczenia zgłaszającego o zgodności z prawdą podanych w wiadomości informacji;
c) jednoznaczne ograniczenie czasu na usuniecie zgłoszonych treści – doprecyzowanie pojęcia „niezwłoczności";
d) wskazanie dodatkowego warunku wyłączenia odpowiedzialności – braku wiedzy o faktach lub okolicznościach, które w sposób oczywisty świadczą o bezprawnym charakterze danych – jest to zmiana wycelowana w świadome i zamierzone tworzenie serwisów internetowych z myślą o przechowywaniu wyłącznie lub w przeważającej mierze danych bezprawnych;
e) stworzenie możliwości wniesienia sprzeciwu przez podmiot, który zamieścił dane potencjalnie bezprawne – należy jednak zauważyć, że w takim przypadku uwzględnienie sprzeciwu i odblokowanie danych przez usługodawcę oznaczałoby ponowne przejęcie przez usługodawcę odpowiedzialności za ich treść.

Prawne instrumenty walki z mową nienawiści – uprawnienia pokrzywdzonych

Jak problem bezprawności treści zamieszczanych w internecie wygląda z perspektywy potencjalnych pokrzywdzonych? Czy możliwe jest pociągnięcie do odpowiedzialności osób publikujących bezprawne treści? Jak tego skutecznie dokonać?

Walka z naruszeniami prawa dokonywanymi za pośrednictwem internetu na pierwszy rzut oka może wydawać się beznadziejna – jak zidentyfikować osobę, która anonimowo zamieściła treści w sieci? Aktualna czy projektowana procedura *notice and takedown* prowadzi do zablokowania treści, ale nie

do ukarania sprawcy. Tymczasem zidentyfikowanie i pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności może mieć kluczowe znaczenie – wpływa nie tylko na wypełnienie funkcji kompensacyjnej, ale również prewencyjnej, chociażby przez zwiększenie świadomości społecznej w zakresie skuteczności ścigania sprawców naruszeń w „anonimowym" internecie.

Pozornie wykrycie naruszenia i zidentyfikowanie sprawcy wydają się niemal niemożliwe w zalewie danych umieszczanych w sieci. W samym serwisie YouTube w ciągu jednej minuty dodawane są filmy, których łączny czas trwania wynosi 72 godziny[15]. Można tutaj podać przykład polskiego serwisu internetowego – w portalu społecznościowym NK.pl (dawniej Nasza-klasa.pl) codzienne dodawanych jest 14 mln komentarzy, zdjęć, wpisów i wiadomości (dane spółki Nasza Klasa Sp. z o.o. z kwietnia 2011 r.). Patrząc na te dane, trudno się dziwić, że aktywności internautów wciąż towarzyszy przekonanie, że internet jest anonimowy.

Anonimowość internautów bardzo często ma jednak charakter pozorny. Osoba, której prawa zostały naruszone, może często skutecznie dochodzić ich ochrony, musi jednak wiedzieć, jak tego dokonać, a przede wszystkim podjąć decyzję, czy wybrać ścieżkę postępowania cywilnego czy też karnego. Posługując się przykładem, można wskazać, że ten sam czyn niekiedy może być na gruncie prawa cywilnego potraktowany jako naruszenie dóbr osobistych (na podstawie art. 24 Ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny[16]), natomiast na gruncie prawa karnego może wypełniać znamiona przestępstwa zniewagi (art. 216 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny[17]).

Praktycy zajmujący się przedmiotową tematyką mają świadomość, że aktualnie jedynie postępowanie karne daje możliwość skutecznego pociągnięcia naruszyciela do odpowiedzialności, natomiast w przypadku postepowania cywilnego jesteśmy bezbronni. Dlaczego?

Zgodnie z dyspozycją art. 126 k.p.k.[18], każde pismo procesowe powinno zawierać m.in. imię i nazwisko lub nazwę stron, a gdy pismo procesowe jest pierwszym pismem w sprawie, powinno ponadto zawierać oznaczenie ich miejsca zamieszkania lub siedziby. Tymczasem w przypadku naruszeń dokonanych za pośrednictwem internetu pokrzywdzony sam jest w stanie ustalić co najwyżej pseudonim naruszyciela oraz datę i godzinę zamieszczenia przez niego bezprawnych treści.

[15] Edwin Bendyk, *Początek epoki Big Data. Wróżenie z danych*, „Polityka", 6 listopada 2012 r.; tekst dostępny na stronie internetowej: http://www.polityka.pl/nauka/komputeryiinternet/1531607,1,poczatek-epoki-big-data.read [data dostępu: 29 października 2012 r.].

[16] Dz.U. z 1964 r. Nr 16 poz. 93 ze zm.

[17] Dz.U. z 1997 r. Nr 88 poz. 553 ze zm.

[18] Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 1964 r. Nr 43 poz. 296 ze zm.).

Jakie działania podejmują zazwyczaj osoby pokrzywdzone w celu ustalenia tożsamości sprawcy naruszenia? W pierwszej kolejności kontaktują się z administratorem serwisu. Wielu administratorów nie chce udostępniać danych swoich użytkowników, co może wynikać z obawy przed konsekwencjami ich nieuprawnionego udostępnienia. Niestety zdarza się, że ma to miejsce, nawet gdy naruszenie prawa jest wysoce prawdopodobne. W takiej sytuacji droga do egzekwowania praw nie jest jednak zamknięta – możliwe jest zwrócenie się do Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, aby nałożył on w drodze decyzji administracyjnej obowiązek udostępnienia posiadanych przez administratora danych. W dalszej kolejności możliwe jest również dochodzenie udostępnienia danych przed sądem administracyjnym.

Nawet jednak w przypadku skorzystania z opisanych powyżej procedur, uzyskać można jedynie te dane, które posiada administrator, a więc zazwyczaj nick/pseudonim użytkownika oraz numer IP, z którego korzystał, zamieszczając potencjalnie bezprawne treści. Oczywiście dane te nie są wystarczające do skutecznego wniesienia powództwa, a zgodnie z obowiązującymi przepisami (Ustawa z dnia 16 lipca 2004 r. – Prawo telekomunikacyjne[19]) nawet osoba znająca adres IP sprawcy nie może samodzielnie ustalić jego tożsamości. Przedsiębiorcy telekomunikacyjni, a więc podmioty posiadające dane abonenta korzystającego z danego adresu IP, związani są bowiem na podstawie art. 159 ustawy Prawo telekomunikacyjne tajemnicą telekomunikacyjną. Ustawa dopuszcza udostępnianie przez nich danych abonentów wyłącznie sądom i prokuratorom.

Tym samym skuteczne dochodzenie swoich praw przez pokrzywdzonych na gruncie prawa i procedury cywilnej, w przypadku gdy do naruszenia dojdzie za pośrednictwem internetu, jest praktycznie niemożliwe.

Należy więc zadać sobie pytanie, jakie możliwości daje pokrzywdzonemu procedura karna? W pierwszej kolejności konieczne jest złożenie skargi zgodnie z dyspozycją art. 488 k.p.k. W takiej sytuacji do administratora o udostępnienie adresu IP zwraca się organ ścigania – na podstawie art. 23 ust. 1 pkt 2 Ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych[20] udostępnienie danych jest dopuszczalne, jeżeli wymaga tego realizacja obowiązku wynikającego z przepisu prawa, w tym przypadku art. 18 ust. 6 Ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną w zw. z art. 236a k.p.k.

Organy ścigania, opierając swoje działanie na regulacjach k.p.k., ustawy o ochronie danych osobowych oraz ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, są w stanie efektywnie uzyskać dostęp do danych informatycznych

[19] Dz.U. z 2004 r. Nr 171 poz. 1800 ze zm.
[20] Dz.U. z 2002 r. Nr 101 poz. 926 j.t. ze zm.

umożliwiających częściową identyfikację naruszyciela. W obowiązującym stanie prawnym policja nie ma możliwości bezpośrednio uzyskać danych, które pozwoliłyby w pełni zidentyfikować sprawcę – do wystąpienia z żądaniem udostępnienia danych abonenta do przedsiębiorcy telekomunikacyjnego na podstawie posiadanego adresu IP niezbędny jest udział prokuratora lub czynności sądu (dane takie objęte są bowiem tajemnicą telekomunikacyjną, a z obowiązku jej dochowania zwolnić może zasadniczo wyłącznie prokurator lub sąd).

Oznacza to, że w przypadku przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego, w których to policja (działając na podstawie art. 488 k.p.k.) zabezpiecza dowody, konieczne jest wstąpienie prokuratora do postępowania , co zgodnie z art. 60 k.p.k. ma miejsce, gdy wymaga tego interes społeczny.

Na aprobatę zasługuje fakt, że w praktyce organy ściągania coraz częściej skutecznie wspierają pokrzywdzonych w sprawach dotyczących przestępstw popełnianych za pośrednictwem internetu.

Niewątpliwy wpływ mają na to kierowane do funkcjonariuszy stanowiska i wytyczne. Jako przykład wskazać można, że zgodnie z rozdziałem 2 § 8 ust. 1 i 6 pkt 2 Wytycznych Nr 3 Komendanta Głównego Policji z dnia 15 lutego 2012 r. w sprawie wykonywania czynności dochodzeniowo-śledczych przez policjantów:

„1. W razie otrzymania zawiadomienia o przestępstwie ściganym z oskarżenia prywatnego, Policja na podstawie art. 488 § 1 k.p.k., przyjmując na żądanie pokrzywdzonego ustną lub pisemną skargę o przestępstwie ściganym z oskarżenia prywatnego, dąży do uzyskania informacji, o których mowa w art. 487 k.p.k. […].

6. Skargę należy niezwłocznie przesłać prokuratorowi z wnioskiem o rozważenie wszczęcia postępowania ściganego z urzędu, jeżeli Policja uzna, iż czyn przestępny godzi bezpośrednio nie tylko w chronione prawem interesy pokrzywdzonego, ale także w dobra ogólne, a w szczególności:

[…]

2. Czyn określony w art. 212 lub 216 k.k. został popełniony za pomocą środków masowego komunikowania […]".

W praktyce po ustaleniu danych abonenta danego numeru IP postępowania są zazwyczaj umarzane przez organy ścigania. Dla pokrzywdzonego cel zostaje jednak osiągnięty – może on bowiem, korzystając z przysługującego mu na podstawie art. 156 k.p.k. prawa dostępu do akt, poznać dane naruszyciela konieczne do wniesienia powództwa cywilnego.

Mowa nienawiści w internecie w orzecznictwie sądów

Rozważania nad prawnymi instrumentami walki z mową nienawiści w internecie byłyby niepełne bez wskazania, jak może wyglądać ukoronowanie starań

pokrzywdzonego o ustalenie tożsamości sprawcy naruszeń i jak na problem mowy nienawiści zapatrują się sądy.

Tytułem podsumowania warto zwrócić uwagę na dwa przykłady wydanych w ostatnim czasie orzeczeń dotyczących oceny wypowiedzi internautów.

Pierwsze z nich to wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu dotyczący naruszenia dóbr osobistych w internecie. Wrocławscy sędziowie tak oto odnieśli się w nim do kwestii języka internetu: „Ocena tych wypowiedzi musi uwzględniać fakt, że język internautów, co jest rzeczą powszechnie znaną, jest dosadny, skrótowy, często odbiega od standardów komunikacji, jakie obowiązują w społeczeństwie. Powyższe sprawia, że także wulgaryzmy, służące podkreśleniu ekspresji wypowiedzi, są akceptowane i powszechnie używane"[21].

Drugim orzeczeniem, na które warto zwrócić uwagę, jest wyrok Sądu Najwyższego, Izby Karnej Wydziału V, z dnia 16 października 2012 r.[22], w którego uzasadnieniu Sąd poruszył trzy ważne kwestie:

– treści zamieszczone w internecie mogą mieć ogromną siłę rażenia, dużo większą niż publikowane w mediach tradycyjnych: „Posłużenie się przez sprawcę internetem z reguły wzmaga dolegliwość czynu dla osoby, której wpis dotyczy. Wypowiedź, pomijając moderowane fora dyskusyjne, nie jest kontrolowana pod kątem, czy nadaje się do publikacji, i jak już wskazano powyżej, jest dostępna przez długi czas dla dalece większej liczby osób, tak w kraju, jak i za granicą, niż w przypadku użycia innego środka masowego komunikowania, i z reguły jest komentowana, często w niewybredny sposób, powodujący dodatkowe pokrzywdzenie osoby opisanej przez autora wypowiedzi";
– ocena treści zamieszczanych w internecie musi być uzależniona od miejsca ich publikacji: „Można uznać, że wpisy na niektórych portalach, o lekkiej tematyce (sensacyjnej, plotkarskiej) są traktowane być może w sposób »mniej poważny« […], jednakże, podobnie jak w prasie drukowanej, w Internecie są portale i blogi opiniotwórcze, których autorzy z pewnością nie chcą, by zamieszczane tam treści były traktowane »mniej dosłownie«. Zresztą odbiorcy takich treści z reguły ich tak nie odczytują (zob. P. Waglowski, *Prawo w sieci. Zarys regulacji Internetu*, Gliwice 2005, s. 63–66)";
– ocena wypowiedzi musi być uzależniona od tego, kogo one dotyczą: „Osoba sprawująca funkcję publiczną musi wykazywać większą tolerancję na obraźliwe, a czasami wręcz agresywne i destruktywne wypowiedzi, mające na tle debaty politycznej charakter populistycznej demagogii".

[21] Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 6 października 2011 r., sygn. akt I ACa 988/11.
[22] Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 października 2012 r., sygn. akt V KK 391/11.

Jak widać, poniesienie odpowiedzialności przez sprawcę naruszenia, nawet w przypadku skutecznego ustalenia jego tożsamości przez pokrzywdzonego oraz dokonania ekwilibrystyki dowodowej w celu wykazania, że w danym momencie, przy konkretnym urządzeniu siedział właśnie sprawca, nie jest przesądzone, jako że zależy również każdorazowo od zespołu okoliczności faktycznych danej sprawy.

Summary:

Legal instruments for combatting hate speech online and the obligations of internet service providers

This article covers three main points: 1) the obligations and responsibility of website administrators; 2) the legal instruments against hate speech; and 3) the victims' rights and related problems with the effectiveness of existing legal procedures when applied to online hate speech or defamatory speech.

Under Polish law, the administrators of websites that are hosting providers - social networking websites, online stores, and email services - do not have the general obligation to monitor the content added by other users (Art. 15 of the Act on Electronic Services). Nevertheless the effective exemption from liability of intermediary service providers requires fulfillment of the provisions enumerated in Article 14 of the Act. The ISP is not held liable for user-generated content, as long as one of the following prerequisites is met: 1) the administrator is not aware of the unlawful nature of the content; or 2) in the event of receipt of notification or the obtainment of reliable information about the unlawful nature of the data or related activities, the administrator acts without unjustified delay to disable public access to the data.

G. Wanio analyses the practical application of the current regulations, focusing especially upon the viewpoint of victims of online hate speech or defamation. The author considers whether, under current Polish law, it is possible to hold liable an anonymous perpetrator who published illegal content. To adequately hold anonymous perpetrators liable, the author presents several possible procedural solutions and assesses their effectiveness. G. Wanio argues that identifying and holding the actual perpetrator accountable is crucial, rather than just blocking the content or holding an intermediary liable. It has both compensatory and preventive functions by increasing public awareness of the effectiveness of law enforcement with regard to the unlawful anonymous content online. The author presents also the current jurisprudence of Polish courts concerning the liability of those who use offensive language online.

Aleksandra Gliszczyńska-Grabias

Międzynarodowoprawne standardy wolności słowa a mowa nienawiści

Problem penalizacji mowy nienawiści należy do najbardziej kontrowersyjnych i najtrudniejszych do uregulowania obszarów zagadnienia karania za słowa[23]. Międzynarodowoprawny standard w tym zakresie współtworzą konwencje i inne akty prawne oraz coraz bogatsze orzecznictwo międzynarodowych organów kontrolnych ochrony praw człowieka. Jednakże, ze względu na niemożność ujęcia mowy nienawiści w postaci jednoznacznej definicji prawnej lub zamkniętego katalogu treści, które kwalifikowane byłyby jako nienawistne, niezwykle trudno jest wyznaczyć za pomocą instrumentów prawnych granice pomiędzy dozwoloną a zakazaną wypowiedzią. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym przeciwdziałanie mowie nienawiści jest zróżnicowany stosunek do swobody wypowiedzi w poszczególnych systemach prawnych.

Wraz z rozwojem nowych technologii, w tym przede wszystkim internetu, wspomniane dylematy i trudności związane z ograniczaniem swobody wypowiedzi w przypadku nienawistnych treści zostały uwypuklone w sposób jeszcze bardziej wyraźny. Specyfika internetu sprawia jednocześnie, że rozwiązania stosowane dotychczas w przypadku tradycyjnych mediów i metod komunikacji okazują się zawodne. Dzieje się tak jednak przede wszystkim ze względu na trudności w identyfikowaniu oraz ściganiu osób szerzących w internecie nienawiść oraz ze względu na – w istocie niepoliczalną – ilość treści, które mogą być przekazywane w jednej chwili do każdego niemal zakątka świata. Same treści są bowiem oceniane i klasyfikowane według takich samych kryteriów, jak ma to miejsce chociażby w przypadku tradycyjnej prasy. Takie ujęcie również budzić może jednak wątpliwości i kontrowersje, bowiem wydaje się, że wobec siły i zasięgu oddziaływania internetu inaczej oceniana powinna być m.in. szkodliwość

[23] Na ten temat istnieje bogata literatura. Zob. m.in.: R. Wieruszewski, M. Wyrzykowski, A. Bodnar, A. Gliszczyńska-Grabias (red.), *Mowa nienawiści a wolność słowa. Aspekty prawne i społeczne*, Warszawa 2010; I. Hare, J. Weinstein (ed.), *Extreme Speech and Democracy*, Oxford 2009; A. Cortese, *Opposing hate speech*, Westport 2006; R. Cohen-Almagor, *Holocaust Denial is a Form of Hate Speech*, "The Amsterdam Law Forum" 2009, No. 2; D.O. Brink, *Millian Principles, Freedom of Speech, and Hate Speech*, "Legal Theory" 2001, No. 7; N. Ghanea, *Expression and Hate Speech in the ICCPR: Compatible or Clashing?*, "Religion and Human Rights" 2010, No. 5.

rozpowszechniania za jego pomocą haseł nawołujących do nienawiści lub ją szerzących. Internet znacznie rozszerzył także kategorie grup, wobec których kierowana jest nienawiść – jej obiektem w internecie są już nie tylko grupy rasowe, etniczne, narodowościowe czy religijne, lecz praktycznie każda grupa, której cechy czy charakterystyka uznana zostanie przez użytkowników internetu za wrogą czy „niepoprawną". Przeciwdziałanie mowie nienawiści w internecie stanowi zatem bardzo trudne wyzwanie dla wszystkich odpowiedzialnych za stanowienie i przestrzeganie prawa.

Obowiązujące obecnie międzynarodowoprawne standardy w zakresie dopuszczalnych oraz nakazanych ograniczeń swobody wypowiedzi w przypadku publicznego prezentowania i rozpowszechniania nienawistnych treści w sposób najbardziej ugruntowany – przede wszystkim ze względów historycznych – wykształcone zostały w odniesieniu do ochrony jednostek oraz grup wyróżnianych ze względu na rasę, przynależność etniczną, narodowościową i religijną oraz, w ostatnim okresie, ze względu na orientację seksualną i tożsamość płciową[24]. Standardy te współtworzą m.in. takie instrumenty jak: przyjęte na forum ONZ Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych[25] oraz Międzynarodowa konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej[26], decyzja ramowa Rady Unii Europejskiej w sprawie zwalczania pewnych form i przejawów rasizmu i ksenofobii za pomocą środków prawnokarnych[27], a także – na poziomie regulacji Rady Europy – Protokół dodatkowy do Konwencji o cyberprzestępczości dotyczący penalizacji czynów o charakterze rasistowskim, ksenofobicznym popełnionych przy użyciu systemów komputerowych[28]. Wszystkie one wymagają, aby państwa, które związały się wynikającymi z nich zobowiązaniami, ustanowiły i skutecznie stosowały właściwe ramy prawne pozwalające na karanie osób szerzących nienawistne treści.

Standard buduje również w znacznym zakresie orzecznictwo międzynarodowych organów kontrolnych, takich jak ETPC, RE i Komitet Praw Człowieka ONZ. Orzecznictwo to, choć bardzo często okazuje się niespójne, co do zasady uznaje, że penalizowanie w prawie krajowym treści szerzących nienawiść

[24] Zob. Komentarz do wyroku ETPC w sprawie Vejdeland przeciwko Szwecji, w którym Trybunał po raz pierwszy stwierdził wyraźnie, że nie powinno się różnicować mowy nienawiści kierowanej do osób homoseksualnych i tej szerzonej na tle rasowym: A. Gliszczyńska-Grabias, *Glosa do wyroku ETPC z dnia 9 lutego 2012 r., 1813/07*, „Europejski Przegląd Sądowy" 2012, nr 6.

[25] Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, uchwalony dnia 16 grudnia 1966 r.(Dz.U. z 1977 r. Nr 38 poz. 167).

[26] Międzynarodowa konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej, uchwalona dnia 21 grudnia 1965 r. (Dz.U. z 1969 r. Nr 25 poz. 187).

[27] Decyzja Ramowa Rady 2008/913/WSiSW z dnia 28 listopada 2008 r. w sprawie zwalczania pewnych form i przejawów rasizmu i ksenofobii za pomocą środków prawnokarnych.

[28] Konwencja o cyberprzestępczości, sporządzona w Budapeszcie dnia 23 listopada 2001 r., CETS No. 185.

opartą na nietolerancji, nawołujących do niej lub ją usprawiedliwiających, może okazać się konieczne w państwie i społeczeństwie demokratycznym, pod warunkiem że wszelkie zastosowane przez państwo środki będą konieczne i proporcjonalne wobec celu, któremu mają służyć[29]. Zasadniczo zatem orzecznictwo to prymat ochrony przyznaje ofiarom mowy nienawiści, nie zaś jednostkom lub grupom posługującym się w przestrzeni publicznej rasistowskimi, antysemickimi lub ksenofobicznymi hasłami. Co interesujące, prymat ten zaznaczono nawet w orzecznictwie dotyczącym kontrowersyjnej kwestii penalizacji publicznego głoszenia „kłamstwa oświęcimskiego", wobec skarg tzw. kłamców oświęcimskich, domagających się stwierdzenia naruszenia ich wolności wypowiedzi. ETPC stanowisko to wyraził dobitnie w swej decyzji o niedopuszczalności skargi R. Garaudy, prominentnej postaci europejskiego ruchu negacjonistów: „Zaprzeczanie zbrodniom przeciwko ludzkości jest […] jedną z najbardziej drastycznych form znieważania Żydów na tle rasowym oraz nawoływania do nienawiści przeciwko nim. Zaprzeczanie lub wypaczanie tego rodzaju faktów historycznych podważa wartości, na których oparte jest zwalczanie rasizmu i antysemityzmu, stanowi ponadto poważne zagrożenie dla porządku publicznego. Działania takie są sprzeczne z demokracją i prawami człowieka, ponieważ naruszają prawa innych osób"[30].

Przytoczony powyżej przykład „kłamstwa oświęcimskiego" jest szczególnie interesujący i ukazuje, jak wielką siłę oddziaływania posiada to medium komunikacji, a zarazem uwidacznia, na jakie trudności napotyka przeciwdziałanie internetowej mowie nienawiści. Wraz z rozwojem internetu oraz technik komunikacji możliwych za jego pośrednictwem ruch negacjonistów zyskał i jednocześnie wykorzystał szansę na stworzenie i ugruntowanie swoich międzynarodowych struktur, na zbieranie funduszy potrzebnych na własną działalność oraz na szerzenie „kłamstwa oświęcimskiego" w zupełnie nowych miejscach i środowiskach. W ten sposób możliwe było również rozpowszechnienie tez negacjonistów wśród młodego pokolenia, które okazało się, pomimo edukacji, niezwykle podatne na zaprzeczanie, banalizowanie bądź ośmieszanie Holocaustu[31]. Jednocześnie ze względu na bardzo zróżnicowane podejście do penalizacji „kłamstwa oświęcimskiego" mocno utrudnione jest przeciwdziałanie jego rozprzestrzenianiu za pomocą internetu przy zastosowaniu instrumentów

[29] Wyrok ETPC z dnia 16 lipca 2009 r. w sprawie Feret przeciwko Belgii (skarga nr 15615/07).

[30] Decyzja ETPC o niedopuszczalności z dnia 24 czerwca 2003 r., sprawa Garaudy przeciwko Francji (skarga nr 65831/01).

[31] W 2009 r. 23% badanych uczniów brytyjskich szkół średnich nie wiedziało, co wydarzyło się w obozie koncentracyjnym w Auschwitz, a wśród odpowiedzi na pytanie o ten obóz Zagłady pojawiły się skojarzenia z nazwą piwa, państwa graniczącego z Niemcami oraz rodzajem chleba. Zob. J. Pawlicki, *Auschwitz to takie piwo. Kraj. Albo chleb*, „Gazeta Wyborcza", 11 marca 2009 r.

prawnych. W rezultacie w internecie dostępne są tysiące tekstów, filmów i upozorowanych na naukowe opracowań kłamstw o dokonanej zaledwie kilkadziesiąt lat temu Zagładzie narodu żydowskiego.

Jak zauważono już powyżej, stosowanie wobec mowy nienawiści obecnej w internecie tych samych standardów, jakie obowiązują w przypadku tradycyjnych form i kanałów jej szerzenia, bywa problematyczne i nadal jest przedmiotem debaty. Wydaje się jednak, że można już przyjąć za ustalone stanowisko, iż w internecie, w kontekście korzystania ze swobody wypowiedzi, „nie można więcej". Stanowisko takie potwierdził m.in. ETPC w orzeczeniu w sprawie przeciwko Ukrainie, w którym stwierdził, że ryzyko wyrządzenia krzywdy poprzez treści przekazywane za pomocą internetu jest o wiele wyższe niż w przypadku treści ukazujących się w tradycyjnej prasie[32]. Należy zatem przyjąć, iż w odniesieniu do internetu obowiązują te same standardy z jednej strony w zakresie ochrony swobody wypowiedzi internautów, z drugiej zaś – w zakresie możliwości ograniczania jej w przypadku rozpowszechniania w sieci treści uznanych za mowę nienawiści. Na poziomie uniwersalnego systemu ochrony praw człowieka stanowisko takie potwierdził Komitet Praw Człowieka ONZ, podkreślając w swoim komentarzu ogólnym dotyczącym gwarancji swobody wypowiedzi[33], że wszystkie wypracowane przez siebie standardy w tym obszarze odnosi do sposobu i zakresu korzystania przez jednostki ze swobody wypowiedzi w internecie. W tym miejscu warto również przywołać rozstrzygnięcie polskiego Sądu Najwyższego, wyrażone 16 października 2012 r. podczas rozpatrywania kasacji od wyroku Sądu Okręgowego w Poznaniu w znanej sprawie blogera krytykującego burmistrza Mosiny[34]. Sąd Najwyższy uznał, że internet jako medium ma o wiele większy zasięg niż prasa czy telewizja, przez co może być narzędziem znacznie bardziej niebezpiecznym, w kontekście poszanowania praw jednostki do ochrony jej dobrego imienia i czci, niż tradycyjne środki komunikacji. W ten sposób odrzucona została argumentacja Sądu Okręgowego, który orzekł, iż posługiwanie się przez blogera bardzo ostrym językiem podlega mniejszym rygorom, ponieważ w internecie przekazywane treści i wyrażane opinie odbierane są „mniej dosłownie". Dlatego też słuszne jest twierdzenie, że pomimo bardzo poważnych niekiedy trudności technicznych w przeciwdziałaniu mowie nienawiści obecnej w internecie, tekst, w którym nawołuje się do nienawiści na tle etnicznym i narodowościowym wydrukowany w periodyku „Szczerbiec", oraz te same treści umieszczone na stronie internetowej wydawcy „Szczerbca",

[32] Wyrok ETPC z dnia 5 maja 2011 r. w sprawie Edit. Board of Pravoye Delo przeciwko Ukrainie (skarga nr 33014/05).

[33] Komentarz ogólny nr 34, lipiec 2011 r.

[34] Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 października 2012 r., sygn. akt V KK 391/11.

Narodowego Odrodzenia Polski, powinny stać się – również na mocy międzynarodowoprawnych zobowiązań – przedmiotem tak samo szczególnej uwagi i reakcji policji oraz prokuratury.

Jednakże zasadniczym i kluczowym problemem w przypadku penalizacji mowy nienawiści – zarówno tej obecnej i rozpowszechnianej w internecie, jak i za pomocą tradycyjnych środków przekazu i komunikacji – pozostaje kwestia jej definiowania. Żaden z wymienionych wiążących instrumentów prawa międzynarodowego nie zawiera takiej definicji, wskazuje się w nich jedynie na zachowania, które powinny zostać zakazane w prawie krajowym, takie jak nawoływanie do nienawiści rasowej. Na tym tle rysują się jednak kolejne trudności: czy rozpowszechnianie w internecie tzw. memu przedstawiającego zdjęcie Anny Frank – która jest jednym z symboli dramatu Holocaustu – z podpisem „Co to za smród? Och, to tylko moja rodzina się pali…" powinno zostać uznane za nawoływanie do nienawiści wobec Żydów, znieważanie na tle etnicznym i narodowościowym czy może traktowane być powinno jedynie jako niewłaściwy żart?

Źródło: http://memegenerator.net/instance/27346619
[data dostępu: 29 października 2012 r.]

Innym problematycznym zagadnieniem w odniesieniu do realizacji miedzynarodowoprawnych standardów przeciwdziałania mowie nienawiści jest katalog cech, ze względu na które określonym jednostkom oraz grupom przyznaje się szczególną ochronę przed kierowanymi wobec nich nienawistnymi hasłami. Jak już wspomniano, w internecie przedmiotem nienawiści w bardzo łatwy sposób może stać się jakakolwiek grupa, instrumenty międzynarodo-

wego prawa praw człowieka odnoszą się jednak do ściśle określonych grup narażonych na nienawiść. Przykładowo, Protokół dodatkowy do Konwencji o cyberprzestępczości RE stanowi o materiałach rozpowszechnianych w internecie, które propagują nienawiść, popierają ją lub nawołują do niej i do dyskryminacji bądź przemocy skierowanych przeciwko jakiejkolwiek osobie lub grupie ze względu na rasę, kolor skóry, pochodzenie narodowe lub etniczne. Katalog ten nie odnosi się już jednak np. do homofobicznej mowy nienawiści, co do której ETPC w wyroku w sprawie Vejdeland przeciwko Szwecji[35] wyraźnie stwierdził, że nie różni się ona niczym od rasistowskiej czy antysemickiej mowy nienawiści. Poszczególne państwa, w których zasadniczo mowa nienawiści jest penalizowana, wprowadzają różny zakres ochrony dla poszczególnych grup, co powoduje ustanowienie pewnego rodzaju hierarchii wśród „ofiar" mowy nienawiści. Zdecydowanie negatywnie należy jednak ocenić dążenie do ustanowienia prawnych zakazów znieważania i nawoływania do nienawiści ze względu na całkowicie nieokreślone i niedefiniowalne „naturalne lub nabyte cechy osobiste" – sugestie takie w ostatnim czasie zostały zaproponowane w Polsce[36]. Karanie za słowa, nawet te nienawistne, pozostać musi bowiem zawsze jedynie wyjątkiem od zasady wolności wypowiedzi, która powinna podlegać wyłącznie koniecznym i proporcjonalnym ograniczeniom.

Z całą pewnością ustanowienie właściwych instrumentów prawnych, a nawet ich najbardziej efektywne stosowanie, jest tylko jednym z komponentów przeciwdziałania obecności nienawiści w internecie i nie stanowi remedium na to zjawisko. Konieczne są działania podejmowane na wielu polach, w tym przede wszystkim w obszarze edukacji. Nie zwalnia to jednak w żadnym stopniu polskiej policji, prokuratury oraz sądów od znajomości oraz przestrzegania obowiązujących standardów prawnych, z uwzględnieniem współtworzących je elementów w postaci międzynarodowych konwencji oraz orzecznictwa międzynarodowych organów kontrolnych ochrony praw człowieka.

Summary:

International standards protecting the right to the freedom of expression *versus* hate speech

Alekasandra Gliszczyńska-Grabias' article summarizes international legal instruments and jurisprudence concerning hate speech. "The problem of penalization of hate speech is one of the most controversial and difficult to settle. In-

[35] Wyrok ETPC z dnia 9 lutego 2012 r. w sprawie Vejdeland przeciwko Szwecji (skarga nr 1813/07).

[36] Zob. stanowisko Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka z 21 grudnia 2012 r. wobec najnowszych propozycji zmiany polskiego kodeksu karnego w odniesieniu do penalizacji mowy nienawiści, s. 86.

ternational legal standards are created by conventions and other legal acts, as well as increasingly developed jurisprudence of human rights judiciary bodies. (…) Maintenance of freedom of expression is an important value that is often in conflict with the enforcement of hate speech laws. Therefore, it is difficult to determine the border between the content which is allowed and that which is forbidden by the law" – claims A. Gliszczyńska-Grabias.

The author describes standards developed both within the Council of Europe system and the UN. She points out main conclusions and some inconsistencies between legal acts and the most current jurisprudence. The author also compares international developments in the area of hate speech with recent Polish judicial practice.

A. Gliszczyńska-Grabias considers online hate speech to be a particularly alarming phenomenon. She argues in her article that "the specificity of the internet appears to make fallible the traditional media and communication responses to online hate speech. This is primarily because of the difficulties associated with identifying and prosecuting internet users, and because an essentially incalculable amount of data can be transferred instantly to almost every corner of the world".

Adam Bodnar

Rola dostawców usług internetowych w walce z mową nienawiści w internecie

Dyskusję na temat zwalczania mowy nienawiści w internecie należy poprzedzić kilkoma uwagami o charakterze ogólnym. Po pierwsze, nie ulega wątpliwości, że internet ma charakter ponadgraniczny. Sieć rozciąga się ponad granicami państw narodowych, a także ponad ich systemami prawnymi. Możliwość nieograniczonego zamieszczania treści oraz korzystania ze stron internetowych znajdujących się na serwerach w innych państwach powoduje, że normy prawne obowiązujące w danym kraju nie znajdą zastosowania do wielu czynów związanych z nadużyciami w korzystaniu z internetu.

Po drugie, w przypadku stosowania mowy nienawiści – nawet za pomocą internetu – można karać sprawców, ale tylko kiedy możliwa jest ich identyfikacja. Tymczasem wielu internautów wykorzystuje anonimowość. Anonimowość jest wartością samą w sobie i nie należy z niej rezygnować. Natomiast warto zdawać sobie sprawę z istotnego jej aspektu – korzystanie z anonimowości w kontekście mowy nienawiści sprawia, że wielu sprawców pozostaje bezkarnych.

Nawet jeżeli dochodzi do zidentyfikowania autora mowy nienawiści, jego działalność może pozostawać bezkarna. Może on bowiem dokonywać określonych wpisów, przebywając na terytorium innego państwa, gdzie obowiązują inne standardy w zakresie wolności słowa. Również serwery mogą być tam zlokalizowane.

Można podać wiele przykładów obrazujących nieskuteczność w zwalczaniu mowy nienawiści za pomocą tradycyjnych metod prawnokarnych w Polsce. Pomimo skazania prawomocnym wyrokiem autorów strony www.redwatch.info serwis wciąż istnieje i jest regularnie aktualizowany. Mowa nienawiści stosowana jest tam w stosunku do wiodących polityków, sędziów czy osób związanych z kręgami anarchistycznymi, antyfaszystowskimi i lewicowymi[37].

[37] Na temat strony www.redwatch.info zob. wywiad Christiana Filipowicza z Adamem Bodnarem, dostępny na stronie: http://prawo.vagla.pl/node/9243 [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

Cel zwalczania mowy nienawiści w internecie vs faktyczne możliwości

Zastanawiając się nad zwalczaniem mowy nienawiści w internecie, należy odpowiedzieć sobie na pytanie, jaki jest sens jakichkolwiek działań na tym polu – czy celem jest wyeliminowanie mowy nienawiści w ogóle, czy jedynie ograniczenie jej rozprzestrzeniania w internecie? Inne pytanie, które się nasuwa, to czy jesteśmy w stanie zlikwidować całkowicie mowę nienawiści w internecie, czy też raczej możemy jedynie zminimalizować jej dostępność, a co za tym idzie – zniwelować jej szkodliwe skutki?

Nie są to proste pytania. Odpowiedź na nie bowiem wskaże, co faktycznie można zrobić, aby poradzić sobie z problemem. Być może warto przyznać, że cel maksymalny, tj. wyeliminowanie mowy nienawiści w internecie, w istocie nie może zostać osiągnięty, gdyż nie istnieje (ani nie powinno istnieć) odpowiednie instrumentarium prawne. Natomiast możliwe wydaje się podejmowanie takich działań, które stopniowo prowadzić będą do ograniczenia zjawiska. Nie wyeliminują go zatem całkowicie, ale je zminimalizują, a przy tym stworzą mechanizmy pozwalające na ograniczenie dostępności treści będących mową nienawiści.

Odpowiedzi także wymaga pytanie, co chcemy osiągnąć przez zwalczanie mowy nienawiści. Zasadniczo można wyróżnić dwa cele przepisów o zwalczaniu mowy nienawiści:

1. Ochrona grup marginalizowanych i dyskryminowanych.
2. Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego.

W przypadku realizacji tego drugiego interesu zwalczanie mowy nienawiści powinno mieć na celu przeciwdziałanie powstawaniu organizacji głoszących skrajne poglądy lub zdobywaniu przez nie nowych sojuszników, a także ochronę społeczeństwa przed przemocą wynikającą z uprzedzeń i nienawiści (podsycanych za pomocą internetu). Tak jak w czasach ludobójstwa w Rwandzie za pomocą radia podsycano nienawiść Hutu do Tutsi, tak we współczesnych czasach narzędziem szerzenia nienawiści może stać się internet.

Ochrona grup marginalizowanych i dyskryminowanych jako cel przepisów o zwalczaniu mowy nienawiści może być problematyczna. Po pierwsze, w Polsce wciąż nie zostały znowelizowane art. 256 i art. 257 k.k. poprzez objęcie ich zakresem grup, które są aktualnie najbardziej narażone na mowę nienawiści, tj. mniejszości seksualnych oraz osób transseksualnych. Po drugie, przepisy karne nie zawsze mogą odpowiednio szybko dostosowywać się do zmieniających się stosunków społecznych. Co więcej, umieszczanie w k.k. pojęć typu „naturalne lub nabyte cechy osobiste" jako przesłanki ochrony przed mową nienawiści na-

stręczać może więcej problemów niż dawać pożytku[38]. Wynika to z niedookreśloności normy prawnej.

Z punktu widzenia organów państwa znacznie łatwiej sprecyzować cel polityki publicznej, jakim jest ochrona porządku publicznego oraz bezpieczeństwa państwa. Wtedy na drugi plan schodzi kwestia cechy chronionej, a znacznie ważniejsze jest, czy dana wypowiedź nienawistna w internecie może rodzić przemoc lub zagrożenie. To także zawęża liczbę przypadków, którymi policja i prokuratura (a następnie sądy) mogą się zajmować. Ale z drugiej strony może spowodować, że przepisy te staną się skuteczniejsze i będą chronić zarówno grupy dyskryminowane przed powstającymi zagrożeniami, jak i ogólnie stwarzać poczucie bezpieczeństwa.

Inny problem, jaki się wiąże ze zwalczaniem mowy nienawiści w internecie, to kwestia relacji państwo – dostawca usług internetowych – odbiorca treści w internecie. Raczej nie należy oczekiwać, że państwo narzuci dostawcom usług internetowych jakiekolwiek ograniczenia w zakresie świadczonych usług, a w szczególności wprowadzi obowiązek filtrowania dostępnych treści lub blokowania poszczególnych stron. Natomiast można spodziewać się, że to sami dostawcy usług internetowych zaczną coraz bardziej dbać o jakość świadczonych przez siebie usług i będą wpływać na rynek przez ograniczanie dostępności treści stanowiących mowę nienawiści.

Tezy

Następujące tezy powinny być punktem wyjścia do dalszych rozważań na temat zwalczania mowy nienawiści w internecie.

Po pierwsze, działania polegające na karaniu twórców treści stanowiących mowę nienawiści są istotne, ale nie mogą spowodować całkowitego wyeliminowania zjawiska. To oznacza, że prokuratura i sądy powinny kontynuować swoje działania w ramach obowiązujących przepisów, zdając sobie sprawę z naczelnego celu tych przepisów – ochrony porządku publicznego i bezpieczeństwa państwa. Jeśli działania prokuratury nie spowodują wyeliminowania zjawiska, to nie można za to winić prokuratury, gdyż jej działania mogą mieć charakter jedynie prewencyjny. Natomiast w przypadku internetu nawet najlepsza prewencja nie spowoduje eliminacji zjawiska, a jedynie jego ograniczenie.

[38] Pojęcia takie proponowane są w projekcie nowelizacji k.k., wniesionym przez posłów Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej (poselski projekt ustawy o zmianie ustawy - Kodeks karny z 27 listopada 2012 r., druk sejmowy nr 1078). Zob. na ten temat: A. Gliszczyńska-Grabias, W. Sadurski, *Przepisów prawa nie powinno się zmieniać pod wpływem emocji, nawet gdy dotyczą mowy nienawiści*, „Gazeta Wyborcza", 12 grudnia 2012 r., artykuł dostępny na stronie internetowej: http://wyborcza.pl/1,75515,13032408,Przepisow_prawa_nie_powinno_sie_zmieniac_pod_wplywem.html [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

Po drugie, możliwe i pożądane jest kontrolowanie dostępu do treści stanowiących mowę nienawiści, a w ten sposób ograniczanie jej szkodliwości. Nie chodzi przy tym o blokowanie stron internetowych, a raczej o to, aby nie dopisywać ich do indeksów popularnych wyszukiwarek lub nie stwarzać możliwości szerzenia takich treści za pośrednictwem najbardziej popularnych dostawców usług internetowych.

Po trzecie, jeśli spojrzymy na problem mowy nienawiści w dłużej perspektywie czasowej (10–20 lat), to wydaje się, że dużo większe znaczenie niż prawo poszczególnych państw będą miały praktyki internetowych koncernów międzynarodowych, które pełnić będą rolę swoistych monopolistów w zakresie dostępu do treści internetowych. Ich działalność już teraz jest ponadnarodowa, a przepisy prawa krajowego jedynie w wyjątkowych przypadkach narzucają im jakiekolwiek ograniczenia.

Po czwarte, główni gracze na rynku usług internetowych (tacy jak Google, Facebook lub Twitter) przez wyznaczanie standardów mogą mieć wpływ na cały rynek pozostałych usługodawców, jeśli wręcz nie doprowadzą do monopolu na swoje usługi na poszczególnych rynkach usług internetowych.

Po piąte, dla dużych graczy internetowych przywiązanie do zasad demokracji, tolerancji oraz pluralizmu może być jedną z największych wartości korporacyjnych, determinowanych przez różnorodność użytkowników ich usług. Poniżej dokonana analiza regulaminów poszczególnych dostawców usług internetowych wskazuje, że szczególnie duże zagraniczne podmioty są bardziej świadome chronienia wartości, jaką jest różnorodność i pluralizm użytkowników.

Przegląd regulaminów świadczenia usług przez poszczególnych dostawców usług internetowych

Analiza regulaminów świadczenia usług poszczególnych dostawców usług internetowych wskazuje, że już teraz posiadają oni odpowiednie gwarancje zapobiegające umieszczaniu niepożądanych treści oraz ograniczające swobodę użytkowników.

Zgodnie z Warunkami korzystania z usług Google (według modyfikacji z 1 marca 2012 r.): „W Usługach są udostępniane pewne treści nienależące do Google. Wyłączną odpowiedzialność za te materiały ponosi podmiot, który je udostępnił. **Możemy sprawdzać** treści w celu określenia, czy są one nielegalne lub czy naruszają nasze zasady. Jeśli stwierdzimy, że dany materiał jest niezgodny z tymi zasadami lub obowiązującym prawem, **możemy go usunąć lub odmówić jego wyświetlenia.** Nie oznacza to jednak, że zawsze sprawdzamy treści, dlatego nie należy przyjmować takiego założenia".

Powyższe warunki korzystania z usług Google wskazują na możliwość zastosowania procedury *notice and takedown* w przypadku, kiedy określone materiały są nielegalne lub naruszają zasady korzystania z usług Google. W praktyce jednak Google nie kontroluje treści, które gromadzone są przez wyszukiwarkę. Nawet pobieżny przegląd stron polskojęzycznych wyszukiwanych za pomocą Google wskazuje, że możliwe jest bezproblemowe odnalezienie stron organizacji neofaszystowskich czy innych serwisów, na których dominuje mowa nienawiści.

Znacznie bardziej rozbudowane postanowienia odnoszące się do mowy nienawiści zawierają Wytyczne dla społeczności serwisu YouTube, który jest kapitałowo powiązany z Google. YouTube nie jest serwisem pośredniczącym w wyszukiwaniu treści w internecie, lecz witryną, na której publikowane są filmy użytkowników z całego świata. Wytyczne dla społeczności YouTube stanowią co następuje: „Jesteśmy orędownikami wolności słowa i bronimy prawa każdego użytkownika do wygłaszania nawet niepopularnych opinii. Nie pozwalamy jednak na szerzenie nienawiści, która przejawia się atakowaniem lub poniżaniem grup ze względu na ich rasę, pochodzenie etniczne, wyznanie, niepełnosprawność, płeć, wiek oraz preferencje seksualne i tożsamość płciową".

Jak wyraźnie widać, polityka YouTube zdecydowanie sprzeciwia się szerzeniu mowy nienawiści. Zważywszy, że ten serwis filmowy jest dominującym graczem na rynku internetu, a jego znaczenie ciągle rośnie, tego typu gwarancje mają duże znaczenie dla upowszechniania określonych standardów. W przypadku naruszenia tych zasad zastosowanie znajduje procedura *notice and takedown*. Administrator serwisu może także zlikwidować konto na YouTube (co uniemożliwi zamieszczanie nowych filmów), a także nie pozwolić na założenie nowego konta.

Kolejnymi istotnymi dostawcami usług internetowych są serwisy społecznościowe – międzynarodowe oraz krajowe. Ich potencjalne znaczenie dla jednoczenia ludzi pod określonymi hasłami jest nieporównywalne z niczym innym w historii ludzkości. Dowodzą tego zresztą rewolucje podczas Arabskiej Wiosny. W konsekwencji wewnętrzne regulacje tych serwisów stosunkowo szeroko odnoszą się do kwestii szerzenia mowy nienawiści.

Regulacje związane z działalnością Facebooka, największego na świecie serwisu społecznościowego, są określone w Oświadczeniu dotyczącym praw i obowiązków oraz w Standardach społeczności Facebooka. W Oświadczeniu (aktualizacja: 8 czerwca 2012 r.) Facebook zastrzega sobie następujące uprawnienia: „Szanujemy prawa innych osób i tego samego oczekujemy od naszych użytkowników. 1. Zabronione jest publikowanie na Facebooku treści lub wykonywanie jakiejkolwiek czynności, które naruszają lub łamią prawa innej osoby,

albo są w inny sposób sprzeczne z prawem. 2. Zastrzegamy sobie prawo do usunięcia dowolnej treści lub informacji opublikowanej na Facebooku przez użytkownika, jeśli uznamy, że jest ona sprzeczna z niniejszym Oświadczeniem lub naszymi Zasadami".

Z kolei Standardy społeczności Facebooka zawierają zakazy odnoszące się do stosowania za pośrednictwem serwisu przemocy i cyberprzemocy, wyrażania gróźb, nękania, a także propagowania nienawiści. W kontekście zwalczania nienawiści Standardy stanowią w szczególności, że: „Publikowanie treści i wypowiedzi propagujących nienawiść na Facebooku jest zabronione. Zachęcamy do prowadzenia dyskusji na temat idei, instytucji, wydarzeń i działań, jednakże atakowanie osób ze względu na rasę, pochodzenie, narodowość, wyznanie, płeć, orientację seksualną, niepełnosprawność lub chorobę stanowi poważne naruszenie niniejszego regulaminu".

Podobnego rodzaju zastrzeżenia można odnaleźć także w Regulaminie korzystania z serwisu nk.pl – najpopularniejszego polskiego serwisu społecznościowego. Zgodnie z art. 7 ust. 5 Regulaminu: „Zawierając umowę z NK [dawniej Naszą Klasą – przyp. aut.], Użytkownik zobowiązuje się w szczególności do: [...] e) niepodejmowania jakichkolwiek działań na szkodę NK, Użytkowników i innych podmiotów, w szczególności poprzez zamieszczanie treści upokarzających, poniżających, szargających opinię osób trzecich, jak również poprzez wykorzystywanie nieprawdziwych lub poufnych informacji; f) powstrzymywania się od jakichkolwiek działań, które szerzą propagandę lub symbole organizacji, które w RP są uznane za niekonstytucyjne lub nielegalne".

To, co jest charakterystyczne w Regulaminie Naszej Klasy, to zwrócenie uwagi na działalność organizacji uznanych za niekonstytucyjne lub nielegalne. Jednocześnie w kontekście zwalczania typowej mowy nienawiści Regulamin nie jest tak precyzyjny jak chociażby postanowienia określające zasady korzystania z Facebooka.

W przypadku naruszenia zasad Regulaminu Naszej Klasy wprowadzane są typowe sankcje – a mianowicie zablokowanie dostępu do konta oraz do treści, a także zastosowanie procedury *notice and takedown*.

Serwisem społecznościowym o szczególnym charakterze jest Twitter. Służy on przede wszystkim przekazywaniu treści w postaci mikroblogów prowadzonych przez użytkowników. W znacznie mniejszym stopniu nastawiony jest na tworzenie społeczności czy na dzielenie się materiałami multimedialnymi. Jednak tworzenie mikrobloga oraz potencjalne docieranie do setek czy tysięcy czytelników może być potężnym narzędziem budowania poparcia politycznego. Nie bez przyczyny Twitter jest dość powszechnie wykorzystywany przez po-

lityków (w tym m.in. Ministra Spraw Zagranicznych Radosława Sikorskiego czy od niedawna Premiera Donalda Tuska).

Również postanowienia Regulaminu Twittera zawierają ograniczenia dotyczące przekazywania mowy nienawiści. Zgodnie z tym Regulaminem serwis zastrzega sobie prawo (ale nie zobowiązanie) do odmowy rozpowszechniania określonych treści (lub ich usunięcia). Regulamin zawiera następujące zakazy: „Nie wolno publikować albo zamieszczać bezpośrednich, specyficznych gróźb przemocy pod adresem innych osób". „Nie wolno używać naszego serwisu dla jakichkolwiek bezprawnych celów lub w celu prowadzenia nielegalnej działalności. Międzynarodowi użytkownicy zobowiązują się do przestrzegania prawa w jurysdykcjach, w których się znajdują, w odniesieniu do zachowań w sieci, a także dopuszczalnych treści".

Sankcją za naruszenie Regulaminu jest zawieszenie konta, a także nawet natychmiastowe usunięcie treści z wyszukiwarki w Twitterze. To, co jest charakterystyczne dla Twittera, to wprowadzenie polityki ograniczania przekazywanych treści w odniesieniu do danego państwa. Zgodnie z polityką serwisu nazywaną *Country Withheld Content Policy*:

„jeżeli otrzymamy ważny i właściwie dookreślony wniosek od uprawnionego podmiotu, może być konieczne czasowe powstrzymanie dostępu do określonych treści w danym państwie"[39].

Jednocześnie cechą charakterystyczną Twittera jest w tym zakresie polityka przejrzystości. Jeśli zatem Twitter zdecyduje się na ograniczenie dostępu do określonych treści na wniosek „uprawnionego podmiotu", to informuje na swoich stronach zarówno o tym wniosku, jak też o zablokowanych treściach.

W kontekście podmiotów świadczących usługi w internecie należy również wspomnieć o jednym z największych polskich portali internetowych – Onet.pl. Portal ten oferuje szereg różnorodnych usług, w tym także zamieszczania komentarzy pod artykułami czy współuczestniczenie w tworzeniu zawartości serwisu (np. serwis blogerski). Zgodnie z Regulaminem Onet.pl:

„Użytkownik zobowiązuje się do korzystania z Serwisu zgodnie z postanowieniami […] Regulaminu, obowiązującymi przepisami prawa, normami społecznymi i obyczajowymi oraz zasadami współżycia społecznego, a w szczególności do: a) niezamieszczania treści o charakterze bezprawnym, w jakikolwiek sposób naruszających prawo, sprzecznych z dobrymi obyczajami, [...] obrażających uczucia religijne, wzywających do nienawiści rasowej, etnicznej, wyznaniowej [...]; f) nieużywania nicków, tytułów, opisów, treści itp. będących wyraza-

[39] W oryginale: „if we receive a valid and properly scoped request from an authorized entity, it may be necessary to reactively withhold access to certain content in a particular country from time to time".

mi powszechnie uznawanymi za obraźliwe i niezgodne z dobrymi obyczajami lub nawiązujących do takich wyrazów".

Podobnie jak w przypadku innych serwisów, zamieszczenie treści niezgodnych z Regulaminem może skutkować procedurą *notice and takedown*, a także zablokowaniem lub usunięciem konta użytkownika. Warto wskazać, że Regulamin Onet.pl wyraźnie nawiązuje do polskiego prawa, a nie odnosi się szerzej do kwestii mowy nienawiści. Z powyższych względów prawdopodobnie lista kryteriów dyskryminacyjnych chroniących przed mową nienawiści ograniczona jest tylko do tych wymienionych w art. 256 k.k., a nie obejmuje np. kwestii orientacji seksualnej oraz tożsamości płciowej.

Przegląd dostawców różnych usług internetowych należy uzupełnić opisem praktyk stosowanych przez wiodący polski serwis aukcyjny – Allegro.pl. Przez wiele lat właściciel serwisu oskarżany był o zezwalanie na sprzedaż akcesoriów i emblematów neofaszystowskich za pośrednictwem serwisu aukcyjnego. Obecnie Regulamin Allegro.pl zawiera ograniczenia podwójnego rodzaju. Po pierwsze, zgodnie z zasadami tworzenia opisu transakcji „zabronione jest umieszczanie w opisie transakcji treści naruszających przepisy prawa lub Regulaminu. [...] Opis Transakcji nie może zawierać [...] słów, wyrażeń, zwrotów, które zostały użyte niezgodnie z normami obyczajowymi oraz treści drastycznych". Po drugie, Regulamin zakazuje umieszczenia określonych towarów celem dokonania transakcji. Są to w szczególności przedmioty „zawierające treści nawołujące do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość", a także materiały zawierające „treści naruszające dobra osobiste osób trzecich".

Praktyka

Jak zostało wskazane powyżej, podstawowym narzędziem działania dostawców usług internetowych jest procedura *notice and takedown*. Regulaminy odpowiednich dostawców usług zawierają przepisy chroniące przed mową nienawiści. Być może przepisy te nie są doskonałe (jak np. Regulamin Onet.pl), to jednak dają określoną podstawę do wywierania nacisku na poszczególne portale internetowe. Od zainteresowania osób dotkniętych mową nienawiści w dużej mierze zależy, na ile portale będą reagowały i usuwały określone treści.

Oczywiście istnieje niebezpieczeństwo, że wobec zalewu treści stanowiących mowę nienawiści portale mogą mieć trudności z radzeniem sobie z problemem. Wydaje się jednak, że obowiązek w tym względzie nie powinien spoczywać tylko i wyłącznie na portalach, ale także na szeroko pojętym społeczeństwie obywatelskim. Organizacje pozarządowe czy aktywni obywatele mogliby wskazywać, jakie treści uznają za niedopuszczalne, i w ten sposób

współuczestniczyć w kształtowaniu zawartości portalu. Trudno oczywiście zakładać, że nawet aktywny monitoring doprowadzi do wyeliminowania zjawiska. Może je natomiast znacząco ograniczyć.

W ostatnich miesiącach miało miejsce ciekawe zdarzenie dotyczące zastosowania polityki *Country Withheld Content Policy*. Dnia 18 października 2012 r. administrator serwisu Twitter zablokował dostęp do konta neonazistowskiej grupy, której działalność została wcześniej w Niemczech zakazana. Zablokowanie dostępu nastąpiło na wniosek rządu Niemiec[40]. Co ważne, nastąpiło zablokowanie dostępu do treści, natomiast nie ich skasowanie ani usunięcie konta. Blokada dostępu została także ograniczona geograficznie do terenu Niemiec. W przypadku próby skorzystania z tej treści w Niemczech w serwisie Twitter pojawia się komunikat: *This account has been withheld in Germany*. Następnego dnia po tej decyzji Twitter zdecydował się także na zablokowanie dostępu do określonych treści antysemickich we Francji[41].

Dość podobnym przypadkiem jest działanie Google podjęte w związku z niedawnymi wydarzeniami w świecie arabskim. Po tym, jak serwis YouTube opublikował film zniesławiający proroka Mahometa, doszło do zamieszek. Google, w reakcji na nie, 13 sierpnia 2012 r. zdecydował się zablokować dostęp do wideo na kanale YouTube dla odbiorców zlokalizowanych w Libii oraz w Egipcie.

Nowa polityka Twittera budzi zainteresowanie na świecie i może być skutecznym instrumentem walki z mową nienawiści w tym serwisie. Pojawia się jednakże wątpliwość, czy nie stanie się narzędziem cenzury i czy nie będzie zbytnio ingerować w treść przekazywanych informacji. Balans między wolnością słowa a mową nienawiści jest wiecznym problemem dla jakiejkolwiek instytucji, która styka się z tym problemem i stoi przed zadaniem rozgraniczenia różnych wartości. Dochodzić może także do pomyłek czy nadinterpretacji ze strony administratorów serwisów, co czasami może stawiać pod znakiem zapytania sens całej polityki ograniczania dostępu do treści.

Zdecydowanie poważniejszym problemem działalności serwisów internetowych jest ich obecność w państwach niedemokratycznych. Zachodzi bowiem obawa, że niektóre państwa (jak np. Azerbejdżan) mogą żądać pozytywnego ustosunkowania się do wniosków od „uprawnionych podmiotów" o zablokowanie dostępu do określonych treści. Od tego mogą uzależniać możliwość prowadzenia działalności internetowej w tych państwach. Warto, aby organizacje

[40] Por. N. Kulish, *Twitter Blocks Germans' Access to Neo-Nazi Group*, "New York Times", 18 października 2012 r.; artykuł dostępny na stronie internetowej: http://www.nytimes.com/2012/10/19/world/europe/twitter-blocks-access-to-neo-nazi-group-in-germany.html?ref=europe [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

[41] Por. S. Erlanger, A. Cowell, *Twitter Removes Anti-Semitic Postings, French Jewish Group Says*, "New York Times", 19 października 2012 r.; artykuł dostępny na stronie internetowej: http://www.nytimes.com/2012/10/20/world/europe/british-police-investigate-twitter-account.html?_r=0 [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

pozarządowe działające na całym świecie i zajmujące się wolnością w internecie zwracały na to uwagę i w ten sposób kontrolowały nie tylko rządy państw niedemokratycznych, ale także dostawców usług internetowych.

Podsumowanie

Powyższe zestawienie praktyk dostawców usług internetowych wskazuje, że pojawia się nowe narzędzie zwalczania mowy nienawiści w internecie. Nie doprowadzi ono do wyeliminowania zjawiska, ale jeśli będzie poprawnie i ostrożnie stosowane, może to zjawisko choć trochę ograniczyć. Dobrowolne działania dużych graczy na rynku internetowym w dłuższej perspektywie mogą mieć większe znaczenie dla kształtowania charakteru debaty w internecie niż działania podejmowane przez rządy poszczególnych państw.

Oczywiście stosowanie nowej polityki przez portale internetowe, serwisy społecznościowe czy filmowe niesie ze sobą także zagrożenia. Głównym jest działalność tych podmiotów w państwach niedemokratycznych i potencjalne wpływanie przez rządy tych państw na politykę dostawców usług internetowych. Obecnie wydaje się, że portale z tym wyzwaniem sobie radzą. Ale nie należy zapominać, że w niektórych państwach są one wypierane przez lokalne odmiany globalnych serwisów (np. Yandex w Rosji), które kierować się będą zupełnie innymi standardami niż największe serwisy pochodzące z krajów demokracji.

Wątpliwości budzi także polityka blokowania treści tylko w określonych państwach. Czy jest to faktycznie proporcjonalne rozwiązanie? Czy blokowanie to może zostać ominięte przez korzystanie z innych serwisów czy serwerów znajdujących się w innych państwach? Są to pytania, na które teraz trudno znaleźć odpowiedź, gdyż przyniesie je dopiero praktyka.

Wydaje się natomiast, że dobrowolna polityka blokowania przez serwisy internetowe konkretnych treści w duchu własnych regulaminów jest zdecydowanie lepszym rozwiązaniem niż tworzenie Rejestru Stron Zakazanych czy innych form blokowania dostępu do określonych stron. Powierzanie tej roli państwu zawsze budzić będzie poważne wątpliwości i chyba lepszym rozwiązaniem jest zawierzenie rzetelnej praktyce firm internetowych, dla których szeroki dostęp do treści jest także interesem samym w sobie. Dzięki temu są one w stanie minimalizować ingerencję i skupiać się tylko na tych najważniejszych sprawach i problemach.

Choć działania dobrowolne dostawców usług internetowych w kontekście zwalczania mowy nienawiści mogą zyskiwać na znaczeniu, to pojawia się inny problem – dodatkowych kosztów. Stosowanie procedury *notice and takedown*, blokowanie dostępu do określonych treści, moderowanie forów internetowych – wszystkie te działania wymagają określonych kosztów. W tej sytuacji pojawia się pytanie, czy firmy będą chciały te koszty ponieść oraz na ile ich przeświad-

czenie o wartościach demokratycznych (a także oczekiwania klientów) przełożą się na faktyczne zaangażowanie w ten temat.

Summary:

The role of internet service providers in combatting hate speech

The author in his article presents new possible solutions that may contribute to the elimination of hate speech on the internet and support existing legal provisions. Adam Bodnar emphasizes the importance of looking for new legal tools that may be useful in combating online hate speech, as traditional methods of criminal law are not fully effective in this respect.

In the author's opinion, imposing more restrictions on the users or more obligations on the service providers – such as an obligation to filter content, to introduce preventive control measures, or to block websites – will not bring positive results. Instead we should encourage the development of internet company quality of service and management of illegal user-generated content. These polices must be transparent and based on democratic principles. Additionally, internet users and civil society must be encouraged to put pressure on service providers to enforce their policies; users should also actively support service providers by notifying them of any hate speech.

In his article, the author provides a description and comparison of existing policies of a few internet service providers (both Polish and international) regarding unlawful content posted by their users. According to A. Bodnar, the effective practices of internet service providers will not lead to the elimination of online hate speech, but, if used properly and carefully, they will contribute to its reduction. "In the long term, voluntary actions of internet multinational corporations (such as Google, Facebook or Twitter) may be more important in shaping the nature of the debate on internet hate speech, rather than the legal provisions created by national governments. For large internet companies, commitment to corporate values of democracy, tolerance, and pluralism can be extremely important, as it is necessitated by the diversity of service users" – argues A Bodnar.

The author also indicates the risks for internet service providers, especially those operating globally. One of the biggest threats may be a pressure from non-democratic governments. Another inconvenience may be additional costs that internet service providers would have to bear in order to manage user-generated content in a more effective manner. "Therefore, the question is whether companies are willing to pay these costs, and whether democratic corporate values and the expectations of customers will translate into a genuine commitment and engagement in combating unlawful online content" – concludes A. Bodnar.

Otwarcie konferencji przez Dominikę Bychawską-Siniarską – dyrektorkę Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce HFPC.

Rejestracja uczestników konferencji.

Fotografie z konferencji

Mowa nienawiści w internecie: jak z nią walczyć?

29 października 2012 r.
Collegium Iuridicum II,
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego,
ul. Lipowa 4.

W konferencji udział wzięli (od lewej): mec. Grzegorz Wanio, dr Marek Troszyński, Anna - Maria Siwińska, Prokurator Generalny Andrzej Seremet, prof. Ewa Łętowska, dr Aleksandra Gliszczyńska-Grabias, dr Adam Bodnar.

Moderatorka konferencji
– Dominika Bychawska-Siniarska.

Wystąpienie dr. Marka Troszyńskiego.

Wystąpienie prof. Ewy Łętowskiej.

Wystąpienie
mec. Grzegorza Wanio.

Wystąpienie
Prokuratora Generalnego
Andrzeja Seremeta.

Wystąpienie dr. Adama Bodnara.

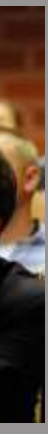

Wystąpienie
dr Aleksandry Gliszczyńskiej-Grabias.

Wystąpienie Anny-Marii Siwińskiej.

II. MATERIAŁY DODATKOWE

List otwarty „Tygodnika Powszechnego"
„Stop nienawiści w sieci" z 24 lipca 2012 r.

Wszyscy tkwimy w tym szambie – język nienawiści wylewa się bezkarnie zewsząd. Dowolny temat, dowolne forum (byle dość popularne) i zaczyna się bluzg, z nieodzownym antysemickim refrenem. Jak to powstrzymać? Zmiany w prawie są konieczne, ale na pewno nie wystarczą. „Znikoma społeczna szkodliwość czynu" – powtarza się jak refren w odpowiedzi na skargi, ale nawet gdyby wrażliwość na werbalną przemoc wzrosła, to i tak będziemy dopiero w połowie drogi.

Sądy i prokuratura nie rozumieją bowiem istoty nowych mediów. Internetowa przestrzeń jest dla nich ziemią niczyją. Jakby nikt za nią nie odpowiadał, nikt nie był jej właścicielem, nikt nie brał serio realnego oddziaływania nienawiści pleniącej się w sieci.

Być może stosowana przez prokuratorów praktyka umarzania postępowań w sprawach o szerzenie mowy nienawiści jest wyrazem swoiście rozumianego prawniczego „pragmatyzmu". Mamy mnóstwo innych spraw na głowie, nie będziemy zajmować się kwestiami wirtualnej wagi. Jeśli tak jest, to najwyższy czas, by tę praktykę zmienić.

W ekspertyzie zamówionej przez „Tygodnik Powszechny", a sporządzonej przez dyrektorkę działu prawnego wydawnictwa Ouest-France (kiedyś udziałowca naszej firmy) i przekazanej polskiej Izbie Wydawców Prasy, wskazano wyraźnie stosowane we Francji regulacje dotyczące karnej odpowiedzialności za szerzenie w internecie mowy nienawiści, oszczerstw i pomówień. We Francji obowiązuje prawo, które identycznie traktuje przestępstwa i wykroczenia popełnione w prasie papierowej i w sieci. Prawo, które nakłada na wszystkich użytkowników internetu, również autorów prywatnych blogów, a także autorów komentarzy, bezwzględną odpowiedzialność za słowo. Surowe sankcje w przypadku złamania przepisów powodują, że praktycznie wszystkie komentarze publikowane we francuskim internecie są wcześniej moderowane, zarówno przez wydawców gazet, właścicieli portali, jak i osoby prywatne. Uważamy, że nadszedł czas, by również w Polsce stosowane były podobne reguły prawne.

Apelujemy do Ministra Sprawiedliwości Jarosława Gowina i Prokuratora Generalnego Andrzeja Seremeta o jak najszybsze podjęcie działań, a także – jeśli to konieczne – inicjatyw ustawodawczych, które definitywnie położą kres poczuciu całkowitej bezkarności czy wręcz faktycznego przyzwolenia ze strony

instytucji państwa na to, by w polskim internecie posługiwano się językiem nienawiści rasowej i wyznaniowej, językiem oszczerstw i pomówień.

Piotr Mucharski,
redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego";

Jacek Ślusarczyk,
prezes zarządu wydawnictwa „Tygodnik Powszechny" Sp. z o.o.

Pod listem podpisali się:

Bogdan BIAŁEK (redaktor naczelny pisma „Charaktery", prezes Stowarzyszenia im. Jana Karskiego), Ks. Adam BONIECKI (redaktor-senior „Tygodnika Powszechnego"), Rafał DUTKIEWICZ (Prezydent Miasta Wrocławia), Prof. Michał GŁOWIŃSKI (teoretyk literatury), Basil KERSKI (dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności), Dominika KOZŁOWSKA (redaktor naczelna miesięcznika „Znak"), Prof. Ewa ŁĘTOWSKA (pierwszy polski Rzecznik Praw Obywatelskich), Zbigniew NOSOWSKI (redaktor naczelny miesięcznika „Więź"), Wiesław PODKAŃSKI (prezes Izby Wydawców Prasy, honorowy prezes Ringier Axel Springer), Andrzej STASIUK (pisarz), Monika SZNAJDERMAN (prezes wydawnictwa Czarne), Paweł ŚPIEWAK (dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego), Róża THUN (europarlamentarzystka), Henryk WOŹNIAKOWSKI (prezes zarządu SIW „Znak"), Prof. Andrzej ZOLL (były Rzecznik Praw Obywatelskich).

Głos osobny:

Nie tyle chodzi o konieczną zmianę prawa (nie widzę takiej konieczności), ile o praktyki (z wygodnej na niewygodną dla prokuratury), a właściwie uświadomienie prokuraturze tego, czego nie dostrzega aksjologicznie. Akcentowanie kolejnych zmian w prawie zwraca uwagę na to, że rzekomo brak narzędzi, że trzeba wzmóc formalną represyjność prawa itd. Tak nie chwycimy byka za rogi. Prawda jest taka: prokuraturze się nie chce, bo tak wygodnej.

Ewa ŁĘTOWSKA

Pod listem podpisali się również:

Justyna DĄBROWSKA (była redaktor naczelna miesięcznika „Dziecko"), Arkadiusz FRANAS (redaktor naczelny „Gazety Wrocławskiej"), Krzysztof HARASIMIUK (redaktor naczelny „Tygodnika Siedleckiego"), Magdalena HODAK (redaktor naczelna „Nowego Życia Pabianic" i „Mojego Łasku"), Bogda KALIŃSKA-PAWĘSKA (redaktor naczelna „Nasz Dom i Ogród – Flora"), Jerzy KAMIŃSKI (redaktor naczelny „Gazety Powiatowej – Wiadomości Oławskie"), Krzysztof KOMAR (prezes zarządu Motor-Presse Polska Sp. z o.o.), Marcin KORNAK (redaktor naczelny „Nigdy więcej"), Jerzy KORNOWICZ (prezes Związku Kompozytorów Polskich), Jerzy KOSIERADZKI, (redaktor naczelny „Rynek Instalacyjny"), Dominik KSIĘSKI (wydawca i redaktor naczelny tygodnika „Pałuki"), Jarosław KURSKI (zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej"), Tomasz LACHOWICZ (redaktor naczelny wydawnictwa Polskapresse Kraków), Grażyna MALEWSKA (G+J Polska), Jerzy MIANOWSKI (redaktor naczelny „Głosu Wągrowieckiego", prezes Zarządu Stowarzyszenia Prasy Lokalnej), Adam MICHNIK (redaktor naczelny „Gazety Wyborczej"), Zbigniew NAPIERAŁA (prezes zarządu Edipresse Polska), Justyna NAMIĘTA (dyrektor generalny Burda Media Polska Sp. z o.o.), Rafał SKĄPSKI (prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, prezes Fundacji Kultury Polskiej), Grzegorz SUROWIEC (dyrektor Wydawnictwa OFF-ROAD.PL, Członek ZO Warszawa PZM, Prezes Polskiego Stowarzyszenia OFF-ROAD), Jadwiga SZTABIŃSKA (redaktor naczelna „Dziennik Gazeta Prawna"), Małgorzata TOMCZYK (redaktor naczelna „Dobre Wnętrze"), Władysław TOCKI (redaktor naczelny „Kontakty"), Marek TWARÓG (redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego"), Michał WÓJCIK (redaktor naczelny „Focus" i „Focus Historia"), Iwona ZIĘTKOWSKA (dyrektor wydawniczy Burda Media Polska Sp. z o.o.).

Summary:

Stop online hatred

In an open letter by the editorial staff, "Tygodnik Powszechny", the weekly Polish Catholic magazine, draws attention to the problem of hate speech on the internet. "We call upon the Minister of Justice and the Public Prosecutor General to take urgent steps – and if necessary – propose legal amendments – which will definitely put an end to the impunity of perpetrators and prevent the authorities from turning the blind eye on the use of hate speech and defamatory speech online" – pledge the authors of the letter. They point out to the issue of lack of comprehension on the part of law enforcement agencies and judicial bodies with regard to hate speech cases. They also stress the tech-

nical difficulties of prosecuting such crimes, inter alia such as the fact that the internet may sometimes seem a "no man's land" causing jurisdictional problems. The letter provides also insightful examples of legal solutions which aim at combating hate speech content on the web and have been applied in other countries (for example France). Distinguished public figures such as editors-in-chief of multiple press magazines, CEOs of publishing houses, academics etc. joined in signing the letter.

Filip Wejman

Masz prawo swobodnie wypowiadać się w internecie, tak samo jak wyjść z domu i chodzić po ulicach![42]

„Tygodnik Powszechny" opublikował w lipcu 2012 r. apel o zaostrzenie karania za mowę nienawiści w internecie. W kontekście proponowanych zmian apel zawiera apologię prewencyjnej cenzury komentarzy w internecie. Ten postulat wymaga odrzucenia, ponieważ narusza wolność słowa.

Apel „Tygodnika Powszechnego"

Apel zawiera wezwanie do Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego o wdrażanie odpowiedzialności za mowę nienawiści w internecie. „Tygodnik" twierdzi, że w sprawie mowy nienawiści konieczne są zmiany w polskim prawie na wzór francuskiego. Jako dobry przykład „Tygodnik" wskazuje nałożenie surowych sankcji powodujących, że niemal każdy komentarz umieszczany w internecie jest uprzednio moderowany: „We Francji obowiązuje prawo, które identycznie traktuje przestępstwa i wykroczenia popełnione w prasie papierowej i w sieci. Prawo, które nakłada na wszystkich użytkowników internetu, również autorów prywatnych blogów, a także autorów komentarzy, bezwzględną odpowiedzialność za słowo. **Surowe sankcje** w przypadku złamania przepisów powodują, że **praktycznie wszystkie komentarze** publikowane we francuskim internecie są **wcześniej moderowane**, zarówno przez wydawców gazet, właścicieli portali, jak i osoby prywatne. Uważamy, że nadszedł czas, by również w Polsce stosowane były podobne reguły prawne"[43].

Głos nie z szamba wolność słowa ubezpieczający

Pierwsze zdanie apelu dotyczy internetu i zawarty jest w nim alarm: „Wszyscy tkwimy w tym szambie – język nienawiści wylewa się bezkarnie zewsząd". Nie wszyscy. Codziennie używam internetu, a nie tkwię w żadnym szambie. Antysemityzm i podobne przejawy nienawiści zasługują bez dyskusji na potępienie. Nie ma wątpliwości, że prokuratura i sądy powinny egzekwować odpowiedzialność za przestępstwa. Dotyczy to nie tylko internetu, ale oczywiście także

[42] Tekst obejmuje prywatne poglądy autora, nie reprezentuje stanowiska INPRIS - Instytutu Prawa i Społeczeństwa.
[43] Wyróżnienie – F.W.

prasy drukowanej, wszelkich innych mediów, zachowań w przestrzeni publicznej itd. Takie postulaty to jednak zupełnie coś innego niż podanie politykom i aparatowi ścigania sugestii, aby przy pomocy represji praktycznie uniemożliwić komentowanie w internecie bez cenzury.

Apel zawiera w tym punkcie radykalny atak na wolność słowa i wymaga sprzeciwu. Tak samo jak nie chcemy wprowadzić państwa policyjnego z powodu napisów na murach czy antysemickich książek, tak samo nie powinniśmy oddać swobody wypowiedzi w internecie.

Cenzura prewencyjna na wniosek dziennikarzy

Wcześniejsza moderacja, powszechnie stosowana z obawy przed „surowymi sankcjami", to propozycja cenzury prewencyjnej. Co zaskakujące, popierana między innymi przez dziennikarzy i wydawców. Warto objaśnić, czym jest wcześniejsza (uprzednia) moderacja, którą zachwala apel. Wcześniejsza moderacja polega na tym, że wypowiedź nie może się ukazać, dopóki nie pozwoli na to moderator. Ten mechanizm jednocześnie jest istotą cenzury prewencyjnej. Komentarz jest „niewidoczny" albo „zawieszony", dopóki moderator nie podejmie decyzji o jego upublicznieniu. Jeżeli moderator nic nie zrobi, wypowiedź komentatora nigdy się nie ukaże. Jednocześnie moderator nie ma obowiązku uzasadniać decyzji komentatorowi. Cenzura prewencyjna ma rozległe oddziaływanie. Dotyczy nie tylko autorów nienawistnych komentarzy, ale również zupełnie innych osób.

Po pierwsze, dyskutując o przymusowej moderacji, nie mówimy o odpowiedzialności komentatora za własne słowa. Jest poza sporem, że każdy odpowiada zgodnie z prawem za własne słowa. Apel zawiera propozycję, aby dodatkowo zmusić do wzięcia odpowiedzialności za cudze słowa. „Surowe sankcje", których domaga się „Tygodnik", dotyczą karania innych osób za wypowiedź komentatora. Na przykład: portal KazimierzDolny.pl miałby odpowiadać za komentarze internautów wpisywane na tej stronie, a nie tylko za własne wypowiedzi.

Po drugie, wcześniejsza moderacja działa jak nalot dywanowy: blokuje wszystkie wypowiedzi – legalne i nielegalne. Wedle tej procedury komentarz może się ukazać dopiero, gdy moderator sprawdzi go i zaakceptuje. Aby więc docenić stosunek autorów apelu do wolności słowa, najpierw trzeba sobie wyobrazić, jaki odsetek wszystkich komentarzy w polskim internecie stanowi mowa nienawiści. Potem trzeba wziąć pod uwagę, że zostałyby zamrożone do czasu ewentualnego zezwolenia nie tylko antysemickie wypowiedzi, ale wszystkie inne komentarze – także zupełnie neutralne albo dotyczące innych tematów lub te polemizujące z nienawistnymi.

Po trzecie, jeżeli narzędziem polityki prawnej ma być obawa moderatora przed karą za bezprawną wypowiedź komentatora, to toruje to drogę cenzurze obejmującej dużo szerszy zakres spraw. Polskie prawo zawiera bogate, zróżnicowane zasoby (często nieostrych) przepisów, które przewidują karne lub cywilne sankcje za wypowiedzi, na przykład za:

- pochwałę wojny napastniczej (art. 117 § 3 k.k.);
- znieważenie Narodu (art. 133 k.k.);
- znieważenie Prezydenta RP (art. 135 § 2 k.k.);
- znieważenie polskiej lub obcej flagi (art. 137 k.k.);
- obrazę uczuć religijnych (art. 196 k.k.);
- pochwałę pedofilii (art. 200b k.k.);
- rozpowszechnianie pornografii (art. 202 k.k.);
- pomówienie (art. 212 k.k.);
- propagowanie totalitarnego ustroju państwa (art. 256 par 1 k.k.);
- zaprzeczanie wbrew faktom zbrodniom komunistycznym lub nazistowskim (art. 55 ustawy o IPN);
- naruszenie dóbr osobistych (art. 23 i 24 k.c.).

Tego rodzaju zakazy konkretyzują w wyrokach sądy, zakreślając dozwolone ramy wypowiedzi. Niedawno sąd skazał w karnej sprawie piosenkarkę za żart z treści religijnych. Inny sąd, w sprawie cywilnej, nakazał księdzu, który porównał zamiar przeprowadzenia aborcji przez powódkę do zamiaru zabicia dziecka, zapłacić kilkadziesiąt tysięcy złotych zadośćuczynienia.

Na tle apelu, jeżeli powstanie wątpliwość, czy wypowiedź komentatora nie narusza któregokolwiek przepisu, polski moderator zachowa się rozsądnie, gdy postąpi bezpiecznie i energooszczędnie – czyli nic nie zrobi. Komentarz się nie ukaże, moderator uniknie ryzyka.

Przymus

Stosowanie uprzedniej moderacji powinno, wedle autorów apelu, wynikać z surowych karnych sankcji. Zatem nie chodzi o sytuację, gdy niektóre portale z własnej woli stosują moderację, tylko o państwowy przymus. Przymus ma działać pośrednio, ale pozostaje przymusem. W apelu nie ma postulatu, aby wprost umieścić w ustawie nakaz uprzedniej moderacji. Zamiast tego autorzy proponują, aby zmienić lub w ten sposób stosować prawo karne, by np. serwisy Onet.pl czy Gazeta.pl lub portal o Kazimierzu Dolnym, a także zwykli blogerzy praktycznie byli zmuszeni wprowadzić system wcześniejszej moderacji pod groźbą dotkliwych kar. Wdrażanie cenzury rękami prywatnych organizacji (a nie bezpośrednio państwa) oczywiście nie zmienia przymusowego charak-

teru ani istoty działalności – zamrażania wszystkich wypowiedzi, zanim moderator ich nie zaakceptuje.

Francja

Przygotowując niniejszy komentarz, nie ustaliłem, jak wygląda prawo we Francji. Przyjmuję, że „Tygodnik" trafnie to przedstawia. Moj komentarz dotyczy Polski, więc odwołanie do francuskiego prawa ma znaczenie tylko jako postulat wobec prawa polskiego.

Po pierwsze, warto zapoznać się z relacjami z Francji, gdzie zdarzają się akty nienawiści przeciwko Żydom związane z przemocą, czasem śmiertelne w skutkach[44]. W Polsce istnieje antysemityzm. Jednak współcześnie nie dochodzi do takich napięć jak we Francji. Powody i kontekst antysemityzmu polskiego i francuskiego częściowo się różnią. Ale dlatego tym bardziej zasadne jest pytanie, czy apel zawiera adekwatny przykład, że „surowe sankcje" za mowę nienawiści lepiej zapobiegają antysemityzmowi niż wolność słowa? Po drugie, dlaczego w apelu wskazuje się akurat Francję jako jedyny przykład? Na świecie demokratyczne kraje stosują różne rozwiązania, niektóre zupełnie inne niż Francja. Dlaczego uwzględniono tylko jeden model?

Apel podważa konstytucyjne wolności

Wprowadzenie lub stosowanie w Polsce prawa, którego celem (wypowiedzianym wprost lub dorozumianym) byłoby, by praktycznie żaden komentarz nie mógł się ukazać w internecie bez zgody moderatora, stanowiłoby naruszenie wolności słowa. Konstytucja stwierdza, że każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji, a także że cenzura prewencyjna środków masowego przekazu jest zakazana (art. 54). W apelu zawarta jest sugestia, by środkiem był państwowy przymus, czyli obciążenie internetowych mediów tak ostrą odpowiedzialnością, aby wprowadziły uprzednią moderację. Zaprogramowanie w prawie celu w postaci powszechnej uprzedniej moderacji jest sprzeczne z duchem i literą Konstytucji. Narusza gwarancję wolności słowa i zakaz cenzury prewencyjnej, bo planowo i jawnie prowadzi do bardzo podobnego albo identycznego skutku jak w przypadku bezpośredniego wprowadzenia prewencyjnej cenzury wobec komentatorów.

[44] Zob. np. H. Fouquet, *Toulouse Attack Was Worst on Jews in France Since 1982*, "Bloomberg", 19 marca 2012; tekst dostępny na stronie internetowej: http://www.bloomberg.com/news/2012-03-19/toulouse-attack-was-worst-on-jewish-target-in-france-since-1982.html [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

System wcześniejszej moderacji motywuje do blokowania kontrowersyjnych wypowiedzi

Proponowane rozwiązanie ma zmusić właściciela strony lub bloga, aby przeczytał każdy komentarz i pilnował, by jego czytelnik nie napisał czegoś nielegalnego. Cenzor może popełnić dwa rodzaje błędów: przepuścić nielegalną wypowiedź albo zamrozić legalną. Jeżeli cenzor przepuści nielegalną wypowiedź, to zgodnie z propozycją zawartą w apelu poniesie karę. Natomiast jeżeli zablokuje legalną wypowiedź, praktycznie nic mu się nie stanie. Zatem w wypadku wątpliwości lepiej dla moderatora mylić się na niekorzyść wolności słowa i nie wypuszczać na światło dzienne kontrowersyjnych wypowiedzi. Duże przedsiębiorstwa nie są raczej podmiotami nastawionymi na ryzyko. To one – jako właściciele mediów i infrastruktury internetowej – będą podejmowały dużą część decyzji dotyczących moderacji. Firmy raczej zajmują się osiąganiem lepszych wyników finansowych niż sprawami politycznymi, jak kwestia wolności słowa. Tym bardziej można się spodziewać z ich strony ostrożności przy narażaniu personelu na odpowiedzialność karną, a także eliminowania wątpliwych przypadków.

Jak myśleć o przymusowej uprzedniej moderacji?

Internet jest narzędziem, z którego mogą korzystać wszyscy, którzy chcą wypowiadać się, umieszczając w sieci swoje komentarze, i w Polsce nie muszą pytać władzy o pozwolenie. Tak samo jak nie muszą pytać, czy mogą wyjść z domu i chodzić po mieście. Oczywiście pewnych rzeczy nie wolno robić, chodząc po mieście, np. bić innych osób, kraść, śmiecić. Niektórzy jednak biją, kradną i śmiecą, a policja nie radzi sobie z ich wyłapywaniem. To nie znaczy, że trzeba wszystkich mieszkańców zamknąć w domach i wypuszczać tylko za przepustką. Zupełnie czym innym jest powiedzieć, że za pobicie grozi kara i policja ma ścigać chuliganów, niż – powołując się na przestępczość – zachwalać zakaz wychodzenia z domu bez przepustki. Obowiązkowa uprzednia moderacja to w dziedzinie wypowiedzi odpowiednik zakazu opuszczania domu bez indywidualnej, jednorazowej przepustki, o którą trzeba poprosić. Zakazu skierowanego do wszystkich – przestępców i uczciwych ludzi. A wystawca ryzykuje nałożeniem nie niego „surowych sankcji", gdy wyda nienależną przepustkę...

Podsumowanie

Wolność słowa bywa uważana za ważną m.in. dlatego, że politycznie chroni rozmaite inne wolności. Chroni w ten sposób, że obywatele mogą swobodnie awanturować się, zabiegając np. o wolność stowarzyszania, religijną, gospodarczą. Dlatego nie warto godzić się na zasadę koncesjonowanej dyskusji, nawet

proponowanej w szlachetnej intencji. To tworzy niebezpieczny polityczny precedens. A co ważniejsze, cenzura prędzej czy później zrodzi swoje owoce: ponuractwo i sklerozę intelektualną.

Summary:

You have the right to speak freely on the internet, just like you have the right to go out and walk on the streets!

F. Wejman was prompted to write his article by the open letter "Stop online hatred" published in the weekly magazine "Tygodnik Powszechny". The open letter called for an immediate amendment of the Polish law in order to eliminate hate speech content which is constantly being spread on the internet. F. Wejman responds to the arguments included in the newspaper's appeal.

The author of the article expresses his concern about legislative changes proposed by "Tygodnik Powszechny". In his opinion they pose a threat to the internationally and constitutionally protected freedom of expression. Although he fully agrees that it is highly desirable to fight against all instances of so-called hate speech, he argues that doing so must not violate other human rights.

The author criticizes, *inter alia*, the extension of criminal liability with respect to the web administrators, as it would place a disproportionate burden on every person running a website. "Consequently, even simple bloggers could be held legally liable for offensive, racial and discriminatory comments and statements left on their websites by irresponsible visitors. As a result, every single person thinking of running their own website will be forced to moderate and check all comments before they could be published" – notes F. Wejman. In the author's view, such a practice equates to the imposition of impermissible preventive censorship which is incompatible with the freedom of expression standards.

Piotr Toczyski

Tak zwana mowa nienawiści w internecie: poszerzenie perspektywy o pominięte teksty badawcze i prasowe

Dotychczasowe zainteresowanie prawnoczłowieczym aspektem tak zwanej mowy nienawiści w internecie, w tym również poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak zwalczać to zjawisko, ujawnia kilka potrzeb. Po pierwsze, potrzebę szerszego, najlepiej międzynarodowego spojrzenia na rzeczywistość społeczną. Po drugie, potrzebę wglądu w medialny obraz zagadnienia i w rolę redakcyjnej oraz reklamowej strony mediów. A po trzecie, potrzebę szerszej dyskusji i być może próbę integracji lokalnych badań prowadzonych różnymi metodami. Istnienie tych trzech potrzeb wynikających z braków w bieżącej dyskusji wykażę w sposób prosty – na podstawie cytatów i omówienia różnych tekstów. Celem jest przywołanie pomijanych w dyskusji elementów – obecnych już przecież – w dyskursie publicznym.

Potrzeba szerokiego międzynarodowego spojrzenia na rzeczywistość społeczną

Pierwsza potrzeba wiąże się z dużym projektem badawczym, który pozwala naszkicować mapę mentalności związanej z zagadnieniem i skalę przyzwolenia na dany kształt debaty. Otóż według prowadzonej przeze mnie polskiej edycji badania World Internet Project aż 50% polskich użytkowników internetu czuje się bezpiecznie, kiedy wyraża opinie o polityce. Zbliżone jest odczucie hiszpańskich użytkowników, z których 47% czuje się bezpiecznie. W pozostałych krajach, gdzie w 2012 r. prowadzono badanie World Internet Project, 36–38% czuje się bezpiecznie, wyrażając opinie o polityce, z wyjątkiem szwajcarskich użytkowników internetu, z których jedynie 23% uznaje wyrażanie przez siebie sądów o polityce za bezpieczne. Co ciekawe, Szwajcaria jest jedynym krajem z sześciu realizujących badanie, w którym to odsetek nieużytkowników internetu uznających wyrażanie przez siebie opinii o polityce za bezpieczne (30%) przeważa nad odsetkiem uważających tak użytkowników internetu.

Drugim aspektem zagadnienia wolności słowa są granice owej wolności. Różnice postaw wobec granic wolności słowa ujawniają się wtedy, gdy pada pytanie o identyfikację ze stwierdzeniem: „Ludzie mają prawo wyrażać swoje poglądy w internecie, nawet jeśli są skrajne". Wówczas polscy i australijscy

użytkownicy internetu wydają się w podobnym stopniu podzielać pogląd, że wyrażanie nawet ekstremalnych poglądów w internecie jest uprawnione (odpowiednio 56% i 54%). W Hiszpanii jeszcze więcej – aż 67% użytkowników – podziela to stwierdzenie. Natomiast wśród nieużytkowników internetu pogląd ten jest podzielany przez ponad połowę ankietowanych z Polski (56%), Australii (54%) i Hiszpanii (70%). Internauci nowozelandzcy (49%), szwedzcy (46%), kanadyjscy (44%) i szwajcarscy (35%) wydają się bardziej powściągliwi w wyrażaniu tego typu sądów.

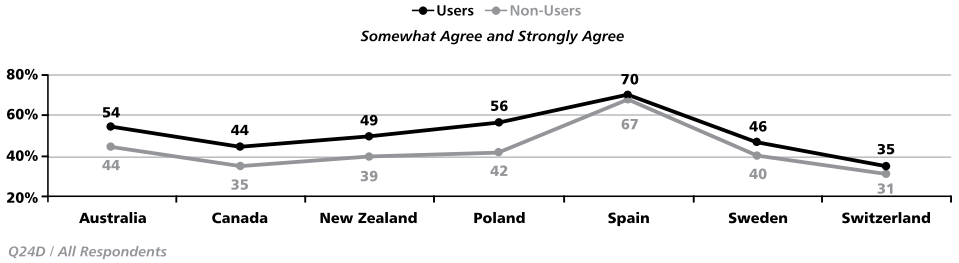

Rys. 1. Wykres z raportu za rok 2011[45]

Przywołuję te dane publikowane jako porównawcze, nawet jeśli za sprawą różnic metodologicznych nie zawsze są porównywalne. Jeśli uważam, że warto je rozpatrywać, to nie z uwagi na ich kompletność czy doskonałość w wyjaśnianiu rzeczywistości społecznej. Ich główną zaletą jest to, że pokazują perspektywę, od jakiej warto rozpoczynać rozważania nad tzw. mową nienawiści w internecie. Rozważania te powinny uwzględniać międzynarodowy sondaż, ale też inne sposoby uzyskiwania wglądu w rzeczywistość innych państw. Wgląd międzykulturowy dostarczać może ciekawego kontekstu do analizy problemu[46].

Potrzeba wglądu w medialny obraz zagadnienia jako elementu struktury interesów na rynku reklamowym i wydawniczym

List otwarty redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego" oraz prezesa zarządu wydawnictwa „Tygodnik Powszechny" Sp. z o.o. został opublikowany w „Tygodniku Powszechnym" 24 lipca 2012 r. Towarzyszyły mu podpisy innych redaktorów, wydawców, profesorów oraz jeden profesorski głos osobny. List powoływał się na prawo francuskie i z pewnością zainicjował dyskusję. Nie był jednak pierwszym takim listem w polskich mediach.

[45] *The World Internet Project International Report 2012, USC Annenberg School Center for the Digital Future.*
[46] Źródłem powyższych danych jest *The World Internet Project International Report 2012. USC Annenberg School Center for the Digital Future*, czwarta edycja, dostępny na stronie internetowej: http://www.worldinternetproject.net/_files/_Published/_oldis/770_2012wip_report4th_ed.pdf [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

Trzy lata wcześniej w „Gazecie Wyborczej" (10 sierpnia 2009 r.) ukazał się tekst *Chamstwo hula w internecie*, w którym Jacek Żakowski poruszony sprawą rezygnacji wrażliwej siatkarki z kariery po komentarzach internautów zaproponował porozumienie wielkich koncernów, właścicieli największych polskich portali mające na celu radykalną zmianę sytuacji. Pisał: „[...] W trakcie ostatniej dekady w Polsce na mocy dość powszechnego konsensu najważniejsza już teraz i mająca najjaśniejszą przyszłość strefa publicznej debaty, jaką jest internet, została oddana na pastwę nieokrzesanego prostactwa, co w praktyce uniemożliwia normalną wymianę informacji i myśli. [...] Bo przecież na co dzień zamiast w internecie wymieniać argumenty – wymieniamy obelgi. Zamiast się nawzajem przekonywać - nawzajem się obrażamy. Zamiast dzielić się wiedzą i przemyśleniami – dzielimy społeczeństwo murami pogardy i złości. To prawda, że polski internet chory na agresję i chamstwo jest tylko częścią większego polskiego problemu.[...] Ale w internecie ta polska choroba osiągnęła skalę, której z niczym nie da się porównać. Bo internetową debatą na tematy społeczne, gospodarcze, polityczne i obyczajowe zawładnęła nieliczna, ale bardzo aktywna grupa chamów, debili, idiotów, nieuków i pospolitych nieokrzesanych głupków"[47].

W odpowiedzi na łamach „Gazety Wyborczej" pojawił się tekst polemizujący z tekstem Żakowskiego, pisany z perspektywy wydawcy internetowego pt. *Cenzura nie łagodzi obyczajów w internecie* autorstwa Michała Olszewskiego i Pawła Wujca, którzy oponowali, że „wśród wszystkich wypowiedzi te wulgarne stanowią ułamek procentu, choć siłą rzeczy jest to całkiem sporo". Wydawali się również zrzekać odpowiedzialności za zawartość forów internetowych: „Prezentowana przez Żakowskiego analogia – że internetowe komentarze to odpowiednik drukowanych przez gazety listów od czytelników – jest mylna. Forum dyskusyjne nie jest jedną z wielu rubryk w gazecie, podlegającą redaktorowi naczelnemu. To osobny, kształtowany przez jego uczestników byt. Czy kiedykolwiek Anglikom przyszło do głowy obciążać królową odpowiedzialnością za słowa wypowiadane w należącym do niej Hyde Parku?". Zauważali też: „Na forach politycznych agresji jest i będzie więcej niż – powiedzmy – na tych o ogródkach. To odpowiednik »trójkąta bermudzkiego«, można oberwać. Komu nie odpowiadają panujące tam zwyczaje i polityka moderatorów, ten po prostu nie powinien tam zaglądać. Internet jest tak różnorodny, że każdy znajdzie miejsce do rozmowy na odpowiadających mu warunkach". I jeszcze: „Żakowski zdaje się nie rozumieć, że dokładnie ten sam mechanizm, który pozwala jakiemuś bałwanowi zwymyślać kogoś na forum, umożliwia też – na tych

[47] J. Żakowski, *Chamstwo hula w internecie*, „Gazeta Wyborcza", 10 sierpnia 2009 r.

samych forach – swobodną wymianę informacji i opinii. Fora internetowe, niezbyt czyste, pełne ostrych sądów i niepolitycznych wypowiedzi, są prawdziwe. To na nich właśnie trwają dyskusje, które najbardziej ludzi angażują i obchodzą. O nowej drodze, która nie może się doczekać realizacji; o mobbingu w pracy, seksturystyce, o tym, jak żyć z depresją i jak radzić sobie z utratą najbliższych. Na forach ludzie dzielą się pasjami, pomagają w nauce i pracy, rozmawiają o miłościach i zdradach, wspierają w wychowaniu dzieci, w chorobie, w nieszczęściu, umawiają na wspólne inicjatywy. Jeśli gdzieś buduje się społeczeństwo obywatelskie, to właśnie poprzez internetowe fora i blogi"[48].

Jacek Żakowski odpowiadał: „Między cenzurą a redagowaniem jest zasadnicza różnica. Cenzura to przymus. Redagowanie to swobodna decyzja redakcji. Gdy państwo mówi redaktorom, co wolno, a czego nie wolno, to znaczy, że jest cenzura. Gdy redakcje mają wolność decydowania, żadnej cenzury nie ma. Apeluję tylko, by redaktorzy i właściciele szanujących się mediów internetowych inaczej korzystali ze swojej niezbywalnej wolności. Nie apeluję, by chamstwo zostało zakazane w całym internecie. Niech sobie tam będzie – tak jak jest w realu. Nie ekscytuję się jakością debaty w pisemkach Bubla, nie niepokoi mnie estetyka konsumpcji U Zdzicha czy w Sielance, gdzie dżentelmeni sypiają z twarzami w kotletach. Nie uważam, że powinniśmy robić wszystko pod jeden strychulec. Niechby nawet powstał (jeśli jeszcze nie powstał) portal Cham.pl, gdzie ludzie by się bez żadnych hamulców, kompletnie bezkarnie i nieodpowiedzialnie obrzucali błotem, inwektywami, bredniami itp."[49].

Jacka Żakowskiego postulat wprowadzenia strony Cham.pl szybko został zrealizowany. W dzienniku „Metro" z 2 kwietnia 2012 r. można było przeczytać tekst Anity Karwowskiej *Bo Polak w sieci potrzebuje chamstwa*: „200 tys. młodych Polaków codziennie zażywa »porcji chamstwa«. Znajdują ją w portalu Chamsko.pl, gdzie wśród wulgarnych obrazków są treści antysemickie, rasistowskie, poniżające kobiety i katolików. Na Facebooku serwis polubiło w ciągu niespełna roku niemal 87 tys. osób. Strona gwałtownie zyskuje na popularności, w ciągu godziny potrafi ją »zalajkować« kilkadziesiąt osób". [...] Jego właściciele podają, że codziennie odwiedza portal 200 tys. użytkowników. [...] Portal obserwowaliśmy przez kilkanaście dni. Znaleźliśmy dziesiątki rysunków, fotomontaży i filmików przepełnionych językiem nienawiści. [...] Chamsko.pl działa jak inne serwisy z filmami, fotomontażami i grafikami wrzucanymi przez internautów – każdy zarejestrowany użytkownik może udostępnić tam treści, by wspólnie się pośmiać. Obrazki można polecać innym na Facebooku. Pod antysemickimi żartami jest informacja, że podzieliło się nimi setki osób, czasem ponad tysiąc.

[48] M. Olszewski, P. Wujec, *Cenzura nie łagodzi obyczajów w internecie*, „Gazeta Wyborcza", 10 sierpnia 2009 r.
[49] J. Żakowski, *Większość przeciw chamstwu*, „Gazeta Wyborcza", 17 sierpnia 2009 r.

Codziennie na stronę główną Chamsko.pl trafia ok. dziesięciu nowych pozycji. Użytkownicy wrzucają je najpierw do tzw. poczekalni. Jak tłumaczą właściciele, automatycznie śledzone są statystyki odsłon poszczególnych rysunków i najpopularniejsze z nich są przerzucane na stronę główną. Podobno bez ingerencji człowieka – ocenia to program według popularności obrazków".

Właściciele serwisu tłumaczyli dziennikarce, „dlaczego w publikowaniu na Chamsko.pl antysemickich i rasistowskich żartów nie ma niczego złego". Argumenty zanotowane przez dziennikarkę były następujące: „prawnicy zapewnili firmę, że klauzula o nieponoszeniu odpowiedzialności zwalnia z niej właściciela; wszystkie osoby, pracujące przy portalu, są przeciwne szerzeniu nienawiści; właściciel nie ma wpływu na to, co wrzucają internauci, on tylko udostępnia przestrzeń, którą inni wykorzystują; dobrze, że jest specjalne miejsce w sieci, w którym takie treści znajdują ujście – dzięki temu nie plączą się w innych miejscach; jeśli uznać, że [...] szerzy język nienawiści, to taką samą winę ponosi Facebook, na którym można promować te filmiki, a także dostawca internetu i operatorzy komórkowi, jeśli ktoś korzysta z Chamsko.pl przez telefon; jak sama nazwa serwisu wskazuje, jego ideą jest to, by wrzucać tam chamskie żarty; prowadzenie portalu ma charakter hobbystyczny i właściciel niewiele na nim zarabia".

Po publikacji „Metra" 25 kwietnia 2012 r. na łamach tego dziennika rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej zapowiedział, „że śledczy zgłoszenie skierują do właściwej prokuratury".

Wspomniane medialne emanacje namysłu nad zagadnieniem poprzedza refleksja autorki bloga z roku 2008: „Mój blog jest częścią mojej prywatnej przestrzeni – jak mój ogród czy moje mieszkanie. Jestem odpowiedzialna za to, co piszę, i za to, jak reaguję na zachowanie moich gości (jak się określa autorów komentarzy). Mam prawo nie życzyć sobie gości, którzy zatruwają moją przestrzeń. Usuwam posty, które – moim zdaniem – nie nadają się do dyskusji, rażą moje sumienie i poczucie estetyczne. To nie jest żadna »cenzura«, to moje prawo gospodyni. Nie zamierzam z niego rezygnować. [...] Doceniam siłę argumentu, że każdy bezlitosny opis antysemickich postaw i działań prowokuje nową falę takich wypowiedzi jak te, które pewni »komentatorzy« umieszczają w moim blogu. Oby nie szły za nimi agresywne działania. Obawa przed nimi jest usprawiedliwiona, choć – daj Boże – przesadna. [...] A może właśnie nie chcę tego potwierdzać i dlatego uważam, że trzeba usuwać antysemickie posty, jak się zamalowuje nieprzyzwoite napisy na murach? Czy nie robimy tego po to, by bronić poczucia, że w Polsce wszyscy są u siebie? Że u nas nienawiść to sprawa wstydliwa? [...] Kolejne odsłony wilka antysemityzmu dają do myślenia. Co robić, aby nie roznosił wirusa, który się w nim namnaża? Jak pomóc nieszczęś-

nikowi, by zechciał wyzwolić się z choroby, która pochłania jego siły? Jak go uodparniać? Konkretnie: usuwać ślady – antysemickie posty – czy nie? O tym chciałabym usłyszeć od gości mojego blogu. Chcę rady, chociaż nie wiem, czy się do niej potrafię zastosować"[50]. Tekst Haliny Bortnowskiej rozstrzyga niektóre dylematy z perspektywy, którą należałoby nazwać etyczną, a więc niekoniecznie priorytetową dla wydawców internetowych.

Potrzeba szerszej dyskusji z próbą integracji lokalnych badań prowadzonych różnymi metodami

Ta potrzeba ujawnia się, gdy przy cytowaniu „Raportu mniejszości" Fundacji Wiedza Lokalna i Collegium Civitas, powstałego na zamówienie Fundacji Batorego[51], pomijany jest bardzo zbliżony pod względem celu badawczego raport „Kultura obrażania" – komentujnieobrazaj.pl – Ośrodka Przetwarzania Informacji i Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, powstały na zamówienie związku pracodawców Interactive Advertising Bureau Polska. Zwłaszcza jeśli pomijany raport odnosi się do „Raportu mniejszości" i przynosząc zbliżone wyniki, zawiera uwagi na jego temat. Odsyłając do raportu, zaznaczam jedynie jego pominięcie w dotychczasowej dyskusji. Może to wynikać ze źle rozumianej roli public relations autorów i wydawców raportu, ale nie powinno zbyt łatwo usprawiedliwiać tego braku.

* * *

Dla dalszych rozważań zagadnienia tzw. mowy nienawiści w internecie z perspektywy socjologicznej i medioznawczej krótko zreferowane powyżej wyniki międzynarodowego badania uwzględniającego Polskę, dość szczegółowo przywołane teksty z debat prasowych poprzedzających tę w „Tygodniku Powszechnym" oraz odnośnik do pomijanego dotąd badania internetowych danych zastanych – powinny stanowić dobry punkt wyjścia.

Summary:

The so-called "hate speech on the internet": integrating missed texts and research releases into one perspective

The main subject of the article is to bring the reader's attention to three important issues that are often missed during the discussion concerning hate speech on the internet. First, the author emphasises the need for an interna-

[50] H. Bortnowska, *Dalej czytam Grossa*, „Myślennik Haliny Bortnowskiej", 13 stycznia 2008 r., http://halinabortnowska.blox.pl/2008/01/DALEJ-CZYTAM-GROSSA.html [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].
[51] http://raportmniejszosci.pl/ [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

tional approach to this problem. He advocates for using various comparative materials and data presenting how different societies respond to the question of hate speech on the web. For example, the findings of the World Internet Project reports, prepared within a special research program led by the author, may be particularly useful in this respect.

Secondly, the author stresses the need for a deeper insight into the ruling mechanisms of mass media (and in particular the internet) as well as the "historical context" of the public debate in Poland on how to tackle hate speech and defamatory speech online. He brings up numerous public statements made by Polish journalists, web administrators, bloggers etc. over the last few years that have contributed to this debate.

Finally, according to P. Toczyski, in order to better understand the hate speech phenomenon, one should take into account the complex nature of this problem and try to combine the results derived from various research programs conducted within different academic fields such as media studies, sociology, law etc.

Stanowisko Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w sprawie projektu nowelizacji przepisów Kodeksu karnego o mowie nienawiści z 21 grudnia 2012 r.

W związku z wniesieniem przez Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska projektu nowelizacji przepisów ustawy Kodeks karny (Dz.U. z 1997 r. Nr 88 poz. 553 ze zm.; dalej jako: k.k.)[52] regulujących problematykę przestępczości motywowanej nietolerancją i uprzedzeniami, Helsińska Fundacja Praw Człowieka (dalej jako: Fundacja) pragnie zwrócić uwagę, że proponowane zmiany są nieprzemyślane i rodzą wątpliwości co do ich celowości i skuteczności.

Jak wskazuje analiza treści projektu, proponowane zmiany polegają na uchyleniu dotychczasowych przepisów art. 119 i art. 257 k.k. oraz na nadaniu nowego brzmienia przepisowi art. 256 k.k. W odniesieniu do treści przepisu art. 256 § 1 k.k. projektodawcy zaproponowali, aby penalizowane były czyny polegające na publicznym propagowaniu faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa, nawoływaniu do nienawiści wobec grupy osób lub osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, społecznej, naturalnych lub nabytych cech osobistych lub przekonań oraz znieważanie osób z powyższych powodów. Na mocy § 5 proponowanego brzmienia art. 256 k.k. karze podlegałoby również stosowanie przemocy i groźby bezprawnej, jak i naruszenie nietykalności osobistej osoby, gdy zachowanie sprawcy motywowane byłoby przynależnością narodową, etniczną, rasową, polityczną, społeczną ofiary ataku bądź jej naturalnymi lub nabytymi cechami osobistymi lub przekonaniami. Zgodnie z postulatami wysuniętymi przez projektodawców zmianie uległyby także sankcje za popełnienie opisanych powyżej czynów zabronionych.

Fundacja pragnie zwrócić uwagę, że chcąc zapewnić osobom narażonym na dyskryminację najwyższy poziom ochrony prawnokarnej posłowie projektodawcy posługują się nowym, dotychczas nieznanym regulacjom karnym terminem „naturalne lub nabyte cechy osobiste" oraz „przynależność społeczna". Zdaniem Fundacji użycie powyższych terminów, które obejmują niezdefiniowane grupy podmiotów i nieograniczoną liczbę desygnatów, nie spełnia podstawowych wymogów stawianych regulacjom prawnokarnym, najdotkliwiej wkraczającym w sferę praw i wolności człowieka. W ocenie Fundacji w świetle

[52] Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy - Kodeks karny z 27 listopada 2012 r., druk sejmowy nr 1078.

fundamentalnej zasady prawa karnego *nullum crimen sine lege certa*, która wymaga od ustawodawcy, aby przepisy karne były formułowane w sposób maksymalnie przejrzysty i zrozumiały dla każdego obywatela, konieczne wydaje się określenie precyzyjnych znamion czynów zabronionych. W ocenie Fundacji wprowadzenie do krajowego porządku prawnego nieokreślonych pojęć, jak „naturalne lub nabyte cech osobiste" oraz „przynależność społeczna", odnoszących się do przestępstw o podłożu dyskryminacyjnym, nie tylko nie spełnia tego wymogu, ale także stwarza ryzyko powstania poważnych trudności w stosowaniu proponowanego przepisu przez organy ścigania i organy wymiaru sprawiedliwości. Z powyższych względów za nieuprawnione należy uznać stwierdzenie posłów projektodawców, którzy we wprowadzeniu do k.k. pojęcia o charakterze nieostrym upatrują szansy na usprawnienie stosowania proponowanego przepisu. Fundacja pragnie zauważyć, że wbrew intencjom projektodawców konsekwencją powyższego rozwiązania będzie obniżenie poziomu ochrony prawnej ofiar dyskryminacji i przemocy motywowanej nienawiścią.

Jak wskazuje uzasadnienie projektu, zmiany polegające na wprowadzeniu przesłanek „naturalnych lub nabytych cech osobistych" oraz „przynależności społecznej" są wyrazem przekonania, że żadna osoba nie powinna być zgodnie z prawem poddawana dyskryminacji, w tym być obiektem przemocy, groźby, zniewagi lub tzw. mowy nienawiści. Fundacja pragnie jednak zwrócić uwagę, że istotą instrumentów prawa karnego nie jest zapobieganie i zwalczanie wszelkich przejawów dyskryminacji (związanych np. z tuszą, wzrostem, kolorem włosów itp.), a jedynie takich, które mają szczególnie destrukcyjny wpływ na życie społeczne. Przedmiotem ochrony w przypadku tych przepisów jest bowiem porządek publiczny i funkcjonowanie państwa w sposób demokratyczny. Szczególna dolegliwość sankcji prawnokarnych wymaga, aby mechanizmy tego typu ochrony stosowane były jedynie dla najpoważniejszych naruszeń związanych z przemocą motywowaną uprzedzeniami i dla ochrony osób, które narażone są w największym stopniu na przejawy przemocy motywowanej uprzedzeniami, na co może wskazywać doświadczenie historyczne, jak i diagnoza aktualnej sytuacji społecznej.

W tym kontekście zwraca uwagę fakt, że posłowie projektodawcy nie zdecydowali się na rozwiązanie przewidujące wprowadzenie nowych przesłanek ochrony prawnokarnej, takich jak orientacja seksualna czy tożsamość płciowa. W ocenie Fundacji umieszczenie w przepisach k.k. przesłanki orientacji seksualnej jest uzasadnione w świetle aktualnej sytuacji społecznej i standardów międzynarodowych. Homofobia jest poważnym problemem społecznym nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach Unii Europejskich. Osoby należące do mniejszości seksualnych w Polsce na co dzień spotykają się z przejawami

niechęci i agresji, co potwierdzają m.in. wyniki raportu Kampanii Przeciw Homofobii, wskazujące, że ponad połowa respondentów (54,4%) więcej niż raz doświadczyła przemocy, której powodem była ich orientacja seksualna[53]. Jak pokazuje raport, osoby homoseksualne narażone są na rozmaite formy przemocy motywowanej uprzedzeniami – od przemocy werbalnej (zaczepki słowne, poniżanie, obrażanie) i niszczenie mienia po groźby pobicia czy zgwałcenia[54].

W ocenie Fundacji przyjęcie rozwiązania polegającego na nazwaniu konkretnych przesłanek, ze względu na które dyskryminacja byłaby zakazana, jest również uzasadnione względami praktycznymi, gdyż pozwala na efektywniejsze gromadzenie i analizowanie danych statystycznych oraz okresową ocenę przestępczości motywowanej uprzedzeniami i nietolerancją. Jednocześnie, jak podaje Agencja Praw Podstawowych Unii Europejskiej w najnowszym raporcie poświęconym problematyce przestępczości motywowanej nienawiścią, gromadzenie danych dotyczących przemocy motywowanej nietolerancją wobec osób należących do mniejszości seksualnych jest powszechną praktyką m.in. w Szwecji, Belgii, Danii, Finlandii, Holandii, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii[55].

Zwraca uwagę fakt, że mimo niewymienienia przesłanek, takich jak choćby orientacja seksualna, tożsamość płciowa czy niepełnosprawność, w nowej wersji art. 256 k.k. rozszerza się ochronę ze względu na „przynależność polityczną". Obecnie ta przesłanka jest wymieniona jedynie w przepisie art. 119 k.k., który penalizuje stosowanie przemocy lub groźby bezprawnej na tle dyskryminacyjnym. W przedmiotowym projekcie ochrona ze względu na tę cechę zostanie wzmocniona, obejmując również nawoływanie do nienawiści, znieważenie czy naruszenie nietykalności cielesnej. Fundacja zwraca uwagę, że w uzasadnieniu projektu posłowie projektodawcy nie precyzują, dlaczego w ich ocenie zachodzi potrzeba wprowadzenia takiej zmiany. W uzasadnieniu projektu nie przedstawiono również obiektywnych przyczyn, dla których – tak jak w przypadku wspomnianej powyżej np. przesłanki orientacji seksualnej – zasadne byłoby karanie np. zniewagi ze względu na przynależność polityczną na gruncie prawa karnego. Wątpliwości budzi również to, że w obliczu narastającej niechęci wobec osób należących do mniejszości seksualnych posłowie projektodawcy odmówili wyodrębnienia w projekcie kategorii orientacji seksualnej czy tożsa-

[53] Raport *Przemoc motywowana homofobią* wydany przez Kampanię Przeciw Homofobii w 2011 r., s. 63; tekst dostępny na stronie internetowej: http://www.kph.org.pl/publikacje/raport_przemoc.pdf [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

[54] Tamże, s. 68-89.

[55] Raport Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej *Making hate crime visible in the European Union: acknowledging victim's rights*, s. 35. Raport dostępny na stronie internetowej: http://fra.europa.eu/sites/default/files/fra-2012_hate-crime.pdf [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

mości płciowej jako przesłanki ochrony, a uznali za uzasadnione wyodrębnienie kryterium przynależności politycznej. Warto też zwrócić uwagę, że tak zaprojektowana szeroka ochrona związana z „przynależnością polityczną" może wywierać efekt mrożący na debatę publiczną.

Wątpliwości Fundacji budzą również projektowane rozwiązania w zakresie zmiany sankcji przewidzianych przez projektodawcę za popełnienie przestępstwa znieważenia z powodu cech określonych w §1 proponowanego brzmienia art. 256 k.k., jak również sankcja za popełnienie czynu zabronionego polegającego na naruszeniu nietykalności cielesnej osoby z wskazanych powodów. Fundacja zauważa, że sprawcy pierwszego z opisanych czynów zabronionych groziłaby kara grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch (obecnie taki czyn podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech). W przypadku czynu polegającego na naruszeniu nietykalności cielesnej osoby z przyczyn dyskryminacyjnych projekt przewiduje, że sprawca podlegałby karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu, podczas gdy obecnie sąd może wymierzyć sprawcy karę pozbawienia wolności maksymalnie na okres trzech lat. Uwagę Fundacji zwraca również, że posłowie projektodawcy nie sprecyzowali, jakie względy przemawiają za wprowadzeniem zmian ustawowego wymiaru kary, w szczególności w zakresie, w jakim obniżona zostałaby sankcja za popełnienie znieważenia na tle dyskryminacyjnym. W ocenie Fundacji podejście projektodawców do problematyki ustawowego wymiaru kary cechuje się zbytnią dowolnością, a wprowadzane w tym zakresie zmiany wymagają poddania ich uprzedniej starannej analizie.

Podsumowując, w ocenie Fundacji przedmiotowy projekt nowelizacji przepisów k.k. jest nieprzemyślany i niedostatecznie uzasadniony. Proponowane zmiany powinny naszym zdaniem zostać jeszcze raz starannie przeanalizowane z punktu widzenia ich celowości i skuteczności.

Stanowisko zostało przygotowane przez dr Dorotę Pudzianowską oraz Agatę Szypulską w ramach Programu Artykuł 32 Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Summary:

The opinion of the Helsinki Foundation for Human Rights on the draft amendment to the Criminal Code's hate speech provisions

The Helsinki Foundation for Human Rights presents a legal analysis of the draft law amending the Criminal Code's provisions on hate speech submitted by a parliamentary club - Civic Platform (Platforma Obywatelska). The HFHR expresses numerous doubts about the content of this legislative proposal. The

amendment centres on regulation that would penalize fascist and totalitarian propaganda. The current provisions concern promotion of a fascist or other totalitarian system of state or incitement of hatred based on national, ethnic, race or religious differences or the lack of any religious denomination. The proposed amendment would broaden the scope of this regulation by adding factors such as "political and personal views and physical features (natural or acquired)" as grounds for hate speech.

The HFHR believes that using terminology that covers undefined groups of entities and vague features does not meet the basic requirements of criminal law regulations. The fundamental rule of criminal law demands that the legislator create transparent, precise and understandable provisions. Otherwise these regulations may be easily abused and do not allow potential perpetrators to be cognizant of the law in advance. In HFHR's view, the draft amendment should instead explicitly enumerate factors such as sexual orientation or gender identity to better adjust the current hate speech regulations to international standards (*inter alia* the ECtHR jurisprudence). On the other hand, the HFHR criticises adding the "political identity" as grounds for hate speech prosecution, as it causes a serious risk of interference in legitimate political debate.

List Rzecznika Praw Obywatelskich do Prokuratora Generalnego Andrzeja Seremeta z 6 września 2012 r.

Szanowny Panie Prokuratorze Generalny,

w związku z toczącą się obecnie za pośrednictwem środków masowego przekazu debatą dotyczącą wolności wypowiedzi w internecie oraz możliwości dochodzenia praw przez osoby poszkodowane w wyniku zamieszczania określonych treści na stronach internetowych, a w szczególności na internetowych forach dyskusyjnych, jako Rzecznik Praw Obywatelskich pragnę zwrócić się do Pana Prokuratora Generalnego w następujących kwestiach.

Zagadnienie wolności słowa w internecie należy do niezwykle kontrowersyjnych. Z jednej strony wolność słowa jest gwarantowana przez Europejską Konwencję Praw Człowieka (art. 10), Kartę Praw Podstawowych Unii Europejskiej (art. 11) oraz Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej i stanowi jeden z filarów społeczeństwa demokratycznego. Artykuł 54 ust. 1 Konstytucji stanowi, iż każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. Należy jednak podkreślić, że „[...] nie jest to wolność do rozpowszechniania informacji nieprawdziwych, naruszających dobre imię innych osób" (wyrok Sądu Najwyższego z 11 sierpnia 2010 r., sygn. akt I CSK/09). Niestety, coraz częściej mają miejsce incydenty, w których wolność wypowiedzi jest rażąco nadużywana. Ma to miejsce szczególnie jeśli chodzi o treści zamieszczane za pośrednictwem stron internetowych, blogów oraz portali społecznościowych, gdzie niektóre komentarze zdecydowanie przekraczają granice dozwolonej krytyki, stanowiąc swoistą mowę nienawiści, niekiedy zawierającą treści rasistowskie, ksenofobiczne lub antysemickie. Bardzo często ofiarami pomówień są także konkretne osoby fizyczne, które narażone są na niekiedy bardzo krzywdzące komentarze oraz oceny. Nie pozostawia wątpliwości, że w takich przypadkach naruszenie godności ludzkiej nie może być usprawiedliwiane prawem do swobodnego wyrażania opinii. Należy również zgodzić się z tezą wyrażoną w wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, iż „prawo do swobodnej, anonimowej wypowiedzi, nie może chronić osób, które naruszają prawa innych osób, od odpowiedzialności za wypowiedziane słowa. W sieci nikt nie jest i nie może być anonimowy. Wprawdzie ustalenie tożsamości danej osoby może być utrudnione, jednak z uwagi na to, że każdy komputer zostawia w internecie ślad – adres IP, za pomocą którego

można ustalić, z jakiego komputera dokonano wpisu, stwarza to możliwość pośredniego ustalenia tożsamości osoby, która dokonała tego wpisu" (wyrok WSA w Warszawie z 3 lutego 2010 r., sygn. akt II SA/1598/09).

Istotny jest brak w prawie polskim wyodrębnionej kategorii przestępstw internetowych. Są one ścigane na zasadach ogólnych, jednak w takich przypadkach ustalanie tożsamości sprawcy rodzi o wiele więcej trudności. W celu zidentyfikowania sprawcy konieczna jest współpraca takich podmiotów, jak administratorzy i właściciele stron oraz serwerów internetowych, organy policji, sądy oraz prokuratura. Niestety, jak wynika z informacji pozyskanych przez Rzecznika, bardzo często dochodzi do sytuacji, w których administratorzy strony czy bloga internetowego, powołując się na przepisy o ochronie danych osobowych, odmawiają ujawnienia na potrzeby prowadzonego postępowania przygotowawczego lub sądowego danych autora treści, która została zamieszczona w danym portalu czy stronie internetowej. Do Rzecznika Praw Obywatelskich docierały też informacje o odmowie ze strony policji pomocy obywatelom, którzy chcieli ustalić dane osobowe autorów szkodzących im treści zamieszczonych w internecie.

Obecnie możemy wyróżnić kilka źródeł rozwiązań prawnych mających przeciwdziałać naruszaniu ich dóbr osobistych oraz – w przypadku zaistnienia takiego naruszenia – zapewnić możliwość egzekwowania odpowiedzialności autora niedozwolonej treści. Polskie prawo reguluje tę kwestię, wprowadzając dwa rodzaje odpowiedzialności: odpowiedzialność cywilną oraz odpowiedzialność karną. Normatywną podstawą pierwszej z nich są artykuły 23 oraz 24 k.c., stanowiące podstawę dochodzenia roszczeń za naruszenie dóbr osobistych. Odpowiedzialność karna znajduje podstawę w art. 212 (pomówienie) oraz art. 216 (znieważenie) k.k. Innymi istotnymi w kontekście zagadnienia aktami prawnymi są: ustawa o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz.U. z 2002 r. Nr 144 poz. 1204), regulująca odpowiedzialność administratorów stron internetowych oraz dostawców usług internetowych, a także ustawa o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 1997 r. Nr 133 poz. 883).

Właściciele stron internetowych często starają się uchylić od ponoszenia odpowiedzialności za treści, jakie można przeczytać w komentarzach zamieszczanych przez internautów na ich stronach internetowych, zastrzegając to w swoich regulaminach. Według informacji uzyskanych przez Rzecznika brak jednolitych zasad dotyczących tego, jaki kształt powinny mieć tego typu akty, oraz fakt, iż internauci bardzo często nie zapoznają się z regulaminami, podnosi w społeczeństwie poziom dezinformacji w odniesieniu do praw przysługujących jednostce w przestrzeni internetu.

W opinii Rzecznika Praw Obywatelskich obecny stan prawny wskazuje, iż obowiązujące regulacje są wystarczające do dochodzenia odpowiedzialności autorów niedozwolonych i obraźliwych treści zamieszczonych w internecie. Wydaje się jednak, iż zasadniczym problemem jest brak jednolitych standardów w zakresie współpracy policji, organów prokuratury oraz sądów odnośnie do działań mających na celu ustalanie tożsamości sprawcy niedozwolonych czynów. Ustalenie danych osobowych bardzo często pozostawiane jest samemu poszkodowanemu, który nie posiada ku temu odpowiednich środków ani możliwości. Z punktu widzenia Rzecznika ujednolicenie praktyki w tej dziedzinie mogłoby wpłynąć pozytywnie na ochronę praw w sieci. Zgodnie z ustaleniami Rzecznika niepokojący jest także brak świadomości osób, których dobra osobiste zostały naruszone, co do tego, iż przysługują im jakiekolwiek środki prawne pozwalające na egzekwowanie ich praw. Wydaje się, że kampania informacyjna dotycząca dochodzenia praw w środowisku cyfrowym mogłaby być tu dobrym rozwiązaniem.

W związku z powyższym, działając na podstawie art. 16 ust. 1 Ustawy z dnia 15 lipca 1987 r. o Rzeczniku Praw Obywatelskich (Dz.U. z 2001 r. Nr 14. poz. 147 ze zm.), zwracam się do Pana Prokuratora Generalnego o podanie informacji o istniejących i stosowanych praktykach, a także wytycznych, jakie posiadają prokuratorzy prowadzący sprawy dotyczące przestępstw popełnianych za pośrednictwem internetu, a związanych z naruszeniem dóbr osobistych użytkowników sieci (w szczególności chodzi tu o przestępstwa pomówienia i znieważenia). Jednocześnie chciałabym poprosić Pana Prokuratora o sugestie odnośnie do systemowych działań, które mogłyby wpłynąć pozytywnie na ochronę praw obywateli w sieci, a w szczególności na ujednolicenie praktyki ustalania powołanych wyżej danych.

Łączę wyrazy szacunku,
Irena Lipowicz

Podobny list Rzecznik Praw Obywatelskich skierowała 16 stycznia 2013 r. do Komendanta Głównego Policji (przyp. red.).

Odpowiedź Prokuratora Generalnego z 5 października 2012 r.[56]

Prokurator Generalny wyjaśnił, że tzw. przestępstwa z nienawiści objęte są szczególnym nadzorem prokuratur okręgowych i apelacyjnych, a także monitoringiem Prokuratury Generalnej. Każda decyzja o odmowie wszczęcia lub umorzenia postępowania przygotowawczego zapadła w sprawach o te przestępstwa jest poddawana badaniu przez jednostkę organizacyjną prokuratury sprawującą nadzór służbowy. W prokuraturach okręgowych i apelacyjnych zostali wyznaczeni specjalni konsultanci i koordynatorzy do spraw prowadzonych o tzw. przestępstwa z nienawiści. W grudniu 2011 r. w Departamencie Postępowania Przygotowawczego Prokuratury Generalnej opracowana została metodyka prowadzenia postępowań dotyczących tych występków.

Odrębny problem stanowi ściganie przestępstw prywatnoskargowych, a zwłaszcza zniesławienia i znieważenia, popełnianych poprzez zamieszczanie anonimowych wpisów w Internecie. W obecnym stanie prawnym sprawne ściganie przestępstw prywatnoskargowych popełnionych przy użyciu internetu nie powinno nastręczać pokrzywdzonemu większych trudności. W przypadku konieczności wykrycia sprawcy takiego występku kluczowa rola przypada organom Policji. Z tego powodu celowym wydaje się wprowadzenie stosownych wewnętrznych regulacji prawnych w strukturach Policji. Inicjatywa w tym zakresie należy jednak do Komendanta Głównego Policji. Efektywna walka z nadużywaniem wolności słowa w Internecie, a zwłaszcza z agresją i naruszaniem dóbr osobistych poprzez anonimowe wpisy, wymaga podejmowania przez zainteresowanych stosownych kroków prawnych. Dla ich skuteczności konieczna jest znajomość uprawnień i procedur prowadzących do ich wyegzekwowania. Przeprowadzenie szerokiej kampanii propagującej taką wiedzę przekracza jednak możliwości prokuratury.

Odpowiedź Komendanta Głównego Policji z 11 lutego 2013 r.[57]

Komendant Główny Policji wyjaśnił, że brak jest precyzyjnych regulacji prawnych dotyczących *stricte* przestępstw popełnianych za pośrednictwem internetu, związanych z naruszeniem dóbr osobistych użytkowników tej sieci. W pewnym tylko zakresie regulacje te zawarte są w wytycznych nr 3 Komendanta Głównego Policji w sprawie wykonywania czynności dochodzeniowo-śledczych przez policjantów z dnia 15 lutego 2012 r., oraz wytycznych Proku-

[56] Omówienie odpowiedzi Prokuratora Generalnego opublikowane na stronie internetowej Rzecznika Praw Obywatelskich: http://www.sprawy-generalne.brpo.gov.pl/szczegoly.php?pismo=1668392 [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

[57] Omówienie odpowiedzi Komendanta Głównego Policji opublikowane na stronie internetowej Rzecznika Praw Obywatelskich: http://www.sprawy-generalne.brpo.gov.pl/szczegoly.php?pismo=1694943 [data dostępu: 12 sierpnia 2013 r.].

ratora Generalnego w sprawie udziału prokuratora w sprawach o przestępstwa prywatnoskargowe z dnia 29 października 2012 r.

Ściganie przestępstw określonych w art. 212 k.k. oraz 216 k.k. odbywa się w trybie prywatnoskargowym. Zgodnie z treścią art. 488 §1 k.p.k., Policja jest obowiązana przyjąć skargę od pokrzywdzonego oraz w „razie potrzeby" zabezpieczyć dowody przed utratą bądź zniszczeniem. Policja w tym przypadku spełnia rolę swoistego przekaźnika skargi, którą ma obowiązek przekazać właściwemu sądowi. Kopię skargi zobowiązana jest przesłać prokuratorowi z wnioskiem o rozważenie wszczęcia postępowania ściganego z urzędu, jeżeli czyn przestępny godzi bezpośrednio w chronione prawem interesy pokrzywdzonego, jak również w dobra ogólne. Jednak nawet w przypadku objęcia ścigania czynu z urzędu przez prokuratora lub zlecenia policji stosownych czynności dowodowych przez sąd nie zawsze możliwe jest ustalenie sprawcy czynu karalnego.

W celu podniesienia świadomości prawnej osób pokrzywdzonych w wyniku zaistnienia przestępstw związanych z naruszeniem dóbr osobistych obecnie w Wydziale Wsparcia Zwalczania Cyberprzestępczości Biura Kryminalnego Komendy Głównej Policji opracowywana jest zwięzła i wyczerpująca informacja dotycząca sposobu dochodzenia swoich praw w sprawach prywatnoskargowych, która będzie opublikowana na łamach witryny internetowej Komendy Głównej Policji w zakładce Biura Kryminalnego w dziale „Cyberprzestępczość".

Summary:

The letter of the Polish Human Rights Defender to the Public Prosecutor General from 6 September 2012

The Polish Human Rights Defender Irena Lipowicz recalls in her letter to the Public Prosecutor General that freedom of expression is guaranteed by Polish Constitution and the European Convention of Human Rights and is an essential element of a democratic society. However, she underlines that this freedom does not include the spreading of untrue and defaming information, which is often the case on the internet. The Human Rights Defender stresses that in practice it is very difficult to protect the right to privacy online and to bring legal action before the court due to procedural obstacles that make it difficult for the victim of the violation to identify the anonymous perpetrator. Professor Lipowicz points out that she receives many complaints from citizens regarding this issue. As a result, she noticed that there is a general problem with the lack of the uniform standards for cooperation of the Police, prosecution and courts in identifying the perpetrator. Professor Lipowicz therefore calls upon the Pub-

lic Prosecutor General to present any existing official guidelines for prosecutors investigating crimes violating privacy online. At the same time, she asks for suggestions concerning systemic changes that would contribute to the increase of privacy protection on the internet and more coherent practices of enforcement agencies in this respect. A similar letter was addressed also to the Chief Commander of Police on 16 January 2013.

Wytyczne Prokuratora Generalnego w sprawie udziału prokuratora w sprawach o przestępstwa prywatnoskargowe[58]

Działając na zasadzie art. 10 ust. 1 Ustawy z dnia 20 czerwca 1985 r. o prokuraturze (Dz.U. z 2011 r. Nr 270 poz. 1599 z późn. zm.), w celu ujednolicenia praktyki, usunięcia pojawiających się w niej nieprawidłowości oraz uwzględnienia w postępowaniu karnym prawnie chronionych interesów pokrzywdzonego, a także realizacji obowiązku strzeżenia praworządności, przekazuję następujące wytyczne:

1. W przypadku złożenia przez pokrzywdzonego zawiadomienia o przestępstwie prywatnoskargowym prokurator winien w pierwszej kolejności rozważyć, czy intencją skarżącego było żądanie objęcia przez prokuratora ścigania z urzędu w tej sprawie w oparciu o przepis art. 60 § 1 k.p.k., czy też wniesienie własnej skargi, którą autor błędnie skierował do prokuratury zamiast do sądu. Dalsze procedowanie prokuratora regulują przepisy §§ 270–272 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 marca 2010 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury (Dz.U. Nr 49 poz. 296 z późn. zm.).

2. Dokonując analizy zawiadomienia o przestępstwie prywatnoskargowym, należy zbadać termin przedawnienia karalności określony w art. 101 § 2 k.k., mając na uwadze, iż wskazany w tym przepisie termin roku od czasu, gdy pokrzywdzony dowiedział się o osobie sprawcy przestępstwa, wiąże również prokuratora.

3. W każdym przypadku wpłynięcia do prokuratury informacji o popełnionym przestępstwie prywatnoskargowym lub uzyskania takiej wiedzy z innych źródeł, np. mediów, prokurator winien podjąć decyzję w przedmiocie objęcia czynu ściganiem z urzędu, mając na względzie, że takie rozstrzygnięcie musi być oparte o obiektywne kryteria, a ściganie z urzędu jest obowiązkiem prokuratora, jeżeli wymaga tego interes społeczny.

4. Oceniając, czy interes społeczny wymaga objęcia ściganiem z urzędu przestępstwa prywatnoskargowego, prokurator bierze pod uwagę w szczególności:

– okoliczności odnoszące się do osoby pokrzywdzonego, w tym zwłaszcza jego zdolność do realizacji uprawnień w zakresie oskarżenia prywatnego,

[58] Z dnia 29 października 2012 roku, sygnatura PG VII G 021/24/12.

uwzględniając w szczególności nieporadność z uwagi na wiek, chorobę, kalectwo, zależność od sprawcy i szczególnie trudną sytuację życiową;

– okoliczności odnoszące się do strony podmiotowej (szczególna złośliwość) i przedmiotowej czynu (działanie w miejscu publicznym, poważny rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa) oraz charakteryzujące sprawcę (jego właściwości i warunki osobiste);

– konieczność kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa i poczucia, że organy państwowe stanowczo reagują na drastyczne przypadki łamania prawa.

Okoliczności te nie muszą występować łącznie.

5. Objęcie czynu ściganiem z urzędu uzasadniają również obiektywne trudności w ustaleniu przez pokrzywdzonego niezbędnych danych osobowych sprawcy przestępstwa, zwłaszcza jeśli przestępstwo popełniono za pośrednictwem telefonu lub internetu. Wówczas, po ujawnieniu personaliów sprawcy umożliwiających pokrzywdzonemu wniesienie prywatnego aktu oskarżenia, prokurator dokonuje ponownej oceny istnienia interesu społecznego w ściganiu czynu z urzędu.

6. Wszczęcie postępowania karnego przez prokuratora w sprawie o przestępstwo ścigane z oskarżenia prywatnego powinno wyrazić się w formie wydania postanowienia o wszczęciu postępowania przygotowawczego w oparciu o przepisy art. art. 303 i 60 § 1 k.p.k. W uzasadnieniu takiego postanowienia prokurator powinien dać wyraz temu, dlaczego w jego ocenie interes społeczny wymaga ingerencji prokuratora w postępowanie.

7. W przypadku toczącego się postępowania o czyn ścigany z oskarżenia publicznego prokurator powinien dać wyraz woli realizacji swych uprawnień wynikających z art. 60 § 1 k.p.k. poprzez wydanie postanowienia o przedstawieniu zarzutów albo o uzupełnieniu postanowienia o przedstawieniu zarzutów, jeżeli czynu tego dotychczas nie zarzucono. Objęcie ściganiem czynu uprzednio kwalifikowanego jako przestępstwo publicznoskargowe następuje poprzez wydanie postanowienia o zmianie postanowienia o przedstawieniu zarzutów odnoszącego się do czynu prywatnoskargowego.

8. Kwalifikacja prawna zarzucanego podejrzanemu czynu publicznoskargowego powinna obejmować pozostające z nim w kumulatywnej kwalifikacji przestępstwo prywatnoskargowe, o ile nie zachodzi pozorny zbieg przepisów ustawy.

9. W sytuacji, gdy w zażaleniu na postanowienie o odmowie wszczęcia albo o umorzeniu postępowania kwestionowany jest zarówno prywatnoskargowy charakter czynu, jak i brak interesu społecznego w objęciu go ściganiem z urzędu, zażalenie przesyła się w pierwszej kolejności właściwemu sądowi, a w przy-

padku, gdy sąd nie uwzględni zażalenia, prokuratorowi nadrzędnemu, zgodnie z art. 465 § 2a k.p.k.

10. W toku postępowania sądowego, w przypadku uprzedzenia przez sąd o możliwości zmiany kwalifikacji prawnej czynu publicznoskargowego na przestępstwo ścigane z oskarżenia prywatnego, prokurator powinien zająć jednoznaczne stanowisko w przedmiocie objęcia czynu ściganiem z urzędu albo odmowy objęcia ściganiem, biorąc pod uwagę okoliczności wymienione w pkt 3.

11. Prokuratorzy okręgowi winni rozważyć zasadność przeprowadzania okresowych bądź doraźnych czynności w trybie kontroli służbowej, przewidzianych przepisami § 74 ust. 3 pkt 1–4 Regulaminu wewnętrznego urzędowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury, spraw, w których odmówiono wszczęcia postępowania przygotowawczego lub umorzono takie postępowanie wobec braku interesu społecznego w objęciu oskarżeniem publicznym przestępstw prywatnoskargowych, w odniesieniu do tych postępowań, w których końcowe decyzje merytoryczne nie były poddane kontroli instancyjnej. Przy planowaniu kontroli należy uwzględnić termin przedawnienia określony w art. 101 § 2 k.k.

12. W sprawach prywatnoskargowych objętych przez prokuratora ściganiem z urzędu, z uwagi na charakter tych przestępstw, należy każdorazowo rozważyć możliwość zainicjowania postępowania mediacyjnego, dokumentując decyzję odmowną w tej kwestii zapiskiem na obwolucie akt podręcznych sprawy.

Summary:

The Public Prosecutor's General guidelines on the participation of public prosecutors in investigating private prosecution crimes

The Polish Public Prosecutor General Andrzej Seremet issued guidelines concerning the participation of public prosecutors in cases concerning violation of the right to privacy on the internet, which have their origins in private bills of indictment (for example as regards criminal defamation – art. 212 of the Polish Criminal Code). Public prosecutors do not usually participate in these cases and it is the aggrieved party who brings the private bill of indictment before the court. The problem is that a private person has very limited capacity to identify the anonymous perpetrator while without the perpetrator's data, the court will not examine the case. Law provides certain ways in which the prosecutors may nevertheless engage in the proceedings (when "public interest requires so") in order to help the victim of the violation to claim their rights.

The Public Prosecutor General underlines in the guidelines that prosecutors should always carefully consider acting *ex officio* with regard to defamation

cases on the internet, bearing in mind that their engagement may be necessary to identify the perpetrator. When the identity of the perpetrator is known, the prosecutor should rethink whether his participation in the case in question should be continued. The Public Prosecutor General stressed also that in all such cases prosecutors should highly recommend initiation of mediation proceedings to the parties. He also addressed some important formal legal aspects of proceedings in such cases.

Autorzy

Adam Bodnar
doktor nauk prawnych, wiceprezes zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, adiunkt w Zakładzie Praw Człowieka na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Aleksandra Gliszczyńska-Grabias
doktor nauk prawnych, asystentka naukowa w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, stypendystka Interdyscyplinarnego Ośrodka Badań nad Antysemityzmem na Uniwersytecie Yale oraz Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, wiceprezeska Stowarzyszenia przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita".

Ewa Łętowska
profesor zwyczajny w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, w latach 1987–1992 pierwszy Rzecznik Praw Obywatelskich w Polsce. W latach 1999–2002 sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego, w latach 2002–2011 sędzia Trybunału Konstytucyjnego.

Andrzej Seremet
Prokurator Generalny (od 2010 r.), były sędzia m.in. Sądu Apelacyjnego w Krakowie, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Anna-Maria Siwińska
SociAll Agora SA, była szefowa Forum Gazeta.pl.

Piotr Toczyski
doktor socjologii, wykładowca i badacz nowych mediów, współpracownik polskich i zagranicznych ośrodków badań nad internetem.

Grzegorz Wanio
radca prawny, partner w Kancelarii Olesiński & Wspólnicy odpowiedzialny za praktykę M&A, prawo farmaceutyczne oraz branżę IT. Szef zespołu specjalizującego się w zagadnieniach prawa mediów elektronicznych. Obecnie zarządza warszawskim oddziałem Kancelarii. Uczestniczy w pracach działającej przy Komisji Europejskiej grupy lobbingowej EU Social Networks Group, jak również w pracach nowelizacyjnych ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną.

Filip Wejman
adwokat, współzałożyciel i członek zarządu think tanku prawniczego INPRIS – Instytut Prawa i Społeczeństwa.

Redakcja

Dominika Bychawska-Siniarska
prawniczka, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego oraz Kolegium Europejskiego w Natolinie, dyrektorka programu Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz koordynatorka projektu Europa Praw Człowieka.

Dorota Głowacka
prawniczka, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, doktorantka w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych WPiA UŁ, koordynatorka Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Authors

Adam Bodnar
Ph.D. in law, deputy chair of the Helsinki Foundation for Human Rights, lecturer at Human Rights Department at the Faculty of Law of the Warsaw University.

Aleksandra Gliszczyńska-Grabias
Ph.D. in law, scientific assistant at the Poznan Human Rights Centre at the Institute of Legal Sciences of the Polish Academy of Sciences, the fellow of the Interdisciplinary Center for the Studies about Antisemitism at Yale University and the Foundation for Polish Science. Vicepresident of the Association against Anti-Semitism and Xenophobia "Open Republic".

Ewa Łętowska
professor in law at the Polish Academy of Sciences, first Human Rights Defender in Poland between 1987–1992. In 1999–2002, she was a judge of the Supreme Administrative Court and between 2002–2011 a judge of the Constitutional Court.

Andrzej Seremet
Public Prosecutor General (since 2010), graduate of the Faculty of Law of the Jagiellonian University, before 2010 was a judge in the Appeal Court in Cracow.

Anna-Maria Siwińska
SociAll Agora S.A., ex - head of the Gazeta.pl Forums.

Piotr Toczyski
Ph.D. in sociology, lecturer and researcher of new media, collaborating with Polish and foreign research centers in the field of internet.

Grzegorz Wanio
solicitor, partner at Olesiński & Partners Law Firm, manager of the Warsaw office, responsible for the M&A practice, pharmaceutical law and IT law. Head of the team specialized in digital media law issues. Participates in the European Commission lobbying group EU Social Networks Group and an advisory group working on amendment of the Polish e-commerce law.

Filip Wejman
lawyer, co-founder and board member of the legal think tank INPRIS – Institute for Law and Society.

Editors

Dominika Bychawska-Siniarska
lawyer, graduate of the Law Faculty of the Warsaw University and the College of Europe in Natolin, head of the Observatory of Media Freedom in Poland of the Helsinki Foundation for Human Rights and the coordinator of the HFHR's project Europe of Human Rights.

Dorota Głowacka
lawyer, graduate of the Law Faculty of the University of Lodz and a Ph. D. candidate at the International Law Department, coordinator of the Observatory of Media Freedom in Poland of the Helsinki Foundation for Human Rights.

Spis treści

Wykaz skrótów **5**

Dominika Bychawska-Siniarska
Wstęp. Zjawisko mowy nienawiści w sieci **7**

I. MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Ewa Łętowska
Zwodnicze uroki pokusy karania *hate speech* **15**

Andrzej Seremet
Rola prokuratury w ściganiu przestępstwa mowy nienawiści **21**

Anna-Maria Siwińska
Moderowanie forów jako instrument walki z mową nienawiści w sieci **27**

Grzegorz Wanio
Prawne instrumenty walki z mową nienawiści
a obowiązki administratorów stron internetowych **35**

Aleksandra Gliszczyńska-Grabias
Międzynarodowoprawne standardy wolności słowa a mowa nienawiści **45**

Adam Bodnar
Rola dostawców usług internetowych w walce z mową nienawiści
w internecie **52**

Zdjęcia z konferencji **63**

II. MATERIAŁY DODATKOWE

List otwarty Tygodnika Powszechnego „Stop nienawiści w sieci" **69**

Filip Wejman
Masz prawo swobodnie wypowiadać się w internecie,
tak samo jak wyjść z domu i chodzić po ulicach! **73**

Piotr Toczyski
Tak zwana mowa nienawiści w internecie:
poszerzenie perspektywy o pominięte teksty badawcze i prasowe **79**

Stanowisko Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w sprawie projektu nowelizacji przepisów Kodeksu karnego o mowie nienawiści **86**

List Rzecznika Praw Obywatelskich do Prokuratora Generalnego Andrzeja Seremeta **91**

Wytyczne Prokuratora Generalnego w sprawie udziału prokuratora w sprawach o przestępstwa prywatnoskargowe **97**

Autorzy **101**

Table of Contents

List of abbreviations **5**

Dominika Bychawska-Siniarska
Hate speech online. Introduction **7**

I. CONFERENCE ARTICLES

Ewa Łętowska
Deceitful charm of prosecuting hate speech **15**

Andrzej Seremet
The role of public prosecutors in investigating and prosecuting hate speech **21**

Anna-Maria Siwińska
Moderation of online content as a tool for combatting hate speech on the internet **27**

Grzegorz Wanio
Legal instruments for combating hate speech online and the obligations of internet service providers **35**

Aleksandra Gliszczyńska-Grabias
International standards protecting the right to the freedom of expression *versus* hate speech **45**

Adam Bodnar
The role of internet service providers in combatting hate speech **52**

Conference photos **63**

II. ADDITIONAL MATERIALS

"Stop online hatred" – Tygodnik Powszechny's open letter **69**

Filip Wejman
You have the right to speak freely on the internet, just like you have the right to go out and walk on the streets! **73**

Piotr Toczyski
The so-called "hate speech on the internet":
integrating missed texts and research releases into one perspective **79**

The opinion of the Helsinki Foundation for Human Rights
on the draft amendment to the Criminal Code's hate speech provisions **86**

The letter of the Polish Human Rights Defender
to the Public Prosecutor General **91**

The Public Prosecutor's General guidelines on the participation
of public prosecutors in investigating private prosecution crimes **97**

Authors **102**

Istnieje wielka różnica między celowym zniesławianiem, obrażaniem, szczuciem a krytycznym dyskursem publicznym. Wolność słowa i wolność wyrażania poglądów nie usprawiedliwia naruszania praw i wolności innych – to elementarz praw człowieka. Nie przekonują mnie ci, którzy uważają, że w internecie i właśnie akurat w nim, tylko dlatego, że jest internetem, można umieścić wszystko o wszystkim. (...) Dlatego sympatyzując z ideą apelu „Tygodnika Powszechnego" [„Stop nienawiści w sieci"], akcent kładłam nie tyle na potrzebę „nowego prawa" (zresztą, jak się dobrze przyjrzeć polskiemu prawu, to te niby nowe propozycje wcale nie są takie nowe), co na czynienie dobrego użytku przede wszystkim z tego, co już jest dostępne jako ochrona przed „złym słowem".

Fragment artykułu prof. Ewy Łętowskiej
pt. Zwodnicze uroki pokusy karania hate speech

Otwarta Rzeczpospolita
Zakład Praw Człowieka WPiA UW
UMCS

www.obserwatorium.org

SWISS CONTRIBUTION
ECORYS

PROJEKT REALIZOWANY
PRZY WSPARCIU SZWAJCARII
W RAMACH SZWAJCARSKIEGO
PROGRAMU WSPÓŁPRACY
Z NOWYMI KRAJAMI CZŁONKOWSKIMI
UNII EUROPEJSKIEJ